

PRZEDPŁATA:

W Petersburgu wynosi rocz-
nie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwart-
alnie rs. 2. W przesyłce poczo-
towo w Cesarstwie, Królestwie i
zagranicą: rocznie rs. 10, półrocz-
nie rs. 5, kwartalnie rs. 2 k. 50.
Ogłoszenia po k. 15 od wiersza.
Doniesienia (w teku) 30 k. Kupa-
jedynkowe 20 k. Za zmianę
adresu kop. 25.

KRAJ

ADRES
Redakcyi i kantony: «Prze-
gląd» w Warszawie, ul. Krakow-
ska 10. Kancel. otwary w dni
południowe od godz. 11 r. do 4 p.
Warszawska Agencya «KRAJ»
(Baldassari i Frencler, Śmiełowski,
15) przyjmuje ogłoszenia i Kró-
lestwa i zagranicę, przedpłata za
wyłączenie w Warszawie.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

N-ra 2, 3 i 4 „Kraju“ są wy-
czerpane w zupełności.

Petersburg, 25 lutego.

Przytaczając zapatrywania dziennikar-
stwa rosyjskiego na obecne położenie ży-
wiu polskiego w państwie, powołaliśmy
się (N 2 «Kraju»), w rzędzie innych, i na
zdanie «Świeta», który energię swych twier-
dzeń posunął aż do pozwolenia rosyanom,
zamieszkującym pośród polaków, przechod-
zić na katolicyzm, pod warunkiem, roz-
umie się, że to samo t. j. *vice versa*
uczynia polacy, ilekroć otoczonymi się
znajdą przez rosyjan. Artykuł p. Komar-
owa opatrzyłmi dopiskiem, zaznaczają-
cym, że wszystkie przez dziennikarstwo
wysuwane podstawy akcyi, nibyto ugodow-
wej, są i pozostaną bez przedmiotu i bez
celu, na drodze nawet polemiki teoretycz-
nej, dopóki prasa rosyjska sama dla sie-
bie, dla wyświetlenia własnych zagadnień,
nie sformułuje dokładnego pojęcia o tem,
co według niej w zakresie działalności
obywatelskiej należy do dziedziny praw i
obowiązków państwowych, a co do spo-
łecznych. W danym wypadku uczyni-
liśmy uwagę, że rozgraniczenie dwu tych
sfer, okazało się u «Świeta» tak dalece
zawilem, że gdyby istotnie zadość się
stać mogło kiedykolwiek radykalnym
wnioskowi p. Komarowa, społeczność na-
sza znalazłaby się pozbawioną i tych na-
wet, jakie obecnie posiada, środków obrony
towarzyskiej od napływu «obczyzny», od
zalewającej nas coraz szerszej fali germa-
nizmu.

W swojej na to odpowiedzi, «Świat»
(N 38) uwagę naszą przetłumaczył my-
nie i na pomysłce tej, może nie umyślnie,
lecz w każdym razie nie naszej, oparł
replikę, która się do nas w żaden sposób
nie odnosi. Wyraz nasz «obczyzna», or-
gan p. Komarowa przetłumaczył na «*obje-
dinienie*», i przedstawiały tym trybem
prostą i naturalną w obec cudzoziem-
czyzny myśl obrony społecznej, na
niekniety prezynt na grunt połączeń, zje-
dnoczeń i «*objedinienia*» politycz-
nych, «Świat» wyrządził nam krywdę,
tem większą, że trawstacja jego dotyczy
kwestyi ważnej, może jednej z najważniej-
szych w tej dziedzinie.

Nie oddzisiaj wszak wiadomo, że słowia-
nie w ogólności znajdując się w warunkach
oczywiście niższości towarzyskiej, naukowej,
literackiej, ekonomicznej, cywilizacyjnej,
względem żywiu niemieckiego, zewsząd
nas otaczającego. Pewnik ten, jednomyślnie
zresztą przyjęty przez całą prasę ro-
syjską, i do przesyta używany wszędzie,
ilekroć jest mowa o oplakanyim stanie
słowian zachodnich i południowych, tra-
cizyby natychmiast moc swoją i znacze-
nie, skoro sprawa się zahaczy o polaków?
O podobną nieszczerłość i dwójznaczność,
«Świeta» nie posiadamy. Lecz, na jakiejże
innej podstawie organ p. Komarowa przetrza-
ca żywota całego tego pytania z pola
społecznej obrony interesów, wspólnych u

wszystkich i dla wszystkich słowian, na
pole wyłącznych problematów politycz-
nych, które dla nas, dla pisma polskiego
i dla narodowości polskiej, już przez to
samo nie mogą mieć w danym razie wa-
loru, że problemata owe są bez faktycz-
nej i legalnej opory w rzeczywistości?

Nie do nas więc chyba, nie do «Kra-
ju» przemawia «Świat». gdy podstawivi-
szy «*objedinienie*» na miejsce stałych,
nieustających trosk naszych, zawartych
w wyrazie «obczyzna», wola ku nam:

«Kraj» wiele się myli sądząc (?), że między
polakami a rosyjanami może być inna zgoda (?)
niżli ta, jakąmy wakasali. Zakres państwowości
w Bessyi i w Polsce pojmuje się, zaiste, dość
szeroko, ale z pojęcia tego wyjść nie sposób,
jak nie sposób jest wyjść z samego siebie. Pań-
stwem jest to wszystko, na co się wydają pieni-
dzące według budżetu państwowego. Zaczem,
śmiemy zapewnić «Kraj», że wiele jeszcze, bar-
dzo wiele, pozostaje na rzecz działalności pie-
miennej: życie ziemstw, handel, przemysł,
nauka, literatura wraz z całą widownią spo-
łeczną. Lecz dawszy taką wolność piemiennemu
życiu polskości, my, rosyjanie, powinniśmy
widzieć w polakach przyjaciół i wracl. Polaków
sprawdza na manowce intryga szlachecka i
intryga rzymsko-katolicka. Należy działać
przeciw intrydze rzymsko-katolickiej i szlache-
ckiej, lecz nigdy nie działać przeciw polakom. Takim
jest prawdziwy problemat administracyi ro-
syjskiej w kraju nadwiślaniańskim.

W powyższej deklaracyi «Świeta» zna-
leżby się mogło wszystko, co trzeba. Są
w niej zapewnienia i trafne, i słuszne, i
takie, które jakby na wiatr rzucone zo-
stały. Przedmiot dla dyskusyi bogaty, a
jednak, pomimo to, dyskusya nad nim
wprost niepodobna. Ażebym ziarno jakieko-
wiek plon wydało, lub było choćby tylko
do podjęcia rzucić je trzeba w głęb
właściwą i dostępną. «Świat» natomiast,
podając nam radę, czyniąc obietnicę, jed-
no i drugie otacza powietrzem, dla któ-
rego nie mamy i mieć nie możemy
w obecnej chwili oddechu. Pragnęli-
byśmy, pragniemy duszą całą wzmocnie-
nia społecznych sił naszych. Dla
czego? Czy dla tego, że język nasz, na-
sza literatura, nasza nauka, nasze życie
familiijne, towarzyskie i społeczne zagrażo-
ne są przez naukę, literaturę, towarzy-
skość i język społeczeństwa rosyjskiego?
Błąd podobny, jeśli się błąka gdzie-
kolwiek u nas, to chyba po głowach do
tyła ciasnych, że z niemi przynajmniej
publicystyka liczyć się nie potrzebuje.
Bez fanfanonady, ale też i bez fałszywej
skromności, powiedzić mamy prawo, że
obawy z tego świata nie trapiły nas nigdy,
i że we wroście i rozwoju umysłowego,
towarzyskiego i cywilizowanego życia ro-
syjskiego nie upatrywaliśmy nigdy groźby
dla swej przyszłości. Lecz jakkie nagle i
głęboko zmienia się oblicze zagadnienia,
jak jasno i dokładnie przedstawi się wnet
na sze stanowisko, gdy na rzecz tę spoj-
rzymy, nie z punktu jakiegoś «*obje-
dinienia*», i jakiejś zgody lub niezgody
zglądzonej przez wypadki, lecz z punktu
działowej Nemezy, która nas od zachodu
ściąga i ściga pod postacią ciągłego,
nieprzerwanego, nieubłaganego wydziedzi-
czenia społecznego! Pocięzają nas
«Świat» zagadkowym swym mirażem:
«literatury, nauki, handlu, sztuki, prze-

mysłu, ziemstwa... Ach, gdyby organ
p. Komarowa, zamiast tych czarodziej-
skich słówek, zechciał kiedykolwiek wa-
rości ich sprawdzić na miejscu, — możeby na-
jęzcie potrafił «wyjść z samego siebie» o
tyle chociaż, o ile wychodził dla bulgarów,
dla rusinów, dla serbów, dla słowaków, bez
względu, że przeciwko nim ani Krupp
armat nie lał, ani Lux okólników o
oświacie narodowej nie pi-
sywał! Wówczas, w innem całkowicie
świecie staneby przed «Świetem» i dwie
owe intrygi, szlachecka i katolicka, na
których pewna część dziennikarstwa ro-
syjskiego jeździ od lat dwudziestu nieu-
stannie i bezkarnie.

Wszystko, cośmy powyżej powiedzieli
w obronie naszego stanowiska społeczne-
go, z racyi nieuzasadnionego wystąpienia
«Świeta», da się zastosować i do zarzu-
tów, uczynionych nam z powodu znanej
odezwy poznańskiej o oszczędności, przez
drugi z wpływowych organów petersbur-
skiej — «Nowoje Wremja». Organ p. Su-
worina, dwukrotnie już, w artykułach
wstępnych, powtarza swe podejrzenia, że
w dziennikarskiem nawoływaniu do oszczę-
dności i pracy, w poruczeniu przeciwko
zbytkom, szulerstwu i marnotrawstwu,
tkwią głęboko ukryte a pełne tajemniczej
grozy pobudki polityczne. Przy takiej
metodzie rozstrząsania spraw publicznych
dość można zaprawdę do herkulesowych
stupów podejrzliwości, podobnej do tej,
jaką zamanifestował korespondent tegoż
samego pisma «*Ruskiy stannik*», dopa-
trujący się w nieuczynianiu przez war-
szawian kałoszy i szamieniu paczków na
szmalcu — objawów politycznego separa-
tywizmu.

Uwagi powyższe czynimy z tem więk-
szą przykrością, że obu wymienionych
wyżej organów prasy petersburskiej, nie
stawiamy i nie stawialiśmy na równi
z «Mosk. Wiedomostiami», «Rusią» i ich
sobowrotami. Na stronicach «Świeta» i
«Now. Wr.», (a w tem ostatniem piśmie
niezależnie od amatorskich koresponden-
cyj i kamieni rzucanych z za płota «Prze-
glądu prasy»), spotkać się można często
z artykułami, które, mimo braku szczerej
dla nas zyceliwości i mimo przedmioto-
wych często, a zasadniczych prawie war-
sze, różnie z naszymi poglądami, przed-
stawiają jednakże grunt poważny i możli-
wy do dyskusyi. Tem przykrzejsze są
atoli wyjatki i zbroczenia w rodzaju tych,
które nam posłużyły do napisania ni-
niejszych uwag.

W tych dniach cesarz Franciszek Jó-
zef przyjmował delegacyę kleru unickiego
Galicyi, która, mając na swoim czele ks.
biskupa Sembratowicza, udała się do
Wiednia z prośbą o podniesienie tak zwa-
nkiej «kongruy» czyli materialnego ubez-
pieczenia duchowieństwa unickiego. Ce-
sarz przyjął deputacyę bardzo taskawie,
prośbę duchowieństwa przyrzekł polecić
uwadze swojego gabinetu, a przy tej spo-
sobności zapewnił delegatów, że na wier-
ność duchowieństwa unickiego i ludu ru-
skiego jak dotąd liczył stale, tak i nadal
liczyć nie przestanie. «Oświadczenie to

cesarskie — mówią, z tego powodu pisma polskie w Galicji — świadczą o wielkiej przychylności monarchii dla kościoła unickiego i naszego ludu ruskiego, i jest zresztą zgodne z faktami, znanymi publicznie i uznawanymi przez wszystkich w kraju, a jeśli na kogo spaszby mogłem ciężarem, to tylko na tych, którzy, wzorem lwowskiego «Słowa» lub «N. Prołomu», potrafili byli zamścić chwilowo prawowierność unii, a wysoka prawości i lojalność ludu ruskiego starali się naprzód skierować przeciw interesom monarchii i państwa». Ze swojej znów strony, «Słowo» lwowskie i «Nowy Prołom», oświadczają, że w deklaracji cesarza znalazły właśnie potwierdzenie wszystkich dotychczasowych swych zamiarów i usiłowań, które, jeśli nie wydały jeszcze należytego owoce, winą za to spaść powinna na prasę polską w Galicji, która obecnie, «pogębiona i zawstydzona, nie śmie nawet powtórzyć poświadczenia wierności, złożonego rusinom przez dostojne usta N. Pana». Są to, jednym słowem jednoznaczne, na wysięgi składane u stopni papieżkiego i cesarskiego tronu zapewnienia gotowości do ofiar i poświęceń, — cenne objawy uczuć, których szczerść i rzetelność, jak na dany wypadek, poręcza się istotną a wielką needą materialną, i płynącym ztąd upodobieniem kleru unickiego w Galicji. Gdybyśmy bowiem do połowy nawet zredukowali ciemne kolory obrazu, jaki nam, z tego właśnie powodu, podały świeżo «St. Piet. Wiadomości» (N. 52) w korespondencji z Wiednia p. t. «Ruskie duchowienstwo w Galicji», ostatek jeszczeby starczył aż nadto za dowód, że jak przed laty, tak samo i dziś kleski kościoła połączonego, jego upadki, jego dziwne, oplakane koleje, przypisać należy, w wielkiej przeważnej mierze, niedostateczności owych «kongrui» jego duchowienstwa. Paraoh unicki, obarczony liczną zwykłą rodziną, osadzony na parafii drobnej i ubogiej*), był i pozostał do dni naszych, w obec sąsiedniego

*) Korespondent przytacza np. fakt, zresztą nie udający zaprzeczenia, że parochowie unicy w Galicji, pobierają rocznej pensji tylko 210 gld. (około 150 rs.). nie mając przytem żadnych postronnych dochodów.... (Prz. Red.)

ODCINEK «KRAJU».

ZE WSPOMNIEN

Wl. Bentkowskiego.

Opowiem, jak byłem po dwakroć na śmierć dekretowany za zdracę.

Pierwszy wypadek miał miejsce za czasów kampanji węgierskiej 1849 roku. Zeby zrozumieć możliwość samego faktu, o który chodzi, trzeba sobie uprzytomnić moralną atmosferę, wśród której rzecz się działa. Rozsyłka i rozprężenie kilkudziesięciotygodniowej armji nadcałunskiej po przegranej w dniu 9 sierpnia w bitwie pod Temeczwarzem, były nieuleczalne, głównie dlatego, że już przed bitwą nie było w armji wiary i ducha; każdy przeczuwał bliską i nieoszczędną koniec wojny, nikt więc nie miał ochoty oddawać życia za straconą sprawę. W bezładnej i pochliwej rejeradarie wśród ciemnej nocy i nieznanych zagajów, piękne i słone niedawno bataljony i szwadrony zamienili się w zbite zgraje pomieszane, różnobarwnego żołnierza, działa i wozy powlekły i poginęły w zarodkach; ustala wszelką komenda; każdy ratował się gdzie mógł i jak mógł. W zupełnej tej dezorganizacji uczestniczyły w znacznej mierze i oddziały, wchodzący pod dowództwem generała Wysockiego w skład armji nadcałunskiej; jedynie tylko lekkokonna półbaterja pod mo-

awego współwznowy, proboszcza katolickiego rodzajem były, jeżdżącego od rana do wieczora nad strogią przynajmniej «ucieką» — potrzeb powzednic. Zmieniły się cywilizacyjne stosunki wieku, zmieniło się ugrupowanie danych politycznych, ale, czy to niegdyś na szarokich, czy dziś na wazutkach okrawkach wyznania, przeznaczono, zdaniem delegacji ruskiej w Wiedniu, «nieść róższką oliwną pokój między wyznawców Chrystusa na wschodzie i na zachodzie», materialne położenie kapłanów podupadłego tego rozjemstwa, ani na jotę nie doznało ulgi i polepszenia. Jednakże sytuacja — jednakże też niebezpieczeństwo jej następstwa. Nie kryje tego bynajmniej korespondent «St. Piet. Wied.» przytaczający rozmowę swą z pewnym halickim księdzem uniat, sprowadzonym «niemal na rozkaz» (?) do Lwowa dla udziału w sorborze «podpisującym adresy do cesarza i papieża». Na zapitanie korespondenta, co poczną duchowni unicy, jeśli im odmówienie zostanie podwyższenie «kongrui», kapłan wskazał na rozdział XV ks. II Grotjusa «De iure belli et pacis», orzekający: *Si pars una foedus violaverit, poterit altera a foedere discedere* — i dodał: «Pozostanie wszystkim nam w takim wypadku: pójść za przykładem o. Naumowicza».

Sadzić zatem trzeba i spodziewać się godzi, że rząd austriacki i jego galicyjscy doradcy dobrze się namyśla, zanim na prośbę duchowieństwa ruskiego odpowiedzą — «odmownie», jak to przypuszczają, i spodziewa się zapewne. korespondent organu petersburskiego.



Od zarządu muzeum polskiego w Rapperswyłu otrzymaliśmy następujący okólnik:

«Wobec ogłoszonych przez niektóre dzienniki wiadomości, na prostych domysłach opartych i fałszywych, tyrczących się Muzeum w Rapperswyłu, członkowie zarządu, którym przyszły losy tej instytucji są powierzone, czują się w obowiązku oświadczyć: 1) Twierdzenie, jakoby w pierwszych latach istnienia Muzeum, zbiory jego miały być ofiarowane akademii krakowskiej, oparte jest na dowolnym zrozumieniu pisma urzędowego z d. 10 lipca 1873 r., podpisanego przez prezesa akademii i jej sekretarza, które świadczy, iż w razie śmierci założyciela Muzeum, opieka tylko nad

instytucją, mogła być akademia powierzona, ale nie własność jej przekazana. 2) Zarząd, jakoby akt ofiarowania narodowi Muzeum przez założyciela, miał być nie ważnym dla tego, iż brak prawego właściciela, spada w obec p. aw. krajowych Sądowców, które uznają zarząd nakładem za osobistą sprawę. 3) Na instytucji tej, wbrew wiadomemu nieuzasadnionemu, żaden diug nie ciąży, gdyż założyciel arszki się i darował narodowi to, co na Muzeum włożył w ciągu trwania jego przez lat czterdzieści. 4) Dowodzić nie potrzebuje, iż Muzeum po za granicami kraju równie ma przycyć być i użyteczność odczuwają, jak muzea i zbiory w granicach jego się znajdujące. Szkodliwość jego niczem się dowiedzieć nie daje, chyba osobistą fantazją tych, co o niej chcą napróżno przekonać. Ponieważ straty dotkliwie w zbiorach, bibliotekach, muzeach, których cel i przeznaczenie zwłniekte zostało, najlepiej o tem świadczyć. Działający stan Muzeum i zebrane w niem drogie zabytki, liczbą osób corocznie je zwiedzających, szczególniej cudzoziemców, zwyciężają mówią przeciwko niczem nieuprawdliwionym zarzutom. Rapperswył, 5 lutego 1884 r. Założyciel i członkowie zarządu: W. Plater, J. I. Krassowski, Stefan Buszczyński».

Okólnik powyższy zestawiony z tem, cośmy poprzednio o muzeum rapperswylskim w piśmie naszym szeroko pisali, na podstawie faktów i wywodów d-ra Estreichera, dają czytelnikom aż nadto obfity materiał do sformułowania sobie należytej opinii, zarówno o stanie instytucji, jak i o zjściu, wynikiem między jej zarządem a szanownym bibliografem krakowskim.

«Now. Wr.» otrzymuje od redakcji «Ausry» list następujący:

«W N-rze 2858 gazety «Now. Wr.» zamieszczoną została na zasadzie informacji «Dz. pora.» wiadomość, że litewski dziennik «Ausra», wychodzący w Ragnecie, opodatkowanym został z rozporządzenia miejscowej władzy policyjnej na mocy rozkazu z góry; że okoliczność ta spowodowała zawieszenie wydawstwa tego dziennika. Niech nam będzie wolno zanotować: 1) że od listopada r. z. Ausra wychodzi w Tyłży, 2) że dotąd redakcja nic nie wie o rzekomym ogólnym opodatkowaniu ze strony miejscowej władzy policyjnej, 3) że wykształcona publiczność Niemiec wia sympatycznie ukazanie się «Ausry», z uwagi, że pismo nie zajmuje się ani polityką, ani nieanankami religijnymi, a za jedyny cel ma szerzenie użytecznych wiadomości wśród ludu litewskiego: o sympatii tej świadczyć może między innymi zebranie «Litewskiego towarzystwa literackiego» w Tyłży, na którym 9 (21) lutego wzięczy obecni członkowie wypowiedzieli się jednogłośnie na korzyść «Ausry», która zdołała w tak krótkim czasie dostarczyć nauce drogiego cennego materiału, 4) że dziennik «Ausra» wychodzi wciąż bez żadnych przerw i 5) że polacy,

ternate, napisał natychmiast do głównodowodzącego, a otrzymawszy przychylną odpowiedź, zawiadomił niecierpliwych skutku oficerów, że formalne rozwiązanie nazajutrz nastąpi.

Działo się to wszystko w Lugożu dnia 11-go sierpnia. Ja tymczasem nie opuszczałem ani na chwilę swojej półbaterji, wysyłając się na utrzymanie jej, dopóki się da, w rygorze wojskowym i komplecie. Powiodło mi się to jako tako, dzięki z jednej strony szczerzej dla mnie przychylności moich oficerów, podoficerów i kanonierów, wszystko poczciwie i bitnej, póki dach był, młodziecy, z drugiej strony bezwzględnemu terrorizmowi, jaki rozwinął przeciwko niebezpiecznym mi woźnikom dział, jaszczyków i furgonów; składali ich bowiem niewiadomożakąd zwerbowani słowacy, rusini, a nawet gycanie, a ci wielką mieli ochotę co prędzej eskontować rozgłaszane już po obiezie blizkie rozwiązania.

Rozwiązanie to w takiej chwili, o kilkanaście jeszcze mil od granicy tureckiej, lubo może nieuniknione, byłoby przecież arcy niekorzystnym. Łatwo sobie wyobrazić, co by to za obraz przedstawiała, rozciągając się po obym sobie kraju i szukająca indywidualnie ratunku, zgraja zbrojnych a zupełnie sdenfializowanych ludzi. Co do kwestji osobistej salwowania się szeregistów, oficerowie i ochotnicy, rozporządzający koniami lub pieniadzami, byłoby prawdopodobnie umieli, po rozwiązaniu, przedostać się

będąc bardzo dla nas nieprzychylni z powodu arestu jakie sami plantowali, szara, a nas bliźniwie widać. Mamy nadzieję, że słowa te zostaną przez was umiarkowane dla polowania krasa nie-licel polskiej (polski stoby). (podp.) Eod. „AMARY”.

List ten nie potrzebuje z naszej strony awag, chyba tylko te, że dziś «na pochyłe drzewo to i kozy skaczą».

SPRAWOZDANIE

Z CZYNNOŚCI KOMISJI GORZELNIANER.

III.

Dnia 15 lutego hr. Nostitz referował na posiedzeniu projekt swój pędzenia spirytusu z soku rośliny sorgo, na warunkach przywilejowanych, w dobrach swych, w południowej Rosji położonych. Pan N. zaczął od odczytania kilku odczew stacy doświadczalnych (Versuchsstations): berlińskiej, paryskiej, new-jorkskiej i innych, z których się okazuje, iż sok z łodyg sorgo nigdzie jeszcze dotąd się nie używał jako materiał do produkcji alkoholu, że jednak drogą próbnych doświadczeń, wydobywano z puda soku do 37% bezw. alkoholu. Zważywszy, iż takowe rezultaty osiągnięte zostały li tylko w laboratoriach, wnosil, że przy fabrycznej przeróbce można będzie otrzymać nie więcej nad 34% z puda. Proponował zatem, aby urządzić w jego dobrach gorzelnie, w celu rozwoju gorzelnictwa z tego nowego produktu, oraz upowszechnienie uprawy sorgo na wielką skalę u właścicieli okolicznych, którzy pozabawieni są wszelkich zarobków. W tym celu żądał przywileju na pędzenie spirytusu z soku sorgo, z opłatą akcyzy za 12% bezw. odno alkoholu od puda soku, w przeciągu pewnej ilości lat. Przewodniczący wypowiedział, iż departament podat. niest. jest instytucją, której zadanie stanowi pobór podatków i dbałość o rozwój w równej mierze produkcji wytworów podlegających opodatkowaniu, nie zaś protegowanie za pomocą szczególnych przywilejów, sztucznego rozwoju pewnej produkcji z uszczerbkiem innych, że zatem radziłby zwrócić się raczej do ministerstwa dóbr państwa z prośbą o subsydium. Przedstawiciel gorzelnictwa pensyjskiej gub. dowiódł liczbami, że dziesiątka kartofli, również nie lekających się posuchy i owadów, wyda więcej materiału gorzelnianego niż sorgo, przez co plantacja ich korzystniejsza jest dla właścian, że kar-

tożo wydadną stosunkowo więcej spirytusu niż sorgo, a zatem produkcy ich pożyteczniejsza jest dla fabrykanta i że wreszcie kartofle pozostawiają odpadki na karm dla bydła przydatne, których sok sorgo nie pozostawia. Fabrykant gorzelniany z charkowskiej gub. twierdził, że pędzenie spirytusu z sorgo, żadnego specjalnego urządzenia gorzelnie nie wymaga, oprócz użycia hydraulicznej prasy. Dodał nareszcie, iż on sam w następnym roku ma zamiar przystąpić do przeróbki soku sorgo na spirytus we własnej gorzelnie, bez żadnego przywileju. Opowiadał jeszcze wielu innych. Ostatecznie projekt hr. Nostitza odrzucono.

Dnia 16 lutego, podniesiono kwestye ustanowienia normy dla gorzelnii, wyrażających prasowane drożdż z o. Jeden z naszych słowków wypowiedział zdanie, że w północno-zachodnim kraju, tego rodzaju gorzelnie zazwyczaj są urządzone przez żydów, dopuszczających się największych nadużyć. Korzystając z niskiej normy, dla tych gorzelnii ustanowionej, malwersanci owi mają prasowane drożdże li tylko na okaz, w razie potrzeby; w rzeczywistości zaś zajmują się produkcją samego spirytusu, którego przewyżkę nad normę umieją odprowadzić pomimo kontrolującego aparatu. Gorzelnie takie są gniazdem największych malwersacji, przeto na uregulowanie przepisów, do nich się ściągających, szczególną należy zwrócić uwagę. Zgromadzenie zdecydowało: kwestye o gorzelniach drożdżowych poddać osobnemu ścisłemu rozpatrzeniu.

W czasie posiedzenia, przewodniczący otrzymał telegram od całego grona przemysłowców, pędzących spirytus z melasy, do których doszła wieść o zapadnięm postanowieniu komisji podniesienia normy z melasy do 35% z puda i którzy upraszają o wstrzymanie ostatecznej decyzji aż do wysłuchania, mających niezwłocznie, przybyć delegatów, którzy przedstawiają dowody, iż projektowane podniesienie normy będzie na tyle dla ich gorzelnii rujnującem, że zmusi do zwinięcia takowych. Skutkiem powyższej odezwy, przewodniczący przyznał, iż raptem podniesienie normy dla melasy z 25% na 35%, nieoparte na danych, wziętych z praktyki, istotnie mogłoby być krokiem nierozważnym i proponował wspomnianą kwestye uważać za nierozwiązaną, aż do wysłuchania wyżej wzmiankowanych delegatów. Zgromadzenie przychyliło się do tego zdania.

Na porządku dziennym stanęła kwestya o patentach na gorzelnie. Jeden z naszych rodaków bardzo słusznie zaopiniował, że teraźniejszy system opłaty patentów jest

niezrozumiały. Od 540 wiewer objętości kadzi fermentacyjnych opłata patentu wynosi 20 rs.; przy najmniejszej przewyżce tej objętości opłata szara wynosiła do 87 rs. i t. d. w tymże stosunku. Z tego powodu wiewer gorzelników musi urządzić kadzie, bez potrzeby, żeby nie płacił podwójnego podatku za jakichś kilka wiewer przewyżki objętości kadzi. A o wiele sprawiedliwiej byłoby: za jednostkę opodatkowania przyjąć nie 540 wiewer, tylko 18. odpowiadających jednemu pudrowi zacieru maki. Każda taka jednostka (18 rs.) proponował opodatkować do wysokości 1 rs., co stanowiłoby opłatę patentową wynoszącą tyle rubli, ile mniej więcej projektuje się pudów dziennego zacieru, przy obliczeniu takowego na makę zbożową. Przyjmując w zasadzie ten wniosek, zgromadzenie proponowało rozmaite jego modyfikacye, mające na celu podwyższenie podatku patentowego w czasie letnich miesięcy, w ciągu których funkcjonują gorzelnie tylko czysto przemysłowe. Propozycje te wywołały wielki opór niektórych przedstawicieli nielaboracyjnych gorzelnii na wielką skalę, w skutek czego powstały długie i żujące debaty, ciągnące się aż przez dwa posiedzenia. Okazało się, iż ci panowie, posiadający gorzelnie, niewątpliwie, według ich zdania, gospodarze, zmuszeni są mimowoli pędzić jeszcze w czerwcu. Albowiem właścianie okoliczni, nie trzymający wywarów dla karmienia swych koni, nie zgadzają się w tym miesiącu wywozić na pola dominjalne nawozu. (Użycie owśna na karmienie koni widocznie nie jest jeszcze znanem w tamtych okolicach). W sierpniu zaś, też same gorzelnie, zmuszone są znnowu funkcjonować, gdyż w tym miesiącu zaczynać cena na spirytus się podnosi. A ponieważ właścianie ich całą zimę pedzą spirytus i sprzedają go ze stratą, rozszerzając produkcyę po nad potrzeby rynku, zdzierając w celu zmniejszania strat przez zniżenie na ogół kosztów powiększonej produkcy, przeto: funkcjonowanie ich «czysto rolniczych gorzelnii» od miesiąca sierpnia jest *conditio sine qua non* egzystencji takowych. Na to jeden z naszych rodaków powieździł, iż cała trudność rozstrzygnięcia kwestyi w zgromadzeniu leży w tem, że dotąd nieokreślono: jakie gorzelnie należy zaliczyć do kategorii gospodarczych, a jakie do przemysłowych? Panowie właścianie gorzelnii wielkich, które chociaż bywają w związku z rolnictwem, zawsze jednak do pewnego stopnia, z natury rzeczy, noszą charakter przemysłowy, — nie chcą otwarcie myśli swych wypowiadać, lęając się, aby ich

ładzi na swoją rękę, do Turcji, Serbji lub Wołoszczyzny, duża większość przecież prostych legionistów i wielu uboższych oficerów od piechoty byłiby niechybnie popadli w nieprzyjacieńską rękę serbskich raców, wołoskich granicarzy, lub w ręce zwyciężającego wroga, by się dostać, jeśli już nie na Aradzie, nie pod łufy plutonu do rozstrzelania komendowanego, jak Woronicki w Peczce, to przynajmniej do Szpilbergu, Kufstajnu i t. d., a w najlepszym razie — w soldaty. Od tak nieślawnego końca ochronił nas pułkownik Zamoyaki. Poradził Wysockiemu wstrzymać się z zapowiedzianym rozwiązaniem, a sam wszedł w poufne pertraktacye z Kosztem i zastępującym chwilowo nieobecnego Bema generałem Guyonem. Zamoyakiemu chodziło o to, żeby oddzielił polski z wojskami, że tak powiem, honorami opuścić ziemie węgierską, Koszutuwi, żeby mógł koronę świętego Stefana, archiwa rządowe, najbardziej skompromitowanych członków rządu i wojskowych, bezpiecznie ukryć lub za granicę przetrząść. Do tego potrzeba mu było jakiegoś takiego, chwilowego chociaż, zacięcia jednej wolnej linii odwrotu ku Turcji, to jest na Karansebezz, Terewogę i Orzowę, a w Lugosku nie było już wystarczającej na to sily węgierskiej. Stało się więc pomiędzy Kosztem, Guyonem, a Zamoyakiem, że Koszt z tem, co miał najdroższego do ratowania natychmiast wyruszył ku granicy, Zamoyaki z By-

strzonowskim pospieszą do Serbji, aby wyrobić tam wolny wstęp. Wysocki zaś otrzymał komendę nad wszystkimi siłami zbrojnymi w okręgu wołoskiego pułku granicznego, przez który szła owa jedyna linja odwrotu, wraz z rozkazem wyruszenia tej jeszcze nocy do Karansebezz w celu zaślania rzeszonej linii odwrotu a zarazem zbliżania się samemu ku tureckiej granicy. O tem wszystkim dowiedziałem się dopiero wiele później w Turcji, chwilowo zaś to tylko było mi wiadomo, że w miejsce rozwiązywania przyszedł późnym wieczorem d. 12-go od komendy rozkaz zbiorowego wymarszu do Karansebezz o północy z dnia 13 na 13 sierpnia. Ponięważ kic-rumek tego nagłego marszu szedł ku granicy tureckiej, nie było więc przeciw niemu opozycji i zapomniano o przyrzeczonem, a niedotrzymanem onegoż rozwiązaniu. Trzymające się jeszcze w kupie resztki tego legjonu, legion wioski, oraz bataljon ochotniczych strzelców węgierskich, który jeszcze nierozproszony i nierozlazły był pozostał, a teraz dozwolnie do komendy Wysockiego się przyłączył, stanęli najajutrz w Karansebezz.

Kiedysmy jednego z dni następnych dochodzili do wawozów Terewogę, zamakających główną drogę ku granicznemu Dunajowi, przywołał mnie Wysocki do siebie. Pod sekretem swierzył mi, że idzie wprawdzie do Turcji, czy to przez Serbję, czy przez Wołoszczyznę, ale chodzi o umożliwienie tej przprawy dla członków

rządu węgierskiego, wiozących koronę świętego Stefana i archiwa. Za nami już nie ma żadnej zbrojnej sily węgierskiej, bo resztki armji nadciszańkiej w Lugoszu rozeszły się, a Gorgey złożył broń pod Villagosa; trzeba więc w wawozach Terewogę tak długo wstrzymywać pościg następującego nieprzyjaciela, dopóki polacy, wiości, Koszut i wszyscy najbardziej skompromitowani nie będą w bezpieczeństwie. Po tem wzienieniu nastąpił rozkaz odkomenderowania jednego plutonu z mojej półbaterji (węgierskiej artylerji już wcale nie było), ażeby wszedł z wyżej wspomnianym batalionem strzelców węgierskich bronil wawozu Terewogę do upadłego. Odparłem, że w danych wyjątkowych okolicznościach na żadnym z moich bardzo młodych oficerów, jakkolwiek ogólnych i męźnych w zwykłych czasach, polegać już do sprawienia się w takiej misji nie mogę, że więc chyba sam zostanę z jednym plutonem w wawozie Terewogę, a resztę pół baterji do Turcji odeślę. W myśli tej rozmowy zdałem komendę reszty półbaterji, z którą miałem się niewąwem rozłączyć, na jednego z moich oficerów, sam pojechałem na czolo pierwszego plutonu i kiedy druga kolonna marszowa emigracyjnych zaczęła spuszczać się boczną drogą w kierunku do Mehadiji, ja zaś komendowałem: «Pierwszy pluton w prawo, marsz!» i puściłem się z nim ku sily wawozu Terewogę, przez który główna prowadziła droga z Karansebezz do Orzow-

gorzelnia nie podpadły pod kategorię przemysłowych. Zład wyniósł zatem, który doprowadził do takiego naprzykład anormalnego, geograficzno-klimatycznego zjawiska, iż Borya na tyle posunęła się ku północnemu biegunowi, że w całym imperyum od Archangielska do Krymu i Kaukazu, rolnikom pozostał tylko jeden miesiąc lipiec, z letniego półrocza...

Stało na tem, żeby patenta wydawać na pół roku, 1-go stycznia i 1-go lipca, z opłatą po 50 kop. od 18 wiader objętości kadzi fermentacyjnych, za każdy miesiąc letni czy zimowy, bez różnicy pół roku i kategorii gorzeln. Przytem jeden z nadbaltyckich przedstawicieli wyraził zadziwienie, żeśmy się zbrali, jakoby, w celu radzenia o środkach podniesienia gorzeln rolniczych, tymczasem, skoro tylko ktoś zaproponuje jaki środek podniesienia takowych, a przemysłowcy hasła podejmą, wtedy najczęściej stosujemy się do zyczenia.

Obradowano nad ustanowieniem w związku gorzeln z rolnictwem. Kwestya unormowania stosunku obszaru pola do ilości zacieru, tego dnia pozostała nierozstrzygnięta. Zdecydowano tylko w zasadzie, iż w widokach gwarancyj rządowej, gorzelnie rolnicze mają być w związku z majątkami ziemskimi, te zaś, które nie są w związku z ziemią, należy uważać jako przemysłowe i wymagać od właścicieli lub też dzierżawców, złożenia kaucyi, stopę której wypadnie określić. Ten ostatni środek wpłynął niechybnie na ograniczenie ilości gorzeln, nie posiadających kapitału odpowiedniego dla prowadzenia uczciwie interesu i rachujących li tylko na malwersację. Co do gorzeln tej kategorii, jeden z naszych rodaków wskazał na proponowane przez mniemanych przyjaciół ludu, gorzelnie gminne. Nie by się nie znalazło przeciw nim do zarzucenia, żeby gminy posiadały własną ziemię, nie zaś rządową, jeszcze na własność przez właścian nie wykupioną, i żeby właściano byli zrównani w obec prawa z innymi stanami. Dopóki zaś, jako dłużnicy, korzystają z wyjątkowego prawa, które nie dozwala za dług prywatny lub rządowy, za straty spowodowane przez niespełnienie zobowiązań i t. d., na zajęcia jakiegokolwiek ruchomości potrzebnej właścianinowi w jego gospodarstwie, dopóty gorzelnie gminne, bez złożenia kaucyi, nie przedstawiają rządowi żadnych gwarancyj, przynajmniej w zachodnim kraju, dla rozwoju zaś prawidłowego, uczciwego gorzelnictwa stanowczo będą zgubne. Pod firmą gminy niechybnie pojawi się jakiś spe-

kulant tydzień, który będzie się dopominał największych nadwyżek, nie nie ryzykując.

Przed zakończeniem posiedzenia p. Przetu bski wyraził przewodniczącemu notatkę o dozwoleniu spółkom ziemian gorzelników urządzać w miastach hurtowe składy okowity, wyprodukowanej przez nich, bez wymaganja od nich kaucyi, prawem określonej dla kupców posiadających takie składy.

W.

Korespondencye «Kraju».

Z Poznańskiego, 20 lutego.

Sposzczenia galicyjaina, poczynione à vol d'oiseau w W. Ks. Poznańskim.

Rzadko mieszkanicy Galicyi jeżdżą do Wielkopolski, ale ponoć i szcze rzadziej wielkopolanie zaglądają do Galicyi. Podział polityczny tak nas zdaje o każdym względem rozdzielił, że zjemy zdać o siebie, jakbyśmy nie należeli do jednej rodziny. Co za tem idzie, łatwo się domyśleć. Oto wcale się nie znamy. Prócz tego nasz charakter, wskutek odmiennych warunków życia, w każdej dzielnicy inaczej się wyrabia.

W ciągu sześciu lat ostatnich, sprawy majątkowe niejednokrotnie zapędyły mnie nad Wartę, ale chociaż czasem po kilka nawet tygodni tu bawilem, nigdy nie rozglądałem się bliżej w miejscowych stosunkach. Dopiero teraz pospieszyłem do tej prastarej królów nasydca kolebki, jedynie w tym zamiarze, by zobaczyć, jak ludzie tu wyglądają, co myślą i co robią.

Dotąd zdawało mi się zawsze, że Wielkopolska jest ziemią umarłych, *terra de mortis*, jak ongi o Włoszech powiedział Lamartine; dziś atoli widzę, że omyliłem się tak samo, jak omylił się wielki poeta francuski, gdy powierzchownie oceniał życie narodu, zamieszkującego półwysep Apeniński. Wiochy żyły, Wielkopolska także żyje!

Nie zamierzam rozpisywać się szeroko o stosunkach w Wielkopolsce; chcę tylko krótkimi rysami zaznaczyć zjawiska, gdzie-indziej bądź wcale nie znane, bądź też błędnej ulegające ocenie — bo zdaje mi się, że nawet taki szkiełko pobieżny sprawi przyjemność tym wszystkim, którzy radziły usłyszeć od naoznego a bezstronnego świadka, że Wielkopolska nie tylko jako żywo nie przepada, ale co nierównie ważniejsze, że się krzepi, męźnie, dźwiga!

I nie sądzić, że to paradoks. Szczęśliwym zbierłem okoliczności. Do Wielkopolski zjechałem w tym samym dniu, w któ-

rym zgromadziło się w Kościanie, tak swano Gostyńskie towarzyszo gospodarstwo, do którego należał powiaty: kościański, gostyński, wrocławski i średzki. Zład w Kościanie (po niemiecku Kosten) był dość liczny, zebrało się bowiem przeszło 30 obywateli, sami polacy.

Jako gość uprzejmie zaproszony, byłem na zebraniu. Przy stole siedział przewodniczący, p. Unruh, gospodarz znakomity, z sekretarzami — dokola sali szlachta. Byli tam Mycielscy, Chlapowscy, Zółtowski, Potworowski, Skarżynscy, Kościelacy, Skórzewscy i inni. Na samym końcu dostreżem także żyda, co mi się wydało "rzeczą całkiem naturalną, polacy bowiem takie już mają serce, że nawet w Wielkopolsce nie umięją objąć się bez rodaka «możeszowego wyznania». Spojrzałem po zgromadzonych. Jak wielka różnica zachodzi między nimi a galicyjskimi obywatelami. Ilekroć w ściślejszej mojej ojczyźnie zbierze się trzydziestu szlachciców, to choćby cel, dla którego się zgromadzili — był nie wiedzieć jak poważny, gwar w sali 'będzie zawsze ogromny, ci będą mówili o tem, tamci o owem, i przewodniczący będzie zmuszony długo dzwonić, nim spokój przywróci. Tu, przeciwnie, siedzą wszyscy cicho. Fizyognomje moich ziomków są uśmiechnięte — twarze wielkopolan poważne, niektóre nawet surowe. Szlachcie u nas, zwłaszcza bogatszy, ubiera się więcej niż starannie, prawie wytwornie, włosy ma z tyłu rozdzielone, w oku jedo o szkiełko; tu przeciwnie, wszyscy ubrani jednakowo, tak dalece, że miljonera od jednolowoskiego szlachca z pewnością nie odróżnisz, oprócz tego, w ich spojrzaniach nie ma najmniejszej arogancji ani w ruchach fanfanonady. U nas, w Galicyi, takiemi zgromadzeniami musieli przewodniczyć co najmniej hrabia, jeśli już nie książę; tu obradami kieruje najlepszy agronom. Jeden z członków, p. Lessow, czytał ciekawą rozprawkę, opartą na własnym doświadczeniu, o tuczeniu wołów. Wszystko co powiedział, udowodnił cyframi, każdy szczegół wyjaśnił ze ściślnością matematyczną. Zakończenie zaś było następujące: karmić suchą paszą 100 wołów i prócz mierzy zarobit 350 marek, a więc około 120 rubli sr.

— A niech go nie znam, z taką spekulacją! — zawołałaby na to obywatel galicyjski. Ja, morderdziejn, jakbym na 100 wołach nie zarobit co najmniej 5,000 guldenów, a więc blisko 10,000 marek, to słowo honoru anubym się tknął takiego interesu!

W Galicyi, w-rzeczy samej, szlachcie

py wódró gór banatu i krainy wołoskiego polku granicznego. Zrazu ludzie moi, u czego się nie domyślając, machinalnie za mną postępowali, kiedy przecież, pnąc się w dzikie i bezludne góry, urzeli wyciąca się w dolinie i stopniowo z oczu niknąca wstęgę marszową legionu, zdziwienie i zgroza tak wszystkich przejęły, że jeden z sierżantów, dając wyraz tym uczuciom, przysunął się do mnie, zahazardował nieśmiało pytanie: «Poruczniku, dokąd mi idzie-my? — Zobaczymy», — odrzekłem. Jakoż niebawem zobaczyli.

Stanąwszy u szczytu pnącego się w górę wąwozu, znalazłem tam ów węgierski batalion strzelców o czerwonych kaszkieciach. Dowódca jego, jak wszyscy niemal węgry pod koniec wojny, niebardzo przyjaźliwie na nas i na mnie patrzył okiem. Zdawało się nawet, że nie sądkiem nam dozwiera. To że od kogo i jakiego brzmienia odebrał rozkaz, wcalem się nie dowiedział. Bychłomy się przecież z grubszego porozumiełi po wspólnem rozpoznaniu pozycji. On obsadził strzelcami skaliste a lesiste stoki wąwozu po obu stronach drogi; ja ustawiłem odpródkowane i kartaczami nabite działa na samej drodze u szczytu pozycji. Obok nich stało ciągle po kilku ludzi, łuzających się obelugi z zapalonemi lontami. Misy wszystkich zrobily się nader długie i pomara. Ci o co koleji przy odpródkowaniu kulek nie stąd nie musiełi, widocznie niekiedy. Chociaż obelwalem, niebar-

dzo się temu dziwie. Bądź jak bądź, przystąpiło do mnie trzech artylerzystów, dwóch prostych kanonierów i jeden podoficer, z trochę jeszcze nieśmiałem zapytaniem, pocomy tu przyszli i jak długo zostaniemy. Odpowiedział im: «Przedewszystkiem zadnych zbiorowych deputacyi nie przyjmuję i nadal ich nie ścierpie. Kto chce się za mną rozmówić, niechaj sam przyjdzie i od siebie tylko mówi». Odeszli. Po chwili wrócił jeden z nich i gdy zapytanie poprzednie, niby powtórnie, powtórzył, usłyszał moją przyjaźliwsko poufną odpowiedź: «Przysłisłmy tu, bo tak generalnie kazal, a zostaniemy dopóki nas nie odwołą». Objasnienie to, być może, ich nie zadowolniło, ale wieczór i noc jakoś cicho przeszły.

Nazajutrz, nie wiem tylko, czy po nowem sejmikuwanu czy też z własnego natlenienia, przychodził do mnie jeden z najzuchwalszych, oświadczył, że wstąpił do legionu jako ochotnicy dla obrony sprawy węgierskiej, i że dziś, kiedy sprawa węgierska już upadła, a polski legion, do którego się zaciągnęli, idzie do Turcyi, oni nie pojmują jakich prawek i po co ich tu mianowicie zatrzymuje, jedynie chyba dla pomnożenia szkar. — że więc będą dezertowali odmienne do legionu. Ja mu na to: «Jak mozesz tak się pozbywać wstydu, żeby mi pytania ni przosony własną hantbe w oczy mi wypowiadać. I na co to? Jeżeli chcesz koniecznie dezertować a niekiedy, w nocy, toś ja cie po ciemku gonitć nie będę. Ale

ktokolwiek spróbuje to uczynić za dnia, w moich oczach, temu w leć strzela. A teraz marsz napowróć do działa.» Zeby zrozumieć wagę tej nie na wiatr pogrózki, trzeba wiedzieć, że artylerzyści legionu, prócz lichej palasny u podoficerów, nie byli wcale uzbrojeni. Ja więc tylko jeden tutaj bronią palną dysponowałem, a to w postaci pary dwururnych pistoletów (rewolwerów wtedy jeszcze nie znano), które wywjąsz z ostrłów, zatknięte teraz za pasem nosilem. Ów malkontent także nie na wiatr groził i słowa moje wziął do serca. Bo skoro noc nadeszła, w istocie dezertował z drugim jaszce.

Trzeciego dnia bardzo już mnie samemu się dłużyło, ile że byłem i fizycznie i moralnie zmęczony. Siedząc na ziemi, oparty o dziką jabłoń w pobliżu dział odpródkowanych, głodny, zziębnięty, niewyspany, czując i widząc samych niechętnych do kola siebie, napwół drzemalem, napwół czuwałem, napwół rozmyślałem, jak król Salomon nad marnością rzeczy ludzkich. Z pogrózkami tego dnia nikt się już nie pojawił, natomiast próbowałem trafić mi w stronę uczucia, prosząc, zaklinając, błagając w imię Boga, w imię matek, w imię przyjaciół, w imię sumienia, zebym nie trwał w niższym nieusprawiedliwionym a dla wszystkich zgubnym uporze, ale raczej ich, do polskiego odpródkował legionu. Wszystko naprózno; te prózby i zaklinania przecież bardziej mnie od pogrózek meycy i rozstrajaly. Pod wieczór daly się

tak obliczają, ale, że tam, gdzie jest wielkie zysku pragnienie, nie ma najmniejszej rachunku, przeto zamiast tysiące zyskiwać, tracą tysiące... Jeżeli jednak w Wielkopolsce o tyle wyżej stoja gospodarstwa aniżeli w Galicyi, to czemu większa własność przechodzi tu ciągle w ręce Niemców? Takie pytanie zadaniem po skończonych obradach, przy obiedzie, najbliższemu memu sąsiadowi.

— Mój panie, długoby o tem trzeba mówić — odrzekł mi na to poważnie. Gospodarstwo u nas są w rzeczy samej dobre, miejscami nawet wzorowe, ale cóż, skoro niektórym obywatelom, zwłaszcza młodszy, lubo w domu dość skromnie żyją, dużo jednak pieniędzy roztrwonili w Berlinie i Paryżu! Życie nad stan jest więc zawsze jeszcze główną ruiną szlachty. Prócz tego wielu zachorowało na manję budowania. W małych stosunkowo wioskach wznoszą się pałace i takie budynki gospodarskie, że im równych nie ma nawet w znacznych dobrach. Nakoniec, trzeba i to wziąć w rachubę, że rząd, bądź co bądź, wspiera zawsze Niemców. Ilekroć ci chcą polską ziemię kupić. Po wojnie francuskiej namnożyło się w Berlinie niemalo różnych fundusów, jak np. fundusz inwalidów, który Niemcom daje pensje na 2 procent. Polak o takiej pomocy nawet marzyć nie może. Z tem wszystkim jednak nie sądzę pan, że cała szlachta wielkopolska blizka jest bankructwie. Bynajmniej! Nielawno temu zrobiliśmy dość szczegółowy obrachunek, z którego okazało się, że kapitałów jest w naszych rękach przeszło 10 milionów talarów.

— Więc mimo, iż macie tyle pieniędzy — wtrącił — dopuszczacie, aby waszą ziemię Niemcy kupowali?

— Zapytany wzruszył ramionami.

— Czy pan chceś — odrzekł — człowiek jest wszędzie człowiekiem, i nie sposób od każdego żądać, by się poświęcał. Gospodarstwo u nas jest trudne i mozolne, ten przeto, kto chętnie i dobrze administruje, jedne lub dwie wioski, może nie podał rozległemu gospodarstwu. Prócz tego mało u nas młodzieży szlacheckiej, więc nie mamy tyłu synów i zięciów, aby ich nawzięto nabytych majątkach osadzić. Zresztą trzeba i to mieć na uwadze, że my nasze kapitały lokujemy przeważnie w papierach angielskich, które są pewne i noszą procent bez trudu.

— Szczera ta odpowiedź zupełnie mnie objasnia. Szlachta polska, niestety, straciła dawną energię, powiem niestety, nawet te bute dawną, która z ziemi wyrosła i o zie-

mię się opierała, i dlatego ustępuje z sąsiedziem w Galicyi i Królestwie, leca także i w Wielkopolsce. Za pieniądze, w ich kasach leżące, mogliby kupić 100 wsi, lecz nie czynią tego, bo wolą żyć spokojnie, bez troski i od papierów angielskich kupony odcinać.

Niezaprzedzona jest więc rzeczka, że posiadłość większa w całej Wielkopolsce, niż gorliwego patriotyzmu jednostek, wykazuje minus. Odezwia, w której wybitniejsi obywatele wzywają swoich współziomków, aby pieniądze nie marnotrawili, przyczyni się niewątpliwie do uszczuplenia wydatków, dzięki czemu w ciągu roku następnego Niemcy mniej niż dawniej kupią ziemi polskiej, ale piękna ta odezwa nie ma, niestety, siły wkrzeszającej, a teby koniecznie było potrzeba, jeśliby szlachta wielkopolska miała stać z Niemcami od walki prawdziwie skutecznej. Ona powinna nie tylko bronić swego zagonu, lecz starać się także i ten zagon odebrać, na którym się już Niemiec rozsiadł. Chociaż Tellus zrobił *Nasco*, to czy mimo to nie możaby pomyśleć o towarzystwach małych, powiatowych, zostających pod kontrolą bezustanna, któreby się zajęły wykupywaniem ziemi polskiej?

Jedząc po wsiach, wstąpiłem do pewnego wieśniaka. Wielkie było: moje zdziwienie, gdy na ścianach jego mieszkania, między świętymi, zobaczyłem Kazimierza W. i Zygmunta Augusta, dalej ks. Józefa, Kościuszkę, Książkę-wieca. Z początku myślałem, że przypadkiem dostał te obrazy, jednakowoż w ciągu rozmowy gospodarz mój okazał, że nie tylko wiedział kogo przedstawiały, lecz także słyszał, czem się ci ludzie wstawili i zasłużyli.

— A jak waśm idzie z Niemcami? zapytałem.

— Dawniej było źle, odrzekł, człowiek ani wiedział, jak się Niemiecki język do jego domu zakradał, ale teraz, odkąd się zaczęła ta walka kulturalna, o której zapewne i w Galicyi wiedzą, my już całkiem inaczej postępujemy. Ho! ho! teraz nas już Niemiec nie zje!

— Dzięki tej walce, utracił mój przyjaciel, który mnie po wsiach obwoził, wieśniacy nasi stoja dziś wszyscy po stronie polskiej. Rzecz ci, że w okręgach wyborczych, gdzie oni posłów wybierają, nawet sam ks. Bismark, gdyby jego kandydaturę tam kto postawił, nie otrzymałby ani jednego głosu.

— Czyja jednak w tem zasługa? zapytałem.

— Głównie duchowieństwa, które, bro-

niąc u nas katolicyzmu, broni także narodowości.

— Na stole ujrzałem ostatni numer «Gońca Wielkopolskiego».

— Więc wy, gospodarzu, czytacie to pismo?

— A czytam, proszę pana.

— I podobna wam się?

— Dokąd «Gońca» czytamy, odrzekł, jesteśmy śmielsi z Niemcami, i już się ich tak nie boimy jak dawniej, bo wiemy jak z nimi walczyc.

Niech uwagi, którą przytoczyłem, nikt nie kładzie na karb wyobraźni autorskiej. Powtórzyłem tylko dosłownie, com słyszał z ust chłopca wielkopolskiego.

W kilka dni później, rozmawiając z poznańskimi obywatelami, dowiedziałem się, że «Gońca Wielkopolski», ma bardzo wielkie nieprzyjaciół, ponieważ sposób, w jaki prowadzi polemikę, więcej szkody niż pożytku przynosi.

Przed laty dziesięćmi, wydawnictwo Ludowych było w Wielkopolsce ledwie kilka, dziś, wśród walki kulturalnej, jest ich dwadzieścia kilka. Prócz tego rozmaitych broszur i książeczek rozchodzi się od 20—30 tysięcy. Krótko mówiąc lud jest nasz! A co lud znaczy, to mówią dziś Czechi, które sam lud obdował. Ze nie przesadzam, o tem dowiedzieć się zaraz, z dat statystycznych, które znalazłem w świeżo wydanej dziele Niemieckiem, a które na końcu przytoczę.

Miasta wielkopolskie mają charakter Niemiecki. Dobrze zabudowane, czyste, handlowe. Kto pierwszy raz przez Poznań przejeżdża, ten aniby przypuścił, że znajduje się w mieście polskiem. Innego atoli nabierze on przekonania, jeżeli zatrzyma się tu dni kilka i zacznie chłodzić, patrzeć, słuchać. Wtedy przekona się, że tylko dla tego słyszysz wszędzie język Niemiecki, iż ludność handlowa, która przeważnie w ulicach żyje, składa się z samych Niemców i żydów, którzy, jak wiadomo, są tu jeszcze gorsi niż Niemcy. Polacy, to właściciele dóbr, rzemieślnicy, wreszcie prawie cało politycy. Wprawdzie smutno to powiedzieć, że nas w miastach Niemcy głównie do suterenu zepchnęli, ale z drugiej znowu strony niech nas to pociesza, że ci biedacy, lubo powoli, wyrabiają się także na ludzi. Przed laty 15 było w Poznaniu mało co więcej niż 5 sklepów polskich, dziś jest ich już przeszło 300. Ten sam stosunek zachodzi także w innych miasteczkach prowincjonalnych. Tak więc niezaczajność, lubo powoli, stała się wyrabia, i ono z ludem złazone, stanowi już

ślysząc u stóp góry pojedyncze strzały karabinowe. Byli to widocznie rekonesansowi tyraljezy nadiągającego nieprzyjaciela. Przyjeżdżając ogniem strzelców węgierskich, rozsypanych po krzakach i zalomach skał u stóp wąwozu, cofnęli się, zjadając zapewne raport, że wąwóz mocno obsadzony. Było więc znowu zupełnie cicho i noc przesza jak nyspokojniej, tylko w duszach spokoju nie było.

Nazajutrz rano doniesiono mi, że strzelcy węgierscy już się rozchodzą zaczynają. Krótko przed południem przychodzi znow do mnie już najuczulawszy, ale najinteligentniejszy, najwymowniejszy i... najtęskniwszy z kanonierów. W długiej przemowie, której siedząc pod jabłonką cierpliwie słucham, powtarza owe znane już argumenty o ich służbie publicznej; dodaje, że ja gołow jestem w moim uporze powieścić ich na zagubę dla jakiejś mrzonki. Czulem, że nie meka determinacja, ale ze szczerem upadły i do obiedu doprowadzony duch przez usta tego biedaka przemawia, odrzekłem więc jak umiałem najspokojniej: «Zabić mnie możecie, bo was jest dwudziest, a ja jeden, ale wprzód czterech z was musi się na śmierć zrygnąć, bo nim mnie pochwytycie, czterem we lby wypale». Na poparcie tego argumentu odwidłem jeden z pistoletów.

Trzask odwodzonego kurka przekonująco posiada wymowę. Zwiastun wyroka, rad przypuszczam nie zbiorowego, ale najpewniej

wyległego tylko w mózgowicy radykała, co mi go publikował, oddał się ze spuszczoną głową i ponurem obliczem. Siedziałem tak dalej z pistoletem w rękę, patrząc i dumając, wreszcie z wielkiego znużenia lekko się zdrzemałem. Naraz cęca mnie głośnie i radosne okrzyki: «Strzelecki! Strzelecki!» Zrywam się na nogi i spostrzegam stojącą na drodze bryczkę, w niej zaprzyjaźnionego mi ze wspólnie służby w naszej konnej brygadzie i artylerzystom znanego porucznika od ulanów, a z nim jakąś ładną węgierkę. Dokola bryczki cisnęli się radośnie i tłumnie niekaniernierzy, dośladali się bowiem, że zjawiający się tu niespodzianie oficer oddziału mógł tylko rozkaz odwołający przywozić, może zresztą już niecierpliwym cel swego przyjazdu objawił. Uściskaliśmy się ze Strzeleckim, on dał znak swej towarzyszy, ta dobyła z zanadta papier i oddała ulanowi, który mi go wreszcie wręczył. Kiedy przebiegł oczyma mniem, polecające mi opuścić natychmiast Terogone, pomaszerował do Orszowy (dwa porządne marsze odległe od naszych wąwozów), przeprowi się tam przez Danaj i połączył się w Serbji z legionem, w pierwszym posunięciu wyrwał mi się niekoniecznie cyferoniskiego zakroju przemowa do moich podkomendnych: «No, teraz możecie sobie wszyscy iść do diabła! Ale tych wszystkich zupełnie zmieniły duch opanował. Poczuli instynktowo, że sobie samym zostawieni, wśród obcego i nieznajomego kraju, bez jakiegokolwiek nawet mapki (ja jeden

miałem takąową przy sobie), mając samych nieprzyjacielskich ludzi dookoła a zbrojnego i zwycięzkiego nieprzyjaciela na karku, z największą tylko trudnością mogliby się przedostać do swoich. Nuże więc do mnie w prosby, zeby im nie opuszczał, w zaręczaniu, że ślepo nadal będą mi posłuszni. Dałem się latwo prześlagać, ile że takie porzucenie dział i ludzi na wolę boską niebardzo nawet byłoby zgodne z brzmieniem wręczonego mi rozkazu. Na znak — zapomnienia i zgody poczesztawałem cyganom (wina i chleba już nie było, tylko trochę koźliny) tego co mi przed godziną ogłaszał wyrok śmierci, dałem znak biwakującemu jeszcze u stóp góry majorowi strzelców, że z wyższego rozkazu odchodzę — i w pół godziny potem maszerował już cały pluton drogą ku Orszowie.

Tutaj objaśnić mi wypadu, jakim cudownym sposobem się stało, że aniol wybaczył w postaci ulana pojawił się wśród nas z odwołującym rozkazem. Wysocki, przybywszy z oddziałem do Orszowy, napisał wprawdzie w chwili przeprowadzania się przez Dunaj do Serbji, rozkaz odwołujący mnie z pod Terogony i zlecił zapewne sztabowi wyspedyowanie onego. Ze jednak nie znalazł się już widocznie tak oryginalny woluntaryusz, coby, jedną nogą stojąc na bezpiecznej tureckiej ziemi, miał jeszcze ochotę puszczania się w odmielnolowa podróż w głąb zalanych przez nieprzyjaciela Węgier, a to jedyne, aby komś do prawdopodobnie już zginął, wreszcie

się, której fala germanizmu z powodzenia nie pochłonie.

Dziennikarstwo, reprezentowane przez „Dzien. Pozn.” i „Kur. Pozn.,” dzielnie broni naszej narodowości na krzesach zachodnich, a chociaż każde z tych pism odmiennie ma program, „Dziennik” bowiem jest postępowy, „Kurjer” zaś klerykałny, mimo to w ważnych sprawach krajowych idą zawsze zgodnie. Dzięki tej jedności, dziennikarstwo w Wielkopolsce stało się potęgą, którą nieprzejmująco radby koniecznie złamać. W chwili, gdy to piszę, nie ma tu ponoś ani jednego odpowiedzialnego redaktora, któryby nie był zasadzono przynajmniej na kilkumiesięczne więzienie. Ale to ich nie przestrasza. Uciśk wytorowy większy opór, i dla tego o przyszłości nikt tu nie wątpi. Teatr, groszem składkownym wznieśli, przyczynia się także w wysokim stopniu do podtrzymania naszej narodowości. Dawniej skarżyli się przedsiębiorcy, że publiczność nie dość licznie im donęczała; wszakże teraz, odkąd reżyserzy objął znany artysta Hychter, dyrekcję zaś, główny kierownik „Dzien. Pozn.,” p. J. Dobrowolski, teatr prosperuje, i przy końcu roku prawdopodobnie nie będzie miał niedoboru. Należałoby tylko lepiej go wewnątrz oświetlić, gdyż jak dotąd, jest nadto ciemny.

Kozmawiałem tu z wielu wybitnymi osobistościami, między którymi znajdowały się także górnicy wielkopolskie, jak Władysław Bentkowski i Władysław Niegolewski, a chociaż niektórzy z nich są może trochę pesymistycznie usposobieni, co jednak należy kląć na karb wieku i doznanych zawodów, mimo to w tem jednym wszyscy się zgadzają, że od czasu jak Bismarck kulturkampf rozpoczął, duch narodoży w Wielkopolsce bynajmniej nie osłabł, przeciwnie wzmościł się i znieżył. A że pod względem liczebnym takżemy tu nic nie stracili, o tem poucza nas statystyk niemiecki Neuman, który w dziele: „*Zur Geschichte der Entwicklung deutscher, pomischer und jüdischer Bevölkerung in der Provinz Posen*,” takie daty podaje: W r. 1871, wyniosła cała ludność W. ks. Poznańskiego 1,569,958 mieszkańców. Ludności katolickiej było przeszło milion, protestanckiej pół miliona, żydów przeszło 61,000. Procent niemiecki wśród ludności katolickiej, wynosił najwyżej 5 do 6 od sta, tak, że ludność czysto polska przedstawia w r. 1871, przynajmniej cyfrę 951,000. Przez dwunastolecie od r. 1871, ludność polska powiększyła się, i tak wynosił procent ludności katolickiej, w obwodzie rejencji bydgoskiej w r. 1871—55, 36, w roku zaś 1880—55, 93. Jeszcze lepiej dla

polaków ułożyły się stosunki w rejencji poznańskiej. W r. 1871, wynosił ów procent 68,41, w roku zaś 1880—70, 47. Równocześnie spadł w obydwu rejencyach procent ludności niemieckiej, w bydgoskiej z 40, 80, na 40, 60, w poznańskiej zaś z 27, 63, na 26,08. Do tych cyfr wymownych, autor dodaje ze swej strony uwagę następującą: „To ubywanie ludności niemieckiej, w obec równocześnie wzrastania ludności polskiej, jest objawem tem bardziej uderzającym, ile, że aż do początku szóstego dziesięciolecia naszego wieku, germanizacja w W. Ka. Poznańskiem tak według religii, jak według narodowości ciągle robiła postępy.”

Powiedźcie więc teraz, czy w Wielkopolsce jest tak źle, jak to ogólnie utrzymują? Ja wiem tylko tyle, że do domu wracam weselszy, bo na duchu pokrzepiony.

Józef Rogos.

Zagrzeb, 10 lutego.

Węgry i chorwaci. Ich pragnienia i dążenia. Przeszłość historyczna narodu chorwackiego. Ostatnie nieporozumienia węgiersko-chorwackie. Deklaracja postów zagrzebskich. Pogorszenie stosunków.

Niemna dwóch lat, jak dwaj znakomici mężowie, w imieniu dwóch różnych narodów naddunajskich, wypowiedzieli prawie równocześnie jednę i tę samą myśl, jedno i to samo dążenie pośredniczenia w łączności cywilizacyjnej między zachodem a wschodem Europy. rewindykując konieczność urczywistnienia tej myśli i takowego zadania każdy dla swego narodu. Węgier, baron Kallay, minister wspólnego skarbu austro-węgierskiego tudzież wielkorządca Bośni i Hercegowiny, w porprawie przedłożonej węgierskiej akademii nauk, rzekł: „My, madiarowie, stoimy na pograniczu wschodu z zachodem. Z tym ostatnim łączą nas cywilizacja; z pierwszym pochodzenie nasze; dla tego też łatwiej wschód porozumiewa się z nami, niż z wielkimi poleceństwami zachodniemi. Dziś, jutro runąć muszą ostatnie wschód zamykające przegrody. Nam wtedy, byłesmy chcieli, dostanie się przewodnictwem w pracy nad wyrównaniem tyśiącletnich przeciwności, dwa światy odróżniających. Wszystko has do tego zachęca i prowadzi: nawet postać korony naszej, której część z Rzymu, a część z Bizancjum pochodzi. Ta dwostwa korona, to symbol obiedzi w walce przeszłości naszego narodu, a daj Boże i świetnej jego przyszłości! *In hoc signo vinces*.”

Chorwaci nie mają obecnie własnej korony, ale ją mieć chcą. Tymczasem najpopularniejszy ich przedstawiciel, djakowski

biskup — Strossmayer, ten sam symboliczny wyraz myśli, przypisywanej koronie węgierskiej św. Szczepana, ujawnił w stylu budowy katedry, wzniesionej jego kożstem i staniem, w stylu [rzo] hodowym romańskim, łącząc motywą zachodnie gotyckie i wspaniale bizantyjskie, bo podług słów jego „narod broszki winien być pośrednikiem między zachodem i wschodem, ich przeciwieństwa łącząc w jednolitą harmonję.” Z natury położenia naszego — mówił on w dzień (św. Hieronima 30 września 1882 roku) poświęcenia tej katedry do zebrań ludu i gości przybyłych ze słowiańszczyzny — jesteśmy pośrednikami między cywilizacją wschodu i zachodu, a winniśmy się stać jednoczącym je łącznikiem. Tej wielkiej misji spełnić nie możemy, dopóki nie będziemy jedni i zgodni. Bez tej jednności nie spełnim naszego posłannictwa; próżno zajmować będziemy w dziejach miejsce, lub może kto inny w miejsce nas podejmie nasze zadanie.

To co ci dwaj ludzie wypowiedzieli, nie było tylko ich indywidualnym przekonaniem lub fantasmagoryą marzycieli, lecz wyrazem pragnień i dążeń zarówno całego narodu węgierskiego, jak chorwackiego. Idzie o to — czy tym pragnieniem odpowiadają siły do urczywistnienia, czy dążenia mają grunt realny dla siebie?

Przywołani przez cesarza Heraklinsza z pod Karpat nad brzegi Sawy i Adryatyku na pomoc przeciw dzikim hordom awarskim, chorwaci, skutecznie przeciw nim walczyć. Już tym pierwszym krokiem swoim zapisał się dodatnio w dziejach cywilizacji. W półwiecia wieku później, kiedy straszniejsze jeszcze hordy tatarów, zwałszy już wschodnią Europę, grozili zachodniej i rozbiwszy zastępy króla węgierskiego Beli IV, skierowały się ku Adryatykowi, nikt inny jeno ci chorwaci obroną w twierdzach adryatyckich, a następnie stanowiąc bitwą pod Grabnikiem, rozproszywszy hordy tatarskie i zniewołiwszy je do ucieczki w głąb stepów wschodnich, przywrócili tron węgiersko-chorwacki Beli i uchronili zachód Europy od barbarzyńców.

Taki sam charakter miały dalsze ich czterowiekowe walki z islamizmem tureckim — charakter wspólności z węgrymi i obrony zachodu, nie bez tego wszakże, aby wprawić temuż zacholowi nie dać uczuć się praw swoich. Kiedy zabrzała polityka ces. Karola Wielkiego sięgnęła po kraje nadadryatyckie, chorwaci pod wodzą (1819) swego wielkiego monarchy Ludewita, zdolali po długich walkach przełamać zapędy franko-germanickie, ocalając w ten sposób i własną

jakis papier; złożono więc po prostu ów rozkaz w biurze komendantury Orzowskiej z dopisaną na kopercie polską i węgierską uwagę: Do spieszności wykspedywania. Była to prosta formalność, bo już się nikomu nie śniło o ekspedowaniu papierów w głąb kraju opuszczonego; kazdy spieszyl ratować się za Dunaj. Nie każdy przecież! Porucznik Strzelecki nie mógł, przeciwnie, od Orzowskiej się oderwać. Zatrzymującym go magusem była młoda i piękna węgierka, która z miłości dla ulana towarzyszący pochodowi oddała aż do granicy, trzymając się zawsze taboru oddziałowego na własnej półkole. Kiedy się legion przez Dunaj do Serbji zaczął przeprawiać, trzeba się było pożegnać. Ale wiadomo, że pożegnania komea i Julji szły bardzo niesporo, więc i naszej parze (tak samo się działo) a opóźniony z przeprawa ulan przechrzątał się w woinych chwilach po Orzowsku. Razu pewnego, spacerując sobie nad Dunajem postęga lekakonnego artylerzystę, zdążającego do przewozu; był to ów dezercer z pod Teręgowa. Naturalnie zaczęła go zdiwionem pytaniem: „A to co, a gdzie Bentkowski?” Kancouier dobroduszenie przyznaje, że ja stoje wciąż jeszcze pod Teręgowa. Pocziwemu Strzeleckiemu biysła myśl zowacza. Wiedział o leżącym dla mnie rozkazie w komendanturze. Kiedyś ona, po myślał tedy sobie, tak daleko i tak wernie mnie odprowadzała, czemuż ja nie miałym nawzajem powracającej do ojczyzny towarzy-

szyc, dopóki się nie pojawią znaki nadciągającego nieprzyjaciela; a może uda mi się jeszcze uratować Bentkowskiego. Co pomyślał, to natychmiast wykonał. Zabrał spoczywający w komendanturze papier, węgierka wznęta go za gors, wyruszyli oboje własną powozką na powrót ku Teręgowie, gdzie, jak wyżej opowiadziałem, jeszcze mnie żywego zastał. Znawcy rzeczy ludzkich powiadają, że kobieta bywa na wojnie, w sprzyżeniu i w polityce zwykłe przyczyną niefortunnnych komplikacji. W tym przypadku; rzecież kobieta była narzędziem męgo wywabienia, bo gdyby nie owa węgierska piękna Helena, prawdopodobnie nie opowiadalby już dziś przeżyteję pod Teręgowa przgody.

Wracając do mojego plutonu. Wyruszywszy z działami i ludźmi z owych złowrogich wa-ozów, stanąłem pod noc w jakiejś wiosce wołoskiej pogranicza wojskowego. Zebrać dać wypoczynek pomocnym i zgłodniałym ludziom i koniom, rozłożyłem się biwakiem przy bójnej lake, obronę przed możliwym poscigiem zdając już zupełnie na Opatrzność, bo brońić się czem nie było. Drobnu bufezyk koniocy lub szwoleżerów mógł nas zabrać bez oporu. Wołoscy graniczarze, w rygorze wojskowym wychowani, byli nieprzejmująco rebelizującym węgrom usposobieni. Soltys przecież woiski, a zrazem w jednej osobie podoficer graniczny, któremu kazał przywołać i z którym z niemiecka i węgierska po wołosku starałem się

porozumieć, widząc oficera przed sobą, a może przypuszczając, że jakaś większa siła mi towarzyszy, przyjął mnie z militarną deferyncją i zaplanję żywności dla ludzi dostarczył. Nazajutrz o świcie w dalszy marsz ruszyłem i stanąłem z ludźmi i działami po południu w Orzowsie. Było to 20 sierpnia. Ponieważ przewóz chwilowo nie był wolny, a ja bardzo głodny i zmęczony, zostawiwszy więc pluton nad Dunajem, sam podjechałem przed miejscową oberżę, przywiązałem konia do plotu, przytroczywszy burkę na kulbace, i wszedłem do gościnnej izby dla poszuki. Nie chcąc przecież krzywdę gospodarza, zapytałem przedewszystkiem, co żąda węgierskiemi banknotami za befsztyk i półbutelki wina. Gospodarz rzucił niedowierzającym okiem na palasz u mego boku, po drapał się po głowie, pomyślał chwilę, wreszcie odrzekł: „500 reńskich” (to jest 2000 złp.). Banknotów, teraz bez żadnej już prawie wartości, nie brakoło mi, bom był tak dobroduszny, że przeroźniejszemu kolegom na każde żądanie zmieniłał-m przywziozone z kraju złoto na ich węgierskie banknoty. Zgodziłem się więc na targ. Posiwiwszy się i chwilkę przedzremawszy o stoł oparty, place 500 reńskich i wychodzę do mego konia. Ale o fatalności! konia ani śladu. Później wykryło się, że pieszy legjonista, młody G.... z płockiego, którym na prosby wuja czy stryja opiekowałam się w ciągu kampanji, a który został był jaz-

indywidualność narodową i chroniąc sąsiednią bractwo słowiańską od zaborów germanizmu, co niewątpliwie wpisać należy w poczet ich zasług. Pod sztandarem więc s jedności strony indywidualności narodowej, a następnie łączności państwowej z węgry rozwijał się charakter dziejowy ich bytu i — mówiąc słowami Strossmayera — poslanictwa dziejowego. Lecz jakaż to była indywidualność, jaka łączność?

Po wygaśnięciu własnej słowiańskiej dynastji, chorwaci weszli na tron swój w 1102 r. Kolomana, króla węgierskiego, zawarłszy z nim umowę, w moc której zobowiązali się uznać za swoich monarchów jego i następów jego z rodziny Arpadów i trzymać siły wojenne w pogotowiu wewnątrz kraju na własny koszt, a po za granicami na koszt monarchy pod warunkiem, że rząd kraju będą sprawowane podług praw i zwyczajów chorwackich, bez nakładania samowolnych podatków i bez nasylenia węgrom na urzędników.

Była to więc unja z węgry prawie czysto personalna. Jakoż po wygaśnięciu dynastji Arpadów chorwaci samodzielnie wybierali sobie monarchów, a chociaż wybór ten często padał na jednę i tę samą osobę tak ze strony chorwackiej jak węgierskiej, jednak dokonywanym był niezawisłe i tu tam. Ostateczne przyznanie dziedziczności tronu i ustalenie stosunków do korony św. Szczepana przeprowadzone zostało w 1712 r. Chorwaci uznali sankcje pragmatyczną i habsburską linię po kądzieli pod warunkiem i w zamian za uroczyste ze strony Karola VI uznanie dawnych praw i wolności narodu chorwackiego — w imieniu dynastji i Węgier.

Wypadki 1848/9 zerwały tę umowę. Na nadzwyczajny sejm kraju przez węgry, chorwaci odpowiedzieli zbrojnym ruchem bana Jelkczycza, podtrzymani zachętą i inspiracją rządów habsburskich w Wiedniu, pragnących widzieć w nich dogodne dla siebie narzędzie przeciw węgrom. Obie strony doznały zawodów: węgry — w opozycji chorwatów, chorwaci w niedotrzymaniu obojętne ze strony centralnych rządów habsburskich. Kiedy więc te ostatnie po klęsce 1849 r. siła wypadków politycznych zmuszone zostały do zawarcia umowy z Węgrami i przyznania im samorządu, nasunęła się jako konieczność dziejowa zawarcia umowy między Chorwacją a Węgrami. Rezultatem tej umowy była wiec autonomia, przyznana chorwatom z własnym rządem (banem) odpowiedzialnym przed sejmem krajowym, ministrem do spraw chorwackich i ministrem do spraw wspólnych, odpowie-

działaniem przed sejmem postakim, w skład którego wchodził i posłowie chorwacy.

Dzieje prawa publicznego nie tak łatwo dostarczyć mogą przykładu drugiej podobnej do węgiersko-chorwackiej umowy, w której obie kontraktujące strony określiły z taką dokładnością wzajemne warunki. Stworzone nią prawnopolityczne stosunki między obu krajami tak są wyraźne, tak odpowiadające realnym interesom w ich dotychczasowych terytoryalnych granicach korony św. Szczepana, że rządzące konstytucyjnie, a więc na wiekznościach sejmowych oparte stronnictwa, zarówno w Peczce jak Zagrzebiu, uważały konieczność podtrzymania owych stosunków za pierwszy postulat swoich programów politycznych.

Węgry pod względem wykształcenia politycznego dorównać mogą angiłkom, a w pewnych razach nawet ich przecigają; dojrzałość zaś polityczna chorwatów, budząc dla nich szacunek u wszystkich prawie słowian, wysunęła ich na czoło południowej słowiańszczyzny. Tak jednych jak drugich wyrobiły długie wieki życia konstytucyjnego, uważały koniecznie za najstarszą w Europie konstytucja. W obec takich właściwości, rozwijających realność w pogładach, takt, umiarowanie i potrzebę rachowania się z rzeczywistymi warunkami życia, łatwiej się stają wzajemnie ustępliwymi i rodzi się wyrozumiałość w sporach i skłonność do kompromisów, skłonność rozjaśniająca widnokrąg politycznego życia.

A jednak na tym widnokręgu ciężkie zaiegają chmury, groźne nawet dla samych podstaw umowy prawnopolitycznej między obu krajami. Chorwaci w myśl zawartej umowy oddają 55% podatków kraju na ogólnie z węgry potrzeby państwowe; natomiast oprócz trzech linii żelaznych nie uzyskują od państwa pomocy na budowę dalszych kolei, gdy tymczasem coraz to nowe sieci takich powstają w środkowych i północnych Węgrzech. Chorwackie portowe miasto Kiekie (Fiume), mające odegrać tak ważną rolę w handlu zewnętrznym, jak Tryest w Przedlitawji, usunęli węgry z pod jurysdykcji bana i poddali je rządowi centralnemu. Wpływ na zarząd Bosniji i Hercegowiny pozostawili prawie wyłącznie sobie, żywiłom madyarskim, usuwając chorwatów, mimo że ci są jedynymi mieszkańcami z ludnością krajów okupowanych, a część onych wchodziła nawet ongi w skład trójjedynego królestwa (Kroacyi, Sławonji i Dalmacji).

Te i tym podobne tak ważne sprawy, dawały powód do uzasadnionych skarg i załob chorwatów, ale te skargi mimo całej ważności przedmiotu nie wychodziły po za

obwód konstytucyjnego, poważnego i legalnego traktowania rzeczy. Potrzeba było jednego prostego rozrachunku niestosownego, aby wzburzyć kraj cały i tak dalece naprężyć stosunki między obu krajami, że aż zawieszono konstytucja, następnie sejm zamknięto i oto po półroku niepokojów dotychczas nie wrocono do stanu normalnego.

D. 6 sierpnia w sam dzień Przemienienia Pańskiego, dyrektor skarbowy w Zagrzebiu, Dawid, wziął nagłe asumpt do przemienienia napisów na gmachu rządu i pod osłoną nocą, korzystając z nieobecności w mieście bana Pejaczewicza, wywiesił kilka tablic wprawdzie z herbami wspólnymi państwowymi, ale z napisami w dwóch językach: chorwackim i węgierskim, a następnie zaczął używać takichże pieczęci, co sprzeciwiło się § 57 umowy chorwacko-węgierskiej i całemu onej duchowi, bo podług niej językiem urzędowym w Chorwacji jest chorwacki nawet w urzędach wspólnych, jak skarbowy.

Gdzieśindziej, np. w Czechach a jeszcze bardziej w Galicji takie nadzwycie dalaoby co najwięcej powód do paru energiczniejszych niż zwykle artykułów dziennikarskich, albo w ostatecznym razie do interpelacji w sejmie lub radzie państwa. W Kroacyi jednak, w tej Kroacyi gdzie, jak się powiedziało, dojrzałość polityczna do wysokiego stopnia jest rozwinięta i gdzie przeto należało się spodziewać co najwięcej jakiegoś poważnego wiecu ludowego lub podobnie legalnego protestu, stało się inaczej. Lud tyśiącami zebrał się na ulicach w groźnej postawie i z oburzeniem poźdźniej dwujęzyczne tablice z gmachów, wolałaje natomiast fretyczne „związki“ gły przeciągał przed tablicami o napisach kroackich.

Była to oznaka pierwsza ale ważna i znacząca niezadowolenia ludowego i jakby hasło do niepokojów i rozruchów ludowych, które się stopniowo zaczęły objawiać w całym kraju tak pod pozorem takichże samych napisów, to znów z powodu nadużyć podatkowych i agitacji wyborczych, zwłaszcza na pograniczu wojskowem.

Reprezentacja krajowa i wogóle ludzie przenikliwi od razu zrozumieli całą doniosłość sytuacji i już w tydzień po pierwszych rozruchach zagrzebskich grono posłów w imieniu kroackiej większości sejmowej przesłało banowi następującą deklaracją, będącą z jednej strony wyrazem wielkiego umiarkowania, oględności i zysku politycznego, a z drugiej obaw i przenikliwości, opartej na dokładnej znajomości kraju i jego dążen politycznych.

«Smutne. powiedziano w tej deklaracji,

na maruderce w Orszowie, zabrał mi konia i sprzedał za parę reńskich zydów, utopiwszy wprzód w Dunaju, dla niepoznaki burkę i pistolety. Jak niepyszny wrócić do ty w jednym mundurze, pieszo, nad Dunaj, kazalem zatopić działa w rzece, bo Orszowscy węgry w zaden sposób pozwolili nie chcieli, żeby ich węgierskie, jak mówili, była przewiezic znieawidzionym serbom a podarunku; wreszcie przeprowilem się do brzozi na brzeg serbski, gdzie we wsi Teku legion nasz obozował. O przeprawie serbów nie wspominam; zadnej już nie było samosci, zadnego postuchu; na jakim kto wie koniu siedział, jakiego kto dopadł, zabral go sobie, przedawal, handlowal, boć to byłby już zasob na czekającą biedę. Przybywszy do Tekji pocieszałem się myślą, że odslany z oddziałem skromny mój bagaż zastąpi mi po części strate konia, burki i pistoletów. Ale i ta nadzieja zawiodła. Powrócił mego nikt już nie przypuszczał, podziobno się wie moim bagażem i niesposobem w tem ogólnem rozprzezeniu i zamieszaniu, śledzić i windykować rozproszonych. Bóg wie gdzie, części składowych tłómaczka.

A co się stało z Terewoga? zapyta może czytelnik. Oto, jak się dużo później w Turcji szczegółowo dowiedzialem, nazajutrz po moim wymarszu ku Orszowie, podstąpiła w wielkiej sile przednia straż armji Hainaua pod wawozy Terewogy. Sądząc na podstawie

poprzedniego rekonesansu, który węgierscy strzeży ogniem zpoza krzaków byli przyzywali, że wawozy silnie są obsadzone, ułożono w sztabie odpowiedni plan ataku, wysłano, jak onego czasu pod Samosiera, okalające oddziały piechoty, które pnać się bocznymi drożynami, miały z tyłu zagrozić puzyrę, zaczęto wreszcie samąz pozycją ostrzeliwać granatami. Kiedy wszakże przez dłuższy czas ogień pozostawał bez odpowiedzi, przypuszczono szturm do wawozów, ale ku wielkiemu zdziwieniu szturmujących, żywej duszy już tam nie było. Ja o tym samym czasie przeprawialem się do Serbji.

Drugi, świeższy przypadek jest bardzo prosty i krótki do opowiedzenia. Było to w roku 1862. W Królestwie i kraju zachodnim wrzalo jak w garnku i wszystko zdązało już to rozmyślnie, już to bezwładnie ku zbrojnemu powstaniu. Posławałem podówczas na sejmie w Berlinie, sprawując jednocześnie o tymże naczelną redakcję «Dzienn. Pozn.» ze wszystkie niemal występne i kierujące artykuły z pod mego wychodziły pióra. W jednym i drugim charakterze ciąglą miałem sposobność stykania się z wędrującymi bezstannianie menarami i agentami ruchu i przeciwruchu. Wyczerpywałem wszelkie zasoby głowy, serca i płuc, żeby czerwonych przekonać, iż zamierzone zbrojne powstanie, w którym czasie i okolicznościach, najgubniejszym jest przedsięwzięciem, białych zaś, że im nie biadać, przeklinać lub milczeć tylko,

ale w zorganizowanym szyku groźaczemu nieszczęściem przeciwdziałacze nabyły. W tym sensie, lubo naturalnie z zastosowaniem dla pisma publicznego odmiennym akcentem, rozpisywałem się też od czasu do czasu w «Dzienniku». Ztąd byłem jak najgorzej w Mierostawczyków zapisany. Wśród takiego okoliczności dochodził mnie pewnego razu pocztą, nie pomnę już, z Warszawy czy Paryża, list bezimienny z jakas niby pieczątką w miejsce podpisu, jak to w owych czasach był zwyyczaj, oświadczając mi tonem uroczystym i jakoby urzędowym, że odwołaniem serc i umysłów od koniecznego powstania, dopuszczam się zdrady sprawy narodowej, że więc śmierć niechybna mnie czeka, jeśli tego zbrodnego kierunku nie zaniecham. Przyszł mi wtedy na myśl Marcinowski, któremu w początku lutego 1846 r. przysłało stryczek, za odwołanie od ówczesnego, na niezem spżelżego powstania. Naturalnie pismo w piec wrzuciłem i pisałem jak dawniej, co mi głowa i serce dyktowały. Skutek zagrożony nie nastąpił przecież, ile że to była widocznie jakaś indywidualna próba terroryzowania politycznego przeciwnika.

— a niespodziane wypadki, których widownia był ostatnimi czasy Zagrzeb, z jednej strony okazały, jak poważną jest sytuacja, a z drugiej strony mogą też pociągnąć za sobą niedające się przewidzieć następstwa. W takim stanie rzeczy musi też jawnie zająć stanowisko owe stronnictwo kraju, które przez swój patriotyzm i swój program stoi na gruncie legalnych naszej ojczyzny stosunków, a niezłomnie spodziwaja się i pragnie, aby tak jak ono z tej wychodząc podstawy stara się miernie spełniać swoje obowiązki, tak też, aby względem niego te obowiązki spełniono, jakie z zawartego paktu wypływają, a zatem też nigdy nie może, nie myśli dopuścić, aby istniejąca ustawa czy to z góry czy z dołu, czy przez władzę czy przez tłum naruszana była. Jedną zaś z głównych a kardynalnych zasad tej istniejącej ustawy (ugody krakowsko-węgierskiej), jest ta, że w królestwach Kracowi, Sławonji i Dalmaacji *) językiem urzędowym jest język krakowski. W tem upatruje naród jedyną, ale też najsilniejszą swojej narodowości rekonięciem... Z tego więc powodu, zebrani na dzisiejszej konferencji, a przebywający w Zagrzebiu członkowie sejmowego stronnictwa narodowego, stanowczo potępiją uliczne ekscesy, których widownią byłymi tymi dniami Zagrzeb. Ale też nie mniej stanowczo stronnictwo to wypowiada swoje najgłębsze przekonanie, że postępowanie zagrzebskiej władzy skarbowej, które niestety do owych wykrecozeń powołało, było sprzeczne z jasnymi przepisami ustawy o do języka urzędowego. Zarazem oświadczają członkowie stronnictwa, że smutnie patriotyczne i obowiązki poselski, nie pozwoli im popierać rządu, któryby czy to sam coś zarządził, czy też podał pomocną rękę do przeprowadzenia czegoś takiego. Iby się tego rodzaju lub podobne działania ponowiły, a więc aby herby z przeciwnymi prawu napisami na publicznych gmachach wywieszano, albo przeciwnymi prawu pieczęci urzędowych używano, albo wogóle aby się w tych królestwach coś działo, co jest jawnym przepisem ustawy ugodowej naruszeniem. Nakoniec, posłowie obecni uchwalają, to swoje jednomyślnie zapadłe oświadczenie zakomunikować jego ekscelencji banowi, z zupełną otuchą, że wszystkie środki, jakie mu ustawy i wysokie stanowisko nastrojąca, starać się będzie, aby ustawa ugodowa tak w tym, jako też w każdym na przyszłość wypadku czysta i nienaruszona zachowana była.

Jako znakomitą ilustrację tego oświadczenia służyć może to ostrzeżenie, jakie wypowiedział jeden z podpisanych na owej deklaracji, poseł Miskatowicz, a mianowicie: że dzisiejsza większość sejmowa (sejmu chorwackiego w Zagrzebiu) jest ostatnią, która może i chce utrzymać prawny stan rzeczy w Kracowi.

Rząd węgierski nie usłuchał tej przestrogi i o prawdziwości jej przekonał się dopiero później, kiedy wypadki zaszyły za daleko. Jakóż węgry, nie chcąc uронić powagi rządu, przywrócili na powrót tablice z napisami, główniejszych ekscesdów pojmają i zamiast jawnego spokojnego śledztwa zaczęto przeprowadzać tajemnie dochodzenie o wykrycie inicjatorów i pobudek rozruchów, bo zaraz im przed oczy stanęło widno panslawizmu, który z małemi przerwami od 1849 roku wietrza wszędzie pomiędzy ludnością słowiańską korony św. Szczepana.

Gdy niezadowolony i nawet rozruchy nie ustawały, a ban Pejaćewicz, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za następstwa mogące wyniknąć z przywrócenia napisów dwujęzycznych, podał się do dymisji, a zamiast zmocnił dotychczasową władzę kontrolą większości sejmowej, mającej jeszcze zaufanie w kraju, węgry nie obeszli się po sady bana, lecz wysłano nadzwyczajnego komisarza cesarskiego w osobie generała

Ramberga, który jako taki, nie był odpowiedzialny przed sejmem, lecz uzyskał nieograniczoną władzę w kraju, co gdy się stało bez wiedzy reprezentacji krajowej, uważano było za złamanie konstytucji i ugody i dała powód nie tylko do dalszego naprężenia stosunków między rządem węgierskim, a chorwackim stronnictwem umiarkowanym, ale i do osłabienia ku temu ostatniemu zaufania ludności chorwackiej w kraju.

Zen.

Kraków, 28 lutego.

Kwestya prezydentury. Towarzystwo ochrony własności ziemskiej. Katastrofa, spowodowana grą na giełdzie zbożowej.

Prezydent m. Krakowa, dr. Ferdynand Weigel, w czerwcu lub lipcu b. r. przegłnuje z prezydentury. Postanowienie to powziął wskutek gwałtownej opozycji przeciw niemu pewnej części rady miejskiej przed dwoma tygodniami podczas rozpraw budżetowych. To są dwa fakty najważniejsze z życia publicznego ostatnich czasów miasta łutejszego, fakty, około których snuć się będzie to życie aż do jesieni i skupi na nich uwagę publiczną nawet po za granicami miasta, ze względu na znaczenie i wpływowe stanowisko burmistrza krakowskiego grodu.

Dr. Weigel wyszedł ze stronnictwa postępowego, a ten grzechi pierworodny był dostatecznym powodem dla partii konserwatywnej, aby mu stawiać opozycję, pomimo, że prezydent usiłował stanąć po nad stronnictwami. Taką sztuką oprócz monarchy rzadko się komu udaje w krajach konstytucyjnych. Dr. Weigel zaś z potrzeby swego stanowiska, jak z chwilejności i dla braku stanowiska w charakterze, czynił ustępową przeciwnikom, których jednak nie przejeżdżał, zrazysty jednocześnie zwolennikom. Mimo to postępowcy udzielali mu całkowitego poparcia, posuwając wyrozumiałość i łagodność w krytyce jego działalności do najbardziej możliwych granic; chłodno z nim ostrożnie jak z jajem, mówiąc słowy jego tytułowych przyjaciół: chciano ułatwić nie zaś utrudniać jego stanowisko. Ale czyniła tak przeważnie prasa, bo u postępowców ona prawie tylko ma program i mniej lub więcej konsekwencji w działaniu. Natomiast wśród obywatelstwa miejskiego, a zwłaszcza w radzie miejskiej, ludzie, zaliczający się do postępowców, chodzą luzem i bez programu, dziwny tworząc kontrast wobec karności i jasno wytyczonych celów obozu zachowawczego. Wielu dąży do własnych celów, służy własnym widokom i szuka osobistych korzyści, sprzecznych z interesami stronnictwa, do którego nby należał. Tuć gdy między nimi znaleźli się kandydaci na prezydenta, lub wice-prezydenta, gdy frakcja, nienależąca do żadnego obozu, a służąca interesom chwilowym, zaprzęgnęła własnego odnaczenia się przy przyszłych uzupełniających wyborach do rady miejskiej, które się odbędą w czerwcu, a takie odnaczenie się widzieli w gorliwości krytykowania dotychczasowej gospodarki, coż dziwnego, że ataki na prezydenta stały się tak gwałtownymi, iż on do powstrzymania ich nie znalazł dość siły w sobie samym i zmuszonym się widział rezygnować.

Mieszczanstwo łutejsze, przychylnie dotąd dr. Weigelowi, niezadowolone się czuje tą powolnością jego, przy której nie umiał obronić powagi swego stanowiska przeciw atakom opozycji, a z drugiej strony oburzone jest na też opozycję za jej wystąpienie. Dla tego to nabierają wiele widoków powołenia kandydatury na następcę po j. r. Weiglu osób zupełnie neutralnych dotychczasowym walkom.

Cios po ciosie spada na naszą własność ziemską tak włościańska, jak jeszcze bardziej obszarów dworskich, a kleski niezawidnie od nas zwiększamy własną lekomyślnością. Akcja pomocnicza przybiera dziś rozmiary powszechne. Wobec działalności kraju, wywołanej katastrofą Banku włościańskiego we Lwowie i zabiegów Towarzystwa parcelacyjnego, skierowanych do wytworzenia własności średniej na ruinach większych, zwraca na siebie uwagę powstanie w Krakowie „Towarzystwa ochrony własności ziemskiej”. Głównym

re parcelację dopuszcza tylko w ostatecznym razie, a pragnie o ile się da utrzymać dotychczasową własność przy dotychczasowych posiadaczach. Towarzystwo to założone zostało za inicjatywą rady powiatowej krakowskiej, przy współdziałaniu obywateli stojących po za radą. Sfera działalności jego ograniczona na powiaty krakowski i chrzanowski. W odezwie, wydanej do całego obywatelstwa, a żądającej od niego poparcia, czytamy wyłączenie powodów, które skłoniły grono obywateli do zawiązania się w powyższe Towarzystwo, a które polega na tem, aby przysięść z pomocą ludności rolniczej, przecięzionej lichwiarskimi długami i procentami i zagrożonej wyłączeniem, aby zapobiedz ile można zupełnie wyłączeniu, ułatwić konwersję długów i nie dopuścić w wypadkach, gdy przynusowa sprzedaż jest nieuchronną, nabywania ról włościańskich poniżej ich wartości przez niesumiennej spekulujących, z krzywdą wierzycieli i właścicieli.

W tym celu «towarzystwo» nabywać będzie wierzycielski hipotekoczne i realności włościańskie (majątki większe i mniejsze), czy to z wolnej ręki, czy na publicznych licytacjach, przeprowadzać konwersję niezalicytowanych długów, a wreszcie parcelować nabyte grunta pomiędzy rolników, tak, aby uratować możliwą część gospodarstwa i te oddać dawniejszemu właścicielowi lub jego rodzinie; jednym słowem — ratować go, o ile się da ratować i ochronić od całkowitej ruiny i zupełnego wyłączenia.

Głównym powodem taka skrzętna zapobiegliwość, obliczona na pomoc postronną, obywatelską, skoro osoby najbardziej interesowane w utrzymaniu własności, a więc sami właściciele, mimo długów lichwiarskich i klesk zewnętrznych, rzucają się lekko i myślnie w spekulację, przyspieszając ich upadek, jak to właśnie świezo mamy doświadczyć na nowej katastrofie, spowodowanej grą na giełdzie zbożowej. Znaczna część obywateli ziemskich, łącznie z kupcami krajowymi, dała się uwieść podszeptom agentów wiedeńskich, którzy po wielkim spadku cen pszenicy, zachęcili ich do zakupowania wielkich partij tego zboża, łudząc nadzieją sprzedaży onego po znacznie wyższych cenach i osiągnięcia w ten sposób bardzo znacznych dyferencji. Przye dalszy spadek cen, przez sztucznie deprymowane ceny, kraj nasz stracił teraz kilka milionów reńskich, które pochłonięto giełdą, z tytułu dyferencji między ceną zakupu, a ceną teraźniejszą pszenicy, a które odbija się na ruinie zaangażowanych w tak nieprzeorną spekulację właścicieli i kupców naszych. Dla ratowania zagrożonych tworzą w kilku miesięcach kraju komitety, złożone z obywateli i osób interesowanych, mające rozpocząć akcję pomocniczą, która także nie obędzie się bez kosztów. Z tego to powodu «Reforma» krakowska radzi, dla uniknięcia dalszych strat, zrobić po prostu krzyżyk na dotychczas pomieszczeniach i wycofać się wcześniej z afery. Nie podobna w zupełności podzielać podobnego pesymizmu, a to z tego powodu, że jak słychać — giełda wiedeńska posiadała na składach za ledwie 300,000 ctn. pszenicy, że zaś sprzedała tego zboża na kilka milionów; gdyby więc nabywcy zainteresowani jednoczośnie i jednocześnie żądali produktu, takowego nie mogły żadną miarą dostarczyć skład giełdowy. Z tej okoliczności można znakomicie skorzystać (jeśli tylko terminatki na zakupno pszenicy pozwolą na jednoczesną większość akcję), byle tylko solidarność w działaniu była zapewniona. Jednocześnie i jednocześnie działaniem wywołać musi natychmiast podniesienie się ceny i w ten sposób straty znacznie powetuje. Przetorność, szybkość i solidarność w działaniu mogłyby jeszcze przynieść ratunek. Chyba że «Reforma» ma dane nie wierzyć, aby na taki krok zdobyli się nasi obywatele i chyba, że zapasy giełdowe są większe, niż o nich mamy wiadomości.

Wan.

*) Nie należy w tych wyrazach szukać realnego onych zna cenia, bo Dalmaacja należy do Przedzielnicy i jest to tylko urzędowy tytuł Królestwa chorwackiego i w takim też znaczeniu — nie nad terytorjalnym — został on użyty.

Z Dańińskiego pow., 20 lutego.

Zmiany w życiu młodszyńskiego chłopca po uwłaszczeniu. Dobrobyt i niedza. «Batraki. Odwłata. Wilenski kalendarz. «Cesna» statystyka. Kalendarzowy jubileusz. Kwalifikacje gminnych «statystyków».

Od czasu uwłaszczenia włościan wiele zmian zaszło w życiu naszego chłopca, jego był materialny polepszył się znacznie, lecz nie wszędzie w równym stopniu; można na półkę okolic, w których dobrobyt ludu, przeciwnie, upadł. Polepszenie daje się spostrzedz u włościan wyznania katolickiego. Inne wieś, lubo posiadające nieraz lepsze grunta, lub położone w dogodniejszej miejscowości, raz często uboższym swoim mieszkańcom, mechliwajem wewnątrz chat i ich zewnętrzna ruiną. A netylko strona materialna, ale i poziom umysłowego rozwoju wiele była odmiennym u mieszkańców różnych wiośnian. Mówię tu o ludności miejscowej, t. j. białoruskiej, nie dotykając wcale napływowej, jak up. starowierców, którzy w ogóle żyją dosyć zamożnie, ku czemu w znacznej mierze przyczynia się, niestety, handl. niezawsze własnemi końmi...

Ze wzrostem dobrobytu da się spostrzedz wzrost poczucia estetycznego pośród ludu, male ogródki z kwiatami ozdobiają nawet dworki biedniejszych gospodarzy, u zamożniejszych zaś spotkać można niewielkie sady owocowe, a niekiedy nawet po kilka ulów pszczoł. Chaty kurne nikną coraz więcej, następują miejsca porządny domkom z kominiarzem, a nawet co już rzadziej, z gankami, okienkami iroletami. Jest jednak i odwrotna strona tego medalu. Tu i w odwiecz stręcha chława nawpół rozwalona, bez okien prawie, brudna do najwyższego stopnia, bu służy za wspólne pomieszczenie ludzi, drobiu, nierogacizny, owiec lub cieląt. Panuje w niej wieczny prawie zmrok, wieczorami kopci się luzyczo, bo lampy, użycie której rozpowszechniło się między zamożniejszymi gospodarzami, jest tu niewidzianym zbytkiem. Słaby to, zaledwie obraz upadłych gospodarstw, na które się składają głównie «batraki», mające po 3 dzies. ziemi, potem wady, zony pobranych do wojska i t. p. Biedactwo owe kończy zwykle na wydzierżawieniu sąsiedowi bogatszemu swegoj kawka gruntu, z wyjątkiem ogrodu, sam zaś idzie na służbę do zamożniejszego sąsiada lub do dworów. Oprócz tego w każdej gminie była «przypisanych» zwykle kilkaset, a często i parę tysięcy osób, nie posiadających żadnej własności; oni to stanowią prawdziwy proletariąt bezrolny i tworzą główny kontyngens najmitów.

Po za ekonomicznym stanem naszego ludu dzieje się gorzej, z oświatą idzie jakos bardzo tępo, do szkółek rządowych włościanin bardzo niechętnie posyła dźiatwe, są jednak przykłady, że dziecko chłopskie dostaje się aż do szkół powiatowych, po skończeniu których syn rolnika już nie wraca do roli, lecz szuka zajęcia w miastach. Niektórzy z nich docierają do ognisk stołecznych, zład przywożą poglądy i zapatrywania wręcz sprzeczne ze starymi. Pośród tego rodzaju «wykształconych» rekrutują się doradcy, trudniący się pisaniem dla włościan wszelkich skarg, być tylko wymierzonych przeciw obywatelstwu.

Z najbliższego do nas, a niegdyś tak obibęgo źródła literackiego, ze starego grudu Giedymina, trafił do nas obecnie «Wilenski Kalendarz» na rok bieżący, dziecis spłodzone przez pedagogów wilenskiego gimnazjum męskiego, jak o tem pocią ogłoszenie umieszczone na ostatniej stronie kalendarza. Zewnętrzna szata tego pierworodnego dziecka jest nad-r pokazną: błękitna ze złotem okładka, a portrety wykonane az w Berlinie, co przy cenie 20 kop. za egzemplarz jest chyba nie zyskiem dla wydawców. Przysięga na świat tego «dzieła» objaśniają chęcią zadania klama gazecie «Rus», która o uczoności wilenskich pedagogów lekcewazyło sobie trzymała. Na ile w tem prawdy, nie wiem, dość, że podobnie «dzieło naukowe», któremu zapewne w widokach rozpowszechnienia nadano formę kalendarzową. Nie zamierzam wcale wdawać się w ocenę

tworu pp. pedagogów, przytoczę tylko parę przykładów dla informacyi. W dziale statystycznym wynalaziono, a nawet zolano zaliczyć... jądźwinów 32,000 w gub. grodzieńskiej. W ogóle wspomniana gubernia to istna wieża Babel narodowościowa, jest tam aż 308,100 (?) litwinów, w tej liczbie prawosławnych 265,500, dalej następują żydzi, polacy, niemcy, rusini, białorusi, wielkorośyanie, bużanie, jądźwini, tatarzy i jeszcze 1,000 osób różnych narodowości. Kalendarz w wielkiej liczbie egzemplarzy rozszerza się po kraju w celu prostowania przekonania...

Na zakończenie obrazek z naszego gminnego samorządu. Przed miesiącem w gminie M roztrząsano sprawę o zwrocenie prawej właściciela krowy i kufra, z rzeczami nieluszenie zatrzymanymi przez inną osobę. Główny luminarz włościański, pisarz gminy, zapisując do księgi wyrok sądu włościańskiego, zaliczył krowę do kategorii własności ruchomej (posiada przecie nogi dla ruszania się), kufur zaś do własności nieruchomości (albowiem nie posiada organów ruchu)... Jeżeli przypomni sobie, że na barkach tych panów spoczywają nie tylko zarząd i sprawiedliwość gminna, lecz i daleko ogólniejsze rzeczy, jak naprzykład zbieranie statystycznych danych do organów administracyjnych, niepodobna dziwić się wielce niespodziankom, jakimi obdarowują nas rozmaici domorośli «uczenni»...

M. D.

Moskwa, 1 lutego.

Meteorologiczne konjunktury. *Bête noire* gospodarzy. Grad i zaraza. Srodki na to. Moskiewskie Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia od gradu. Także asekuracyj była od zarazy.

Przybliżająca się wiosna, która, sądząc z obecnego niezwyklego ocieplenia atmosfery, i opierając się na przepowiedniach pana Mathieu de la Drôme i prognozykach naszej «Gazety Rolniczej», ma być wczesną, musi przerwać spiżkę zimową naszych gospodarzy, nie bardzo wprawdzie spokojną z powodu finansowych kłopotów, i wyprawić ich na nową walkę z nadziejami i rzeczywistością. Przeszkody zamiast zmniejszać się, ciągle rosna. Oprócz tych, które mogą być zwalczone za pomocą pracy i pojedynczych usilowań, są jeszcze takie, którym może tylko poradzić skupienie sił społecznych i połączone usiłowania całego kraju. Do tych można zaliczyć szczególnie spustoszenia, jakie robią grady i zaraza na bydło, która z przyczyny zbyt słabej z nią walki, coraz bardziej zaturwajacę przybiera rozmiary. Mając trochę faktów na tem polu, spieszymy podzielić się niemi z czytelnikami «Kraju» i powiadomić, do jakich rezultatów doszły na tej drodze usilowania społeczne.

Oddawna rozlegały się skargi na brak ubezpieczenia od gradu. Niektóre towarzystwa ogniowe, akcyjne, próbowały otworzyć przy sobie dział tych ubezpieczeń, ale działania te, które mogą być korzystne na zasadzie wzajemności, a uważane tam jako «Nebensache», nie daly korzyści akcyonaryuszom i powoli zostały zwiniete. Niepomyślne rezultaty akcyjnej usługi wyrobiły myśl w Moskiewskim towarzystwie rolniczym o potrzebie założenia Towarzystwa ubezpieczenia od gradu na zasadach wzajemności. Myśl ta urzeczywistniła się, przez założenie Moskiewskiego wzajemnego towarzystwa ubezpieczenia od gradu, które od kilku lat powoli ale racjonalnie rozwija swe czynności. Do tej pozytywnej inicjatywy przyczynił się przede onego, p. Szatilow, właściciel jednego z najbardziej wozowo urządzonych gospodarstw krajowych w tulskiej guberni. Czynnym prezesem tego towarzystwa jest p. Hartmann, obywatel smoleńskiej guberni i specjalista w rzeczy asekuracyj, który i obecnie zajmuje ważne stanowisko w towarzystwie «Jakors». Moskiewskie towarzystwo ubezpieczenia od gradu, oparte jest na zasadach wzajemności. Zapasowy jego kapital formuje się z opłaty przez każdego z przystępujących, który staje się członkiem towarzystwa (2% od asekurowanej sumy, oprócz premij za asekurację i z ostatków tylicze premij pozostałych

po likwidacyi szkód. Połowa tego ostatku dotacza się do zapasowego kapitalu, a druga po odliczeniu 10%, na koszt administracyi, odnosi się na rachunek premij następnego roku. Jeżeli zapasowy kapital wyniesie 8%, asekurowanej sumy, to cały ostatek zalicza się na premie następnego roku, co prowadzi do zmniejszenia opłaty dla członków t.warzystwa. Każdy członek, występujący z towarzystwa, ma sobie zwrócone owe 2%, opłacone na rzecz zapasowego kapitalu.

Z tego wszystkiego więc widać, że Moskiewskie towarzystwo, jako wzajemne, ma wszelkie warunki korzystnego dla swych członków ubezpieczenia, jednak, że nie zwyczajnie silne wolania zadocuczynienia tej ważnej gospodarczej potrzeby, na narzekania gospodarzy, kiedy ubezpieczenia nie było, że sprawozdania towarzystwa, które mamy przed oczami, ze smutkiem widać, że potrzeba ta w praktyce przez gospodarzy nie została odczuta — i towarzystwo, chociaż rozwija progresywnie swoje działania, nie rozszerza na tyle sfery swych interesów, jak tego spodziewać się należało.

Towarzystwo moskiewskie, podług ustawy, mając prawo działać w całej Rosyi i w Królestwie polskiem, które nie mogło dostać własnego towarzystwa, o które się starano, na mocy statytki dzieli kraj, pod względem szansa większego ryzyko, ubezpieczeń — na cztery strefy. Do najmniej niebezpiecznych zaliczono kraj północno-zachodni, gubernie północne, wschodnie i centralne. Potem następuje południowa Rosya. Do trzeciej, bardziej niebezpiecznej strefy, zaliczone są południowo-zachodnie prowincje: Kijów, Wołyń, Podole i Kaukaz. Czwartą strefę, najbardziej niebezpieczną, stanowią Królestwo polskie. Co do tego ostatniego kraju, Towarzystwo moskiewskie weszło w stosunki z krakowskiem podobnym towarzystwem i reasekuruje w niem połowę tamtejszych ubezpieczeń, które trochę się powiększają, bo w 1881 roku wynosiły sumę okragłą 18,600 rs., a w 1882 r. wynosiły przeszło 22,000 rs.

Nie mając pod ręką sprawozdań za pierwsze cztery lata egzystencyi towarzystwa, w których działalność była mniejsza, mamy przed sobą sprawozdania za lata 1881 i 1882 z których korzystamy. W 1881 roku suma asekuracyi towarzystwa wynosi razem z Krakowskim 187,431 rs. 7 k., z niej towarzystwo zapłaciło poszkodowanym 121,417 rs. 10 k. i krakowskiemu towarzystwu reasekuracyi 18,600 rs. Po odtrąceniu wydatków na administracyi i komisowe agentom pozostało zysku 11,350 rs. Na 1 stycznia 1881 r. kapital zapasowy towarzystwa wynosił sumę 162,300 rs., w 1881 roku z poboru 2% do dano do niego 84,000 (w okraglych liczbach) po odtrąceniu z niego, zwrotu kap. zapasowego członkom wyszłym z towarzystwa i innych rozchodów, zapasowy kapital towarzystwa na rok 1882, przedstawił sumę 241,900 rs. Rok 1882 był mniej pomyślnym dla towarzystwa. Chociaz dochód od ubezpieczeń razem z krakowską reasekuracją znacznie się powiększył i wyniósł sumę 220,000 rs., jednak skutkiem wielkich szkód, uczynionych przez grad, towarzystwo musiało zapłacić poszkodowanym przeszło 264,000 rs., znaczna część których musiała być uiszczoną z zapasowego kapitalu, który znacznie się zmniejszył. Chociaz więc kapital zapasowy 1881 r., wynoszący 241,900 rs. powiększony został zaliczeniem 2% od asekuracyi o blisko 77,000 rs. i wyniósł już sumę 318,800 rubli srebrem, po odliczeniu jednak zwrotu wychodzącym członkom, i tej części strat, których nie mógł zaspokoić przychód bieżącego roku zapasowy kapital towarzystwa, zmniejszył się do sumy 196,600 rs. Liczby te przytoczone przez nas, az na mocy autentycznych sprawozdań towarzystwa, tak stosunkowo nie duze, w porównaniu z ogromną przestrzenią kraju, w którym moskiewskie towarzystwo ubezpieczenia od gradu rozwija swoja pozytywna i oparta nie na spekulacyi, a na wzajemnych zyskach stowarzyszonych działalności, mogą dać duzo do myślenia ludziom, rozumiejącym potrzebe stowarzyszenia, by zabezpieczyć kosztowną i tak podległą wszelkim przeciwnościom

pracę rolnika. W rzeczach wzajemnego ubezpieczenia, które się nie opiera, na akcyjnym żądnym zysków kapitale, najważniejszą podporą, podtrzymującą pozytywne instytucje, jest szeroki wpoludziół zainteresowanego ogółu, bo w takim tylko razie, wzajemne stowarzyszenie da w rezultacie zmniejszenie, prawie do cen kosztów ubezpieczenia, co jest właśnie celem wszelkich stowarzyszeń, opartych na wzajemności.

W praktyce moskiewskiego towarzystwa dzieje się dotąd inaczej: członkowie stowarzyszenia to przyplływają, to odpływają z towarzystwa, zabierając złożone przez siebie części zapasowego kapitału. Fluktuacja ta wyraża się dziesiątkami tysięcy rubli. Przychodzi komu fantazja, więc asekuruje w jednym roku. Wszystko odbyło się szcześliwie, grad nie pobił, więc na drugi rok nie potrzeba. A przyjdzie znowu szkoda, więc narzekanie, ale zwykle już po czasie. Zarząd towarzystwa sporządził ciekawą bardzo mapę, na której oznaczone są wszystkie agencury i oznaczają się co rok, innego koloru szpilkami te miejscowości, rozumie się tylko ubezpieczone, gdzie były uszkodzenia. Z tej mapy przekonać się można, że grad zwykły powtarza się rok rocznie w pewnych miejscowościach. Na niektórych miejscach od lat szesćdziesiąt, już są całe kupki szpilek. Po dłuższym przeciągu taka mapa będzie bardzo ciekawym materiałem, dla statystyków, a szczególnie dla meteorologów.

Skończywszy rzecz o gradzie, nie możemy pominąć o ważniejszej bodaj jeszcze kwestyi, ubezpieczenia bydła od zaraźliwych chorób. Kwestya ta najżywniejsza bodaj dla gospodarstw rolnych, szczególnie w kraju, którego zadne kwaraantany zabezpieczyć od tej plagi nie mogą, bo sam jest siedliskiem wszelkich chorób zaraźliwych. Pałace to jednak zadanie, jeszcze bardzo mało się posunęło na trudnej drodze, mniej więcej tamyślnego rozwiązania. Przed 10 laty ministerstwo spraw wewnętrznych, zrobiło jakies początkowanie w kwestyi wzajemnego i obowiązkowego ubezpieczenia bydła od zarazy. Rzecz ta była podana do rozstrząsania wszystkim ziemianstwu, ale jakże się utopiła w rozstrzelonych naradach i nie doprowadziła do żadnych rezultatów. Działania wchodzi na drogę prywatnej inicjatywy. Początkowanie także wyszło od moskiewskiego towarzystwa rolniczego. Od roku przy moskiewskim towarzystwie ubezpieczenia od gradu otwarło swoją działalność towarzystwo identyczne z pierwszym ubezpieczenia bydła od chorób zaraźliwych. W pierwszym roku interes zrobił kilka miljonowy obrót.

A. K.

Odesa, 28 lutego.

Wniosek «Banku centralnego wzajemnego kredytu rolnego» o wydawanie pożyczek na dobra polaków. Kredyt rolny akcyjny. Szacunek dóbr. Potreba kredytu rolnego rażjonalnego.

Pod koniec roku przeszłego, donosili dzienniki, a w ich liczbie i «Kijewlanin», że Bank «Centralnego, wzajemnego kredytu rolnego» przedstawił jenerałnemu gubernatorowi kraju zachodniego, jenerał-adjutantowi Drentelnowi wniosek w kwestyi uzyskania przez to towarzystwo odpowiedniego prawa do wydawania pożyczek na dobra ziemskie, należące do polaków w tym kraju. Wiadomo, że bank rzeczony, założony w celach specjalnie politycznych — wykupiania dóbr polskich i wydawania pożyczek osobom nie polskiego pochodzenia, używającymi dobra w kraju zachodnim, wielokrotnie zasłany przez skarbową państwa licznymi milionami, przechodził od czasu swego założenia rozmaite kryzysy, już to z powodu strat chronicznych, wynikłych z różnicy na walucie kruszcowej, gdyż tylko w tej walucie do r. 1880 operował, już to z powodu tak że chronicznych a obrzymich strat, wynikłych przez tak zwane zjawisko «chiasaczoja». Pytanie więc — czy pomoc takiego banku niejednokrotnie skompromitowanego finansowo, ratującego się często zasłankami skarbowymi, pochodzącymi z potu podatkowego; czy pomoc takiego banku, który nie miał skorzystać z wyjątkowego przywileju operacji kruszcowej; czy wreszcie pomoc

banku, działającego od czasu swego istnienia wyłącznie w widokach politycznych — jest rzeczywiście potrzebna i pozyteczną dla ogółu, ekonomicznego dobra kraju, bez wszelkiej różnicy takiego lub innego «pochodzenia» osób?

Bank rzeczony motywuje swoje wstawnictwo wyjątkowem swoim przeznaczeniem, mianowicie — dążnością do uprzyśtępnienia kredytu osobom pochodzenia rosyjskiego. Bank objaśnia, że kredyt jest diogi, że inne banki akcyjne wydają na polskie dobra ziemskie pożyczki. że przez to — specjalne cele istnienia banku są paralizowane, że więc słuszność wymaga, aby i on posiadał to samo prawo, co posiadają banki rolne akcyjne, to jest, żeby posiadał prawo do kredytowania na polskie dobra ziemskie. Posiadając to prawo, bank się znalazł w tem położeniu, że byłże mógł uprzyśtępnić kredyt osobom pochodzenia rosyjskiego, a więc, że przedź się zbliżył ku urzeczywistnieniu tego specjalnego celu, gwoli którego powstał.

Nie wchodząc na ten raz w rozbiór powyższych motywów; banku, ani też w rozbiór zaznaczonego wyżej pytania, czy pomoc rzeczonemu banku, przy rozszerzeniu jego operacyi, byłaby dla kraju pozyteczną, a nie wchodząc dla tego, że nie posiadamy oryginalnego, całkowitego wniosku, jakoby złożonego jenerałowi Drentelnowi, zajmujemy się natomiast charakteryzowaniem teraźniejszego rolnego kredytu, w kraju południowo-zachodnim, działającego.

Istniejący kredyt rolny, akcyjny, zwany po rosyjsku: «*poziemnym*», jest kredytem po 1-2 drogiem, po 2-3 obcym interesowi podniesienia kultury rolnej. Bank np. kijowski bierze z górą od pożyczek długoletnich, na lat 43, wydawanych, następujące opłaty: 6 proc. dochodu, 1 proc. na kapitał zapasowy, na dywidende, na koszt biurowe, i 1/2 proc. na umorzenie; razem 7 1/2 proc.

Obroncy banków akcyjnych twierdzą, że kredyt nie może być tanszym w Rosyi, bo zamiast ksiąg hipotecznych jak na zachodzie, są księgi «pożyczek zażawowych» («*statyła zapretitielnykh*»), oraz, że banki spotykały się z podwójną licytacyą w ustawach sądowych, wedle których, majątek wartości 100,000 może być sprzedany w sądzie za 100 rs. Te twierdzenia, na dowód drożyzny kredytu przytaczane, słuszne o tyle, o ile się warunkują brakiem hipoteki, nie są znowu tak bardzo słusznemi z punktu istnienia podwójnej licytacyi sądowej.

W r. 1861, ulozony był i drukowany w Zytomierzu projekt towarzystwa kredytowego ziemskiego. Wedle tego projektu, niestety nieurzeczywistnionego dla nas, a z którego skorzystali założyciele «banku ziemskiego chersońskiego», opłaty od pożyczek długoterminowych (38 1/2 lat) były: 4 1/2 proc. dochodu, 1/4 proc. na kapitał zapasowy, 1/4 proc. na koszt biurowe, 1 proc. na umorzenie; razem 6 proc. pobieranych w terminach rat z dołu. Dość jest porównać przytoczone powyżej kategorie cyfr między bankiem, projektowanym w Zytomierzu, a istniejącym teraz w Kijowie, aby uwidocznic różnice spekulacyjna. Ten zaś wzgląd, jaki przedstawia różnica czasu, nie jest ważnym; a gdyby nawet w istocie okazał się ważnym, to natomiast inne względy wykazały zaraz niegodziwość teraźniejszego kredytu. Względem te są: 1) w bankach akcyjnych, pożyczkobierca nie staje się ani bezpośrednio ani pośrednio zainteresowanym w rozwoju banku; po 2), banki akcyjne rolne są najzupełniej obcemi względem interesów rozwoju kultury; one-wle charakterystycznego wyrażenia jednego z członków kijowskiego towarzystwa rolniczego: «spełniają jedynie funkcje komisantów przy oszacowaniu majątków i wypuszczaniu listów zastawnych». («Trudy» za luty 1882). W źródle, na który się powołujemy, czytamy «należy przyznać, że ów nadmiar, który płaci rolnik bankowi, stanowi nieuzyteczny rozchód kapitałów, mogących powiększyć i produkcyjność i bogactwo kraju». «Nadmiar ten w formie obrzymiej dywidendy na akcje banków rolnych, wykazuje produkcyjność kraju, który to wy-

zysk może być usunięty, jedynie przez urządzenie kredytu rolnego, opartego na wzajemnej rękami samych właścicieli ziemskich».

Konkurencyi między bankami w kraju południowo zachodnim niema; co więcej, kraj ten znajduje się w tym dziwnym stanie, że po za jego geograficznym okręgiem, działają banki, mające moc operowania w tej, to w innej guberni kraju. Mówimy tu o dwóch bankach: poltawskim i besarabsko-taurydzkim, znajdującym się w Odesie. Jeden tylko bank rolny w Kijowie działa na przestrzeni trzech guberni kraju. Besarabsko-taurydzki operuje tylko na Podolu. Konkurencyi więc, jak powiedzieliśmy, niema.

Konkurencyja banków, jeśli jest ujemna, wyraża się zawsze w wysokiem oszacowaniu dóbr, pociągającym za sobą główne następstwo, mianowicie: spekulacyjne przechodzenie dóbr z rąk do rąk, co zawsze najgorzej odbija się na kulturze kraju. Z biegiem czasu konkurencyja ujemna wyrównuje się: polityczny rozum bankowy staje na punkcie umiarkowania i sprawiowości: szacunek dóbr są normalnej; o ile możność pozwala — słuszne; spekulacyjna gorączka przechodzenia dóbr z rąk do rąk ustaje; następują czasy służnie zarobkowych średnich dywidend dla banku. Wskazując na powyższe wywody, nauka polityki bankowej zdobyte, wchodzący bezpośrednio w sam rzeź tej polityki, to jest w kwestye szacunku dóbr. My utrzymujemy, że banki: kijowski, poltawski, besarabsko-taurydzki, operujące w kraju południowo-zachodnim, nie dają pożyczek, wyższych nad poziom szacunku dóbr, przez nich sporządzonemu. Szacunek ten, jako nie wynikił wśród warunków konkurencyi, a przeciwnie oparty na warunkach uprzywilejowanego operowania, jest niskim. Ztąd wypływają dwa wnioski: 1) że skala pożyczek nawet przy teraźniejszym oszacowaniu dóbr powinna być wyższą; i 2) że skala onych pożyczek, byłaby jeszcze wyższą, gdyby oszacowanie dóbr, odbywało się wśród warunków dodatniej konkurencyi bankowej. Z tych dwóch wniosków — jeden przeto ogólny wywód wypada: że kraj bardzo potrzebuje kredytu rolnego, racjonalnego, czy to opartego na rękami wspólnej, czy też opartego na dążnościach melioracyjnej. Artykuł powyższy, popieramy przytoczeniem poniżej następujących cyfr, dotyczących Podola. Oto, w «sprawozdaniu o 10 letniej operacyi banku besarabsko-taurydzkiego» (od r. 1872 do 1 stycznia r. 1883) znajdujemy dwa cenne wykazy: po 1-e, ile wydano pożyczek długoterminowych, pod względem ich wielkości, ze wszystkich 20 serji, i po 2-e, ile wydano pożyczek na majątki ziemskie, wedle oszacowania, w ciągu 10-lecia (od 30 października r. 1872 do 1 stycznia r. 1883). Wykaz pierwszy jest następujący:

od rs. 1,000 do 5,000 włącznie	12 w og. sum. rs.	41,700
5,000 - 10,000	28	213,600
10,000 - 20,000	44	700,000
20,000 - 30,000	42	1,100,000
30,000 - 40,000	18	657,900
40,000 - 50,000	16	745,000
50,000 - 75,000	18	1,090,000
75,000 - 100,000	6	487,000
wyżej 100,000	5	719,900

Razem wzd. pod. 189 w og. sum. rs. 5,755,300

Z wykazu następnego przytaczamy tylko cyfry ogólne następujące: na 183 dóbr, w obszarze 161,617 dziesięcin, (z których: ornej 123,605, lasu 31,028, nieużytków 6,620), oszacowanych na 11,941,047 rs. wydano 6,231,400 rubli. Blizsze zaś rozpatrzenie się w stosunkach kredytowych, musimy odłożyć do czasu, gdy posiadac będiemy odpowiednie wykazy z operacyi banku kijowskiego i poltawskiego.

Długosz.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Sprawa rusko-niemieckiego przymierza jest ciągle na porządku dziennym. Znany ze swojej powagi, zwłaszcza w sprawach polityki zewnętrznej, konserwatywny organ

rosyjski «Moskw. Wiedomosti» stwierdza uroczysto fakt nawigacji nłci dawnej przyjaźni. «I jeden i drugi rząd, powiada organ moskiewski, przy sobopólnem osobistem zanfanu, które nie potrzebnie żadnych umów i zobowiązań, stanie się silniejszym, ruchliwym i swobodniejszym w swoich sprawach... (silniejszym niżli co?) Czy dla wszystkich jednak przyjemną jest szczerza zgoda dwóch mocarstw? Pokojowi europejskiemu ona groźną być nie może, lecz nie jest korzystną dla wrogów jednego i drugiego państwa, krzyżuje ona plany tych stronnictw, które wewnątrz lub zewnątrz ich zrywają wrocie przeciwko nim zamiary.» Zauważając dalej, że szczerzość stosunków między Rosyą a Niemcami nie jest bynajmniej groźba dla Francji, byleby ona sama pozostawała w spokoju, gazeta powtarza jeszcze raz, że «zarówno w Rosji jak i w Niemczech są te stronnictwa, czerpiące odwagę i siłę w nieporozumieniach i zataczających wynikających w łonie rządów.» Tu miomownie nasuwa się uwaga, że owa zdołbyta «ruchliwość, swoboda i siła, w swoich sprawach», nie przeciw komu innemu tylko tym «złym stronnictwom» będzie wymierzona...

«Wogólności, ciągną dalej «Mosk. Wiedomosti», położenie międzynarodowe oczyniwszy naszej, w obecnym czasie, nie pozostawia pragnąc niczego lepszego. Przyjaźń jej cenią i inne mocarstwa. Monarchja Habsburgów pragnie wejść z Rosyą w bezpośrednio szczerze stosunki. Odwieczny konkurent nasz na wschodzie Anglja... zmieniła ton.» Nawet z Turcyą wzmagają się stosunki przyjaźni, nie zwalając na sprawę patriarchatu greckiego, którą wszakże można powołać dla utrzymania przyjaźni tem bardziej, że Grecya od czasu, jak zaczęła bawić się w samodzielną politykę, straciła kredyt i łaskę... Słowem, według ścisłego rozumienia dzienników, tak kompetentnych jak wyzwymankowy, szczerzość między mocarstwami nie sięga po za większą swobodę załatwiania spraw domowych; w położeniu natomiast międzynarodowym nie widzą żadnych znacniejszych przeobrażeń. Kwestya przyjaźni zmiany rozkwaterunku wojsk w Królestwie i pogranicznych dzielnicach pruskich dotąd nie jest wyswietloną. W zamian tego, pojawiła się wiadomość o nowem uzbrojeniu armji austriackiej w ulepszone karabiny, a podczas debatów w sejmie węgierskim nad zbudowaniem nowej kolei, kunkacz-beskidzkiej, mającej znaczenie strategiczne, minister prezydent Tisza oświadczył, że według jego przekonania rząd rosyjski szczerzo pragnie żyć w pokoju z Austryą i Niemcami, a i rząd austriacki dzieli też same uczucia, «lecz skoro nie zwalając na to, Rosya nie przestaje gotować się na wypadek wręcz przeciwnego zwrotu, to też i my nie możemy spuszczać z oka ewentualności tegoż samego rodzaju.» Ztąd wniosek, że cała rzecz przedstawia się kombinacją na dziś, ułożoną «bez żadnych umów i zobowiązań» i jak się wyraził niemiecki dziennik «Post» «bez poświęcenia przez nikogo przyszłości.»

Prawdopodobnie to i zkładają. W obecnym czasie trudno bo też rzeczywiście myśleć o jakichkolwiek szerszych planach zewnętrznych, skoro w domu nie zupełnie dobrze słychać. Zmora anarchizmu nawiedziła zaciół, niejąc wszędzie popłoch, najakutniejszej torującej drogę reakcyom politycznym wszelkiego miana. Austrya i Anglja służą teraz za arenę oburzających praktyk, posuniętych do ostatecznych granic fanatyzmu sektarskiego. W Wiedniu został ujęty na ulicy anarchista Kamerer, nie inaczej jak po załatwieniu walce z agentami policyjnymi, z których «rzech zostało zranionych. W mieszkaniu tego gołowego fanatyka znaleziono bombę nadzianą dynamitem. W Anglii wysadzono w powietrze stacyę kolejową, szczerzeniem w chwili, kiedy była wolną od publiczności, inne dwa zamachy dynamitowe również wykrytemi zostały. Skutkiem tych wypadków, z trybuny ministerjalnej zapowiedziana została możliwość zaprowadzenia i w Anglii stanu wyjątkowego. W Niemczech też wyjątkowe prawa o socyalistach mają

być przedłożone snowa na 3/4 roku. Widok, bądź co bądź, nie edehaki.

Z nowin innego pochodzenia, zaznaczyć trzeba, że w Sudanie interesa angielskie poprawily się znacznie. Hafce Mahdiego zostały pierwszy raz pobite pod El-Tebem. Według ostatnich wiadomości, angielski generał Graham przybył do Suakimu, zagrożonego przez Osman-Digme. Po pokrośmieniu Mahdiego, które niebawem zapewne nastąpi, wejdzie na porządek dzienny kwestya ogólnoeuropejskiego znaczenia, mianowicie ustanowienie protektoratu angielskiego nad Egiptem... Przyłączenie Merwu do Rosji nie pozostaje bez skutku: rząd angielski postanowił włączyć Kwetwę do sieci kolei indyjskiej, co zdaje się zapowiadać przeprowadzenie angielskich dróg do Kandagaru. Nie koniec jednak na tem, według doniesienia «Army and Navy Gazette», podjęto kwestye zajęcia przez angiłków Heratu. Tymczasem, i dymisie generała Czernujawa wiąza z dążeniem utrzymania zgody z Anglja...

Dzisiejsze, sobotnie dzienniki powtarzają w obszernych wyciągach artykuł wstępny «Journal de St-Petersburg», wymierzony przeciwko gazetom francuzkim, które dają jakoby do zakłócenia układającej się dobrej harmonji pomiędzy wielkimi mocarstwami. «Journal» z goryczą zaznacza, że takie gazety jak «Republ. Franç.» i «Temps» podszuczują Anglję i Austryę przeciwko Prusom i Rosji, i w tym celu powracają znowu do «starych, zużytych klisz», jak kwestya polska, konstancyjnopolska, indyjska. Ale «machjwalstwo ich skutku nie odniesie.»

Ostatnie, dziś w sobotę otrzymane, depesze przynoszą wiązkę dość interesujących nowin politycznych. Lord Hartington zażądał w izbie gmin dodatkowego kredytu na wyprawę tokarską 370,960 fun. szterli. Towarzysz ministra spraw wewnętrznych pochwalił, że Austrya, Niemcy, Rosya i Francya nadesłały powinszowania rządowi angielskiemu z powodu zwycięstw (?) w Sudanie. Tymczasem Osman-Digma odrzucił propozycyę układów i wojska angielskie ruszyły w pochód przeciw niemu. «Fremdenblatt» powtórnie zaprzecza (z miną, która wygląda na dobrą *bei bösem Spiel*), że dobre polityce małżeńskie Austrii z Niemcami nie zostało naruszone przez wprowadzenie «przyjaciela domu». Wreszcie otwarcie parlamentu niemieckiego w Berlinie posłużyło przyjaciółom zmarłego Laskera do wystąpienia z ostrą przeciw kanclerzowi filipką, która pustelnikowi z Friedrichsruhe może popsuć humor, ale nie szkily.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 29 lutego. Na obiedzie u posła Sabarowa generał-adjutant Hurko wznosił toast następujący: «Zobowiązu mojego urzędu postępują w najbliższym sąsiedztwie z Prusami, wnoszę, aby wychylił puhar za waleczną armję niemiecką, dla której żywić naglebazy szacunek. Składam podziękowanie szanownym przedstawicielom tej armji za uprzejme przyjęcie i serdeczną gościnność, doznane w tym kraju i piję za pomyślnie żołnierza niemieckiego. Generał Ben odpowiedział następującym toastem: «Wychylam puhar za wałęzną armję rosyjską i sławnych jej przedstawicieli, delegowanych tu z powodu cesarskiej uroczystości.»

Wiedeń, 1 marca. Aresztowano tu dezertera wojskowego, w którym odkryto spawację morderstwa na ajencie policyjnym, Habku, w Floridoi. Współdziałal on również w zamordowaniu Eiserta. Aresztowanie nastąpiło na ulicy, przyczem zbrodniarz zranil dwie osoby. Publiczność dopomagała do ujścia rozpalającej pasjącego się z policyją. W Peszcie aresztowano redaktora piazkiego pismka radykalnego, w którego mieszkanie znaleziono papiery wartościowe Eiserta.

London, 1 marca. Według wiadomości urzędowych, wczoraj pod Suakimem anglicy stoczyli bitwę z wojskami Osmana Digmy. Bitwa trwała dzień cały. Powstańcy zostali rozbitci i ukradłi około tysiąca ludzi. Straty anglików wynoszą: 10 zabitych i 40 rannych.

London, 1 marca. Z Kairu donoszą, iż miłsya Gordona baszy, jak się zdaje, doznała niepowodzenia. Dawny entuzjast indusności Gordona szybko znalazł, proklamując jego wywołanie jako asydetstwo.

London, 3 marca. Otrzymamy telegram od generała Grahama podaje szczegoly o znaczącej bitwie. Kiedy powstańcy weszli do obojstwa biali wewnątrz nie chcieli być poznani, anglickie wojsko straciło 3,000 piechoty, 750 kawalerji, ośmiu dział i siedem karabinowicie szatakolowo nieprzyjacieli, którzy w Hembie 10,000 ludzi majowalio sforytkowalno powoyę. Nieprzyjacieli szatakolawo jednoczenie od lawego skrzydła i od tyłków po trzygodzinnej uporczywej walce rzucił się do ucieczki, pozostawiając na pola bitwy 200 zabitych, 7 dział i znaczne zapasy amunicyj. Anglicy stracili 25 zabitych, 142 rannych i 2 zaginionych bez wieści. W Hembie dętko rannych są Backer baza oraz dwaj pułkownicy.

London, 3 marca. O poddanie się Tokaru wojskom angielskim w d. 1 b. m. donoszą dalej urzędowalio: «Powstańcy, stanowiący szatakolę Tokara, przyjęli warunki jen. Grahama też same, pod ktorymi egipcyanie w d. 16 z. m. poddali siępowstańcom. Ci ostatni wyruszyli z Tokaru w góry.»

London, 3 marca. Dzisiejszy «Times» donosi, iż rząd wysłał rozkazy do jen. Grahama, aby opuścił zajety Tokar i przygotował wojska angielskie do powrotu. Organ city ubolewa nad wycofaniem się anglików, ponieważ arabowie uważają je będą za ciekawkę.

London, 3 marca. Dzisiejszy «Standard» donosi w depeszy z Berlina: «Zawarty został traktat pomiędzy Rosyą, Niemcami i Austryą na podstawach następujących: uniesienie wojsk rosyjskich od granicy Niemiec i Austrii; utrzymanie status quo na półwyspie bałkańskim; uznanie stałej okupacyi Bośni i Hercegowiny przez Austryę; przyzreczenie ze strony Rosji, iż nie będzie popierała francuzkiej idei odwetu; wzajemne porzeczenie pokoju europejskiego.»

Berlin, 3 marca. Nominacya kardynala Ledochowskiego sekretarzem kongregacyi prób, wywołała tutaj w niektórych kołach dymyly, iż kardynał zamierza zrzec się arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego. W sferach kompetentnych utrzymują jednak, iż obie te godności mogą być piastowane przez jedną osobę, i że dopiero powołanie kardynala na jedną ze stolic biskupich zwaną «podmiejskimi», podciągnęłoby za soba konieczność zrzeczenia się arcybiskupstwa.

Paryż, 3 marca. Z Hongkongu telegrafują o gorączkowem uzbrajaniu wyspy Hainan przez Chiny. Wzniesza dokoła forty i kopió doly. Ludność ucieka w głąb wyspy. Wszystkie władze opuszczają stolice wyspy, Kiang Czen, liczącą 200,000 mieszkanców.

London, 3-go marca. Według «Standarda» przynierze potrójne Niemiec, Rosji i Austrii zawartem zostało na lat pięć. Rosya weszła do takowego na tychez samych prawach co Austrya i Niemcy.

Budapest, 3-go marca. Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych, przez gabinetu Tisza, oświadczył w odpowiedzi na interpelacyę: Przyzastapienie Rosji do, przynierze niemiecko-anglijskiego wzmożenilo sytuacyę pokojową. Rękami trwałosci wszakże niema. Wykończenie sieci kolejowej jest niezbędnem.

Berlin, 3-go marca. Rząd przedłożył radzie związkowej projekt przedłużenia na dalszych lat dwa prawa przeciw socyalistom. Książę Bismark przybywa jutro do Berlina.

Paryż, 3 marca. Meeting wczorajszay wszystkich krajów wyraził sympatyę i współczucie dla anarchistów austrijskich.

London, 4 marca. W izbie lordów lord Granville oświadczył, iż w czasie sw-ego pobytu w zeszłym roku w Kopenhadze lord Gladstone wrale nie prowadził z Cesarzem rosyjskim rozmów o sprawach politycznych.

Zagrzeb, 4 marca. W kołach robotniczych przedsięwzięto wiele aresztowań. Skonstatowano skutki robotników zagrzebskich z zagranicznymi ogniskami ruchu socyalnego. Dziennik Starzecwica został zawieszony.

London, 5 marca. Rząd brytański otrzymał od generała Grahama telegramy, w ktorých donosi, że garnizon, ludność egipka Tokara i wycieczki ranni zostali przez niego odesłani do Trinkitatu. We wszech arabach na północni od Tokara znaleziono dwa porzucone dziala, dużo przybwoj wojskowych i tysiąc strzelb. Powstańcy cofnęli się w góry. Generał Graham idzie teraz z Tokaru do Trinkitatu.

Berlin, 5 marca. Izba deputowanych sejmu pruskiego odrzuciła wniosek Windhorsta o zniesienia prawa, kupującego dalszalnó dachowienstwa.

Berlin, 6 marca. Mowa tronowa odczytana dziś przy otwarciu Reichstagu głosiła, że należy przedewszystkiem sądzić się kwestyami socyalnymi. Oto dalsze słowa powazkiej mowy: «Niejednokrotnie uroczyste przez cesarza wypro-

władnie krytyka, aby o ile możności przeszyły byt klasy przynajmniej zostało należycie przez naród ocenione. Zgodnie z tem, walecznym będzie na posiedzeniu Reichstagu projekt prawa o ubezpieczeniu robotników od nieszczęśliwych wypadków; w wprowadzeniu tego w czyn, trzeba będzie znaleźć się zabezpieczeniu bytu starych robotników i tych, co nie mają możności zarobkowania z powodu kalectwa. W ten sposób stracone są dążenia, skierowane ku obaleniu przez Boga ustanowionego porządku społecznego i stanie się morderstwem z czasem odwołanie środków wyjątkowych. Następnie mowa ożarnia, że do Reichstagu wniesione zostaną jeszcze projekty do praw: o przedłużeniu terminu prawa o socyalistach, o zmianach w ustawie ubezpieczenia od chorób; o ustawie akcyjnej, oraz ze-złoroczne prawo o pensjach, a wreszcie konwencya z Belgią o ochraniaiu utworów literatury, sztuki i mowy. O stosunkach między-narodowych twierdzi mowa trowna, że są najzupełniej zadawalniające. Przemem zwraca szczególną uwagę na to, że wskutek solidarności pokojowych dążeń, ustanowionych między Niemcami, a sąsiedni mi przyjaznym mocarstwami p-ki, jest zabezpieczony nie tylko dla Niemiec. Mowę zakończyły wyrazy, że atwienienie dziedzicznej przyjaźni Niemiec z sąsiednimi dworami cesarskimi, oraz pryncipie okazane naspecy we Włoszech i Hiszpanji świadczy, że z urokiem Niemiec związane jest zaufanie wladców i narodów do polityki niemieckiej.

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIANSKIE.

LWÓW. Lwowska gazeta «Słowo» otrzymała wiadomość, że w sferach wpływowch Galicyi istnieje zamiar oddania jezuitom klasztoru unickiego św. Bazylego w Lawrowie (okręg samborski). «Słowo» oświadcza, że wiadomość ta wzbudziła wielką trwogę. «Gaz. Nar.» przyznaje, że galicyjscy-rusini powinni uważać za obrazę oddanie klasztoru lawrowskiego jezuitom, których nieprawnie miesza się do spraw wewnętrznych kościoła unickiego ciągle podaje powód do niezgod i starc.

Drobną walką narodowościową trwa nieprzerwanie w Galicyi. Obecnie «Dilo» donosi o kwestyi metryk parafialnych, które na zasadzie reskryptu ministerjalnego z dnia 16 września 1875 r. dozwolono sprzedawać w językach: ruskim, polskim i niemieckim. Jednakże c. k. starostowie postępują inaczej, żądając metryk pisanych po polsku, lub nawet po niemiecku i po łacinie. Niedawno gr. kat. ksiądz Teofil Piotrowski w Moskalówce za wydawanie metryk jedynie tylko w języku ruskim, skazanym został przez kosowskiego starostę na grzywnę w kwocie 50 złr., ewentualnie na 7 dni aresztu. Ks. Piotrowski wniósł przeciw temu wyrokowi rekurs do namiestnictwa i, jak powiada «Dilo», niema wątpliwości, że sprawę wygra.

Ksiądz Mikołaj Siczynski, poseł z gmin wiejskich okręgu wyborczego Husiatyn-Kopeczyńce, ogłasza w «Dilo» list otwarty do posłów Stanisława Polanowskiego i Artura hr. Potockiego, jako przewodców sejmowego koła posłów włościańskich, w którym to piśmie domaga się zwolnienia w jaknajkrótszym terminie zjazdu posłów włościańskich do Lwowa na naradę w sprawie nielenia pomocy dłużnikom banku włościańskiego.

KRAKÓW. Towarzystwo gospodarackie uchwaliło rezolucję, orzekającą, że interesa rolnictwa krajowego wymagają, aby koleją Północna już przed wpływem jej przyjęciu przeszła na własność państwa. Towarzystwo uda się w tym przedmiocie z petycjami do koła polskiego w radzie państwa i do obu izb tejże rady.

Kole literackie uchwaliło w dniu 24 marca obchodzić jubileusz Jana Kochanowskiego. Na przedstawieniu galowem w teatrze wygłoszony zostanie przemjowany prolog Maryli Kopnickiej.

WIEN. Według wiedeńskiego korespondenta do «Nar. Listów» w Pradze, w rozprawie centralnej komisji szkół przemysłowych nad utworzeniem krajowej komisji, nastąpi następujący e-pis o polityczny. Wskutek wrog niemców o centralizacji, prezydent dr. Weigel zarządził niemcom, że przed laty odrzucili znana rezolucję sejmą galicyjską z dnia 1. 1868, skutkiem czego polacy są teraz zmuszeni o każdą szczyptę autonomii ciekicie stać się walki. Odpowiedział na to poseł Wiesnaburg, że niemcy chętnie przyznali polakom ową krajową komisję dla szkół przemysłowych, gdyby się nie obawiali, że cępi będą tego samego żądać. Mówca dodał: «Niemcy wolałi zgodzić się, żeby Galicya dla zaraz zszepła autonomię, gdyby tylko polacy chętni stawali przywrócić z oszczelnym sercem». Odpowiedział na

to dr. Weigel, poparty w tem przez ks. Czartoryskiego i hr. Daleszuckiego, że polacy wiedz, iż niemcy zgodziliby się teraz na zupełną odrębność Galicyi, ale — Jest już teraz za późno. Pozem ks. Czartoryski protestował przeciw temu, że wbrew wyraźnemu brzmieniu konstytucyi, szkoły przemysłowe są zarządzane centralizacyjnie, i żądał, aby tak ustawodawstwo o tych szkołach, jak i zarząd ich należały do sejmów.

PRAGA. Piszą do nas: Może zapóźno trochę dobiegają w te nasze ostatnie ochy karna w a ł o w e, ale trudno nie zaznaczyć, że Praga hawi się na dobre: bałe, zabawy z tańcami każdego dnia. Dlaczegoż-bo i cześci nie mieliby się bawić, kiedy od niejakiego czasu nie im nie mać spokoju domowego. W świecie politycznym cisza zupełna. Teatr codziennie przepelniony i setki ludzi muszą puszczać kasę teatralną z obietnicą tylko, że za dni kilka otrzymają bilet. Pociągi przywozą prawie codziennie tysiące osób z najodleglejszych prowincyj. Z życia polskiego w Pradze niewiele jest do zanotowania. W «Ognisku» polskiem cicho, między rozmaitymi elementami tego towarzystwa rozpoczęły się jakoś właśnie i nieporozumienia, ale jest nadzieja, że po wybraniu nowego prezesa dojdziemy znowu doładu. 14-go b. m. odbył się tu świetny bal polski, urządzony staraniem obywateli towarzystw polskich: «Kola» i «Ogniska». Do komitetu balowego należało, oprócz pierwszych osobistości polskich tu zamieszkałych, wielu Czechów. Na jubileusz z ks. opata Nowakowskiego, wysłało «Ognisko» osobnego deputata z adresem podpisanym przez wszystkich w Pradze zamieszkałych polaków. Kilku rusinów tu mieszkających nosi się z myślą utworzenia klubu ruskiego. H.

BELGJA. «Revue belge» donosi, iż p. Bła-wacka, polka, która przez czas długi przebywała w krajach indyjskich, przetłomaczyła na język francuzki z tekstu sanskryckiego katechizmu bud dyjski; pracę tę ogłoszono drukiem w tych czasach. «Revue» dodaje, iż pani B., według niego, «hrabina» zamierza ogłosić pamiętniki z czasów pobytu swojego w Indyach.

AMERYKA. «New York Herald» donosi, że w Bostonie zmarł w tych dniach dr. Klimaszewski, rodem z Królestwa polskiego, od r. 1846 w Ameryce zamieszkały, znany nie tylko z nauki lekarskiej, ale i jako człowiek zasłużony miejscowemu społeczeństwu.

AMERYKA. «All. Ztg.» podaje wiadomość, iż przy robotach kanału panamskiego, zajętych jest 12,000 robotników, a w tej liczbie przeszło 140 polaków.

AUSTRALJA. Korespondent «Kur. Pozn.» donosi z Sydney, że około stacyi Petersburg, jak również około Yongli przy koleji od Petersburga do Port Pirie zamieszkuje przeszło 30 rodzin polskich. Jeden z tamtejszych naszych rodaków, pan Malycha, posiada w tej okolicy około 4,000 akrow; gdy ostatnimi czasy kupił 2,000 akrow, wypłacił za nie gotówką 7 tysięcy funtów szterli, czyli 140 tysięcy marek. Te kolonie nasze leżą na północ od Sevenhilla, w odległości około 25 polskich mil, i choć warto się cieszyć z powodzenia materialnego, w jakie obfitują, to rozróżnienie ich osad wzbudza obawy, czy zdołają zachować swą narodowość, tem więcej, że tu i niemcy się zagnieźdźdli. Tymczasem kilku z naszych i w tych stronach odbiera gazety polskie, a niejednemu nożą się z myślą, skoro i w tej stronie dojdą liczebnie do jakiejś przewagi, przemienić miasteczko Petersburg (tak nazwane przez niemców) na Warszawę.

PRZEGLĄD PRASY.

BAŃKI MYDLANE. Z powodu najświeższych zmian w wielkiej polityce europejskiej wchodzą «Nene fr. Presse» wystosowało następujące *Pater noster* pod adresem naucejczyeli galicyjskich... i paryżskich:

«Stuletnia prawie wspólność w pokoju i wojnie, powinowactwo interesów i krwi między domami panującymi, nie dadzą się zgnać w jedno mgnięcie oka; moc ich ujawnia się każda raz, gdy osoby trzecie wzbudzą się zuchem ze swobodą, w celu korzystania z przeciwległego obok i dzenia. Na teraz przyjaźni między Berlinem i Petersburgiem jest znana jako wieża Babel (Aurmhoch), na wstręt tego, co przed dziesięć laty było; niewiedza pękła marzenie przysła tym sposobem na podobieństwo bańki mydlanej. Francuzi, którzy wtyli o przywróceniu rozryskiem, polacy, którzy fantazyowali za tem

odbudowania swego państwa, zawiedli się gorzko. Oto bezpośredni wpływ odnowionej jednolitości Niemiec z Rosją. Daleko następować nie potęsta-nie w tym, ale przedwczemsem byłoby je zapowiedzieć, dopóki tajemnicza pokrywa to, co się zawiązało w umale stawiania się w Friedrichshagen p. Gieraa z różnaka oliwną w ręk.

HISTORYCZNE PRAWO. Lwowski «Dilo», zachowując wszelką należną rewerencyę, polemizuje z gazetą «Now. Wr.» w kwestyi «historycznego prawa». «Dilo» sądzi, że obowiązuje tylko prawo narodowości.

«Otóż to «historyczne prawo» (do rusinów) jest ściemem, którego nie można wybić z głowy zagorzałym politykom polakim. Ale i o ostatniego N-ru «Now. Wr.» przekonać się możemy naocznie, że nie tylko polscy zrosniewicz, lecz i rosyjscy «nowo-czasowy» chorują na to samo «historyczne prawo». Wynika ztąd ciekawa platannina... «Według logiki «Now. Wr.», rusini powinni postępować tak: jako części ogólnie ruskiego plemienia, dążyć powoltno do zjednoczenia, ale znów jako część składową historycznej nigdyś Polski, czempredziej porobić się polakami».

«Dilo» na to wszystko odpowiada, przytoczeniem wyjątku z «Odes. Wiest.», który wskazuje galicyjskim rusinom rozwój na gruncie własnym pod osłoną praw konstytucyjnych. Lwowska gazeta podkreśla następujące słowa:

«Sily rusińskiej inteligencji powinny zjednoczyć się i skoncentrować dla osiągnięcia tych najbliższych celów (narodowego rozwoju), ale nie ostabić się i rozpraszac w pogoni za fantazyicznymi przywidzeniami, do czego radziby się zachęcić różnego rodzaju «nowoczasowicy».

POUCZAJĄCA STATYSTYKA. Pod wyższym tytułem «Now. Wremia» przytacza niektóre dane o własności ziemskiej w kowieńskiej gubernii. Ze spisu właścicieli okazuje się, że ziemia przeważnie jest w rękach katolików (89%, w niektórych zaś powiatach nawet 93%). Dalej cyfry wskazują, że w ogólności liczbie ziemian szlachta stanowi 67%, włościanie zaś 23%. Większa część ziemi przeszła do rąk włościan w 8—10 i więcej lat po 1863 r. Stanowcza przewaga zostaje po stronie drobniejszej własności: około 82% wszystkich majątków przypada na obszary nie większe niż 100 des.; majątki zawierające po 1,000 i więcej des. stanowią tylko 4%. Zanotowawszy cyfry i opatrzywszy je krótkimi uwagami; wśród których znalazło się miejsce i dla pochwały polityki Murawjewa. «Now. Wr.» pisze następnie:

«W kowieńskiej gubernii bardzo się słabym azielacki abentemizm, który stanowi powszechnie zjawisko w wielokrotnych guberniach, dzięki temu gospodarstwo tam upadło i nie przestaje upadać. Cyfry powiadają, że 4430 szlachty katolickiego wyznania 3365 właścicieli (t. j. więcej niż 78%) gospodarują sami. Gdzie u nas mogłaby znaleźć taki procent? Wreszcie owa skłonność nasza do abentemizmu wychodzi na jaw w kowieńskiej gub., zarysowując się wybitnie przy porównaniu z gospodarzami-katolikami. Wszystkie prawosławnych szlachciców kowieńskiej gub. jest 190, z nich tylko 45 pozostaje w majątkach, reszta oddaje ziemię w dzierżawę.

Objaw ten, przeniesiony na grunt kraju północno-zachodniego, ma dla «Now. Wr.» nietylko ekonomiczno-społeczne znaczenie, więc też gazeta robi uwagę:

«Wiadomo że rosyjscy właściciele pojawili się w kowieńskiej gub. w charakterze pionierów rosyjskiego pierwiastku, rosyjskiej kultury. Teraz staje się widocznem, czy gra była warta swięcąc... Skarb naprzód wykazał się rozchodząc ziemię za bezcen. Majątki te obecnie przechodzą w części do żydów, w części do niemców, piewierwie ten-tylko diad pozostawili po sobie, że dowiedzieli swej niezdolności do zajęcia się pracą na sery...»

MAZ STANU I CZŁOWIEK. Z powodu naznaczenia ks. N. A. Orłowa ambasadorem przy dworze berlińskim, «Świat» podaje kilka ciekawych szczegółów z życia i działalności tego wysoko cenionego dygnitarza. Zapisujemy tu kilka faktów:

«W r. 1858 Najjaśniejszy Pan, odczytawszy memoriał ks. Orłowa o rokosze, w zupełności pofilił zaprzęgnięcie w się nim autora. Drugą kwestyę, opracowywaną przez ks. Orłowa była

kwesja żydowska. Oto wniosek do jakich książek doszedł: «Zdaje nam się, że kwesja żydowska może być rozwiązana dość łatwo; w tym celu potrzeba: 1) Zrobić dostępnymi dla żydów wszystkie prawa osobiste, z których korzysta reszta poddanych rosyjskich. 2) Nadać żydom nagminne prawo wjazdu do Rosyi i przebywania w jej granicach na prawach innych obywateli. 3) Dozwolnić tak rosyjskim jak i obokrajowym żydom otwierać wazędzie swobodnie domy handlowe i bankierskie. Ostatni ten środek znacznie do Rosyi maś kapitalizm, które otrzyma nasz przemysł. Przedsiębiorczość żydów znajduje w Rosyi szerokie pole działalności i Rosya wygta na tem bezwzapienia. W marcu 1861 roku, książę Orłow złożył cesarzowi referat o zniesieniu kary cielesnej. W referacie tym pisał: «Zbliża się tysiąclecie Rosyi. Pozostaje więc jeszcze dopełnić zbawczą reformę zniesienia kary cielesnej w Cesarstwie rosyjskiem i Królestwie polskiem. Według tego referatu napisany był na żądanie zmarłego cesarzewicza Mikołaja i przestawiony cesarzowi przez ks. Gorczakowa. J. C. Mołd, po przeczytaniu doręczył notatkę t. hr. Biadzi. Z najwyższym wroczem ta, gościnnem prawodawcą doprowadziła do zniesienia w Rosyi kary cielesnej».

Do powyższego dodać należy, że niemniej bezstronny, niemniej humanitarny, niż był książę N. A. Orłow i w poglądach swych na losy narodowości polskiej...

PROGRAMOWE MIŁOSIERNIEZDIE. «Słowiańskie towarzystwo dobroczynności» liczy zdaniem 131 członków, a cyfra ta nietylko się nie zwiększa, lecz owszem maleje. Dlaczego? Na to odpowiadają tak «Nowosti»:

«Każda sprawa, aby przyciągnąć do siebie serce i bezstronny, powinna mieć obywatelskie zadanie i jasno wytknięty programat. Ktoś jednak wie, na czem zasadza się szerokie zadanie obywatelskie słowiańskiego towarzystwa i w imię jakiego określonego programu zwraca się ono do współzacięcia rosyjskiego narodu? Jesli owa sprawa ma się odbywać na tem, aby otrzymało kilka stypendyatów z południowych stron w petersburskich naukowych zakładach i od czasu do czasu dawać pieniądze zapomogę rodzinom żydowskim, rosyjskim, seigranych sądownie za sumy, dla nas, to dla tak ograniczonego celu i szkodliwa jest zapewne terażniejsza liczba członków. I tak ooby się zdaly większe fundusze. Nie możemy przecież przemocą ścigać młodzieży południowo-słowiańskiej do naszych uniwersytetów, szczególnie gdy się okazało, że nas nie mogą znaleźć odpowiednich miejsc w swojej ojczyźnie. Co zaś do pomocy okazującej rodzinom ofiar sądowych przesładaw w Galicji, to wypadki podobne do procesu lwowskiego z 1852 r. nawet w Galicji nie zdarzają się często, a nasze włościańskie towarzystwo, gdyby rozporządzało obfitemi środkami, musiałoby chyba umyślnie wyszukiwać osoby, względem których mogłaby rozwinąć swą miłosierzną działalność».

Ciekawa rzecz, co na to powiedzą p. Łamaiscy, Kiriejew i Aksakow? Powiedzą zapewne, że programem towarzystwa jest rozszerzenie ewangelicznej zasady: «niech nie wie lewica, co daje prawica» — a więc zadanie dość obszerne, gdy z drugiej strony prawica wiedzieć nie będzie, co czyni lewica. Nie zabraknie zatem zajęcia dla obu miłosiernych dłoń.

POGLĄDY ARTYSTYCZNE. «Grażdanin» księcia Mesczerskiego, z okoliczności ruchowej wystawy malarzy rosyjskich taką trafnie opinję o najlepszym z obrazów wystawy Repina:

«Wadowne rzeczy dzieją się u nas w Rosyi. Wiadomo, że utalentowany malarz Repin namalował obrzydliwy obraz, przedstawiający proces w Rosyi, przedstawiający karykaturnie dookreślenie i «urządników» bijących lud batami. Tutejsza akademia sztuk pięknych, widocznie nie uznaje się za kompetentną w kwestyi: co można, a czego nie można malować w obrzbie dla publiczności. Zapewne, jeżeli Repin namaluje karę cielesną, lub książęca tańczącego o cerkwi, to temat ten uzna ona za przyzwolony. Obrzydliwy ten obraz «Procyas» wazcy ogladali w Petersburgu. Lecz p. Bepinowi mało tego. Zechciało mu się być obrzydliwym pokazując całej Rosyi, wysłał ją więc do różnych miast. Lecz i tego było mało. Posłał on ją teraz do Warszawy: niechaj się labują katolicy prawowlańscy! Niebieszczak Perow namalował rzecz jeszcze obrzydliwszą: «Pijanego popa pod chatą wiościanką». W tych danych obrazach, w postaw

obrzydliwej olegrofi komora całego narodu do Petersburga z zaproszeniem, jako kary, przywrócenia z zagranicy i aresztowania na obywatelskiej tamata. W instytucyi, do której odesłany został ten obraz, gdy ją zapukowano, jeden ze stółców popatrzył i pokławił głową. — To pewnie stółców zrobił i rzekł, i nie omiłyli się. W austrijskiej Polsce z tego milgo obrazu Perowa zrobiono kopję olegrofaiczną i umyślnie rozdawano ją ludowi, ażeby ośmieszać i znęcać się nad prawosławiem».

Czy «Grażdanin» mówi prawdę, nie wiemy, ale okazuje się, że publiczność polska, miała rację, wstrzymawszy się od odwiedzenia wystawy rosyjskiej malarzy, zobaczyłaby tam bowiem rzeczy zaprawdę gorszące.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Z powodu ogłoszonego w gazetach petersburskich i powtórnego w «Kraju» (№ 7, str. 15) sprawa o zdania z rad zwolnionych w z. m. do Petersburga przedstawicieli kredytu ziemskiego, otrzymaliśmy z kompetentnego źródła następujące sprostowanie: «Wnioski, jak emitowanie 5% listów zastawnych przez rząd gwarantowanych, jak listy zastawne jednego typu dla wszystkich banków i t. p. — upadły. Dla stania kredytu ziemskiego, zjazd uznał za możliwe i praktyczne tylko trzy następujące sposoby: 1) Wprowadzenie hypoteki; 2) prawidłową kontrolę państwa nad emisją listów zastawnych i 3) pożyczki umiarkowane. Te trzy rzeczy posłużyłyby do znacznego podniesienia kursu listów zastawnych, a zatem i do stania kredytu ziemskiego. Co się tyczy projektu «państwowej instytucji kredytowej ziemskiej», zjazd nie wypowiedział się stanowczego; wyraził tylko obawę, że rząd w urzeczywistnieniu tej instytucji spotka wielkie trudności».

× W uniwersytecie kazańskim wywieszono zostało, podług doniesienia «Rusk. Kur.», rozporządzenie ministerstwa oświaty, głoszące, że osoby kiedykolwiek bądź skompromitowane pod względem politycznym, znajdujące się niegdys pod dozorem policyjnym lub uczestniczące w ruchach studenckich, nie mają prawa do żadnych stypendyj. Rozporządzenie to nie dotyczy osób, otrzymujących stypendya obecnie, ale nad osobami temi ustanowiony zostaje szczególnie czujny dozór: przy najmniejszym z ich strony powódzie pozabawieni zostają stypendyj. W dopełnienie tego rozporządzenia ministra, kurator okręgu naukowego objaśnił, że rozporządzenie to dotyczy bez wyjątku wszystkich stypendyj, ustanowionych przez osoby prywatne i instytucje, chociażby były nawet wydawane nie przez zarząd uniwersytetu.

× Członek wydziału statystycznego w Towarzystwie geograficznem, p. Jadrincew, złożył Tow. rozprawę, w której mieszczą się szczegóły, dotyczące liczby wysłanych za różne przestępstwa na Syberję. Ze streszczenia owej rozprawy, podanego przez «Mosk. Wied.» dowiadujemy się, że poczynając od r. 1807 liczba wygnanoów ciągle się zwiększa i doszła do maximum w latach 1875—1876, wynosiła bowiem 19,000 osób. Wedle jednak wykazów inspekcji nawigacyjnej można przyjąć cyfrę 20,000 jako przeciętną roczną. Główną część szmy powyższej stanowią wysłani t. z. sposobem administracyjnym, których liczba w okresie dziesięcioletnim od 1866—1876 roku sięga 61% ogólnej liczby wygnanoów. P. Jadrincew tłumaczy to tem, że do rzędu wysłanych sposobem administracyjnym zaliczeni zostali wszyscy wysłani z mocy uchwał gminnych wiejskich i miejskich w Cesarstwie. W liczbie wygnanoów przeważa płeć męska. Na 503,000 wygnanoów wysłanych pomiędzy latami 1823 a 1879 przypada 58,900 kobiet. Liczba osób towarzyszących wygnanoom wzrasta ciągle, w ostatnich latach równa się ona 1/3 części ogólnej liczby wygnanoów. Największa liczba towarzyszy osobom wysłanym drogą administracyjną, najmniejsza osobom wysłanym na oświecenie. Zon towarzyszących możemy być bardzo dużo, zaś między towarzyszącymi żonon należą do wyjątków. Największa ilość

osób towarzyszących wygnanoom stanowią dzieci padające za rodzicami. Co do sposobów transportowania więźniów, p. Jadrincew dowodzi, że praktykujące się obecnie jest powodem, iż wynosi połowa tylko więźniów przebywa drogę bez wanków, druga albo umiera, albo też slega ciężkim chorobom. Największa śmiertelność panuje pomiędzy dziećmi. Co do listy wygnanoów obecnych na Syberji, p. Jadrincew nie podaje dokładnych danych, wspomina tylko, iż 1/3 część stanowią nie jest na miejscu wygnania, «bo ci ludzie są w liczbie nieujętych zbłądów». Statystyka przestępstw pomiędzy wygnanoami wskazuje, iż 1 przestępstwo przypada na 28 ludzi.

× Rada opiekunów kijowskiego okręgu naukowego oddała na rozpatrzenie wszystkich dyrektorów gimnazjów kwestję, czy znajdują za możliwe i przy jakich warunkach wprowadzenie kary cielesnej do średnich zakładów naukowych. Pod koniec r. z. jak donosi «Zaria», zostały zebrane zdania dyrektorów. Niektórzy znajdowali wprowadzenie tego środka za możliwe tylko w niższych klasach, inni uznawali ten środek wogóle jako wyjątkowy. Były też wypowiedziane zdania wprost przeciwnego charakteru t. j. bierowanie przeciwo wprowadzenia zalecanego «nowego» środka, ale zdania te uważane są za niezgodne z duchem czasu.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych, podług doniesienia «Pietier. Wied.», przedstawiło radzie państwa projekt koniecznego powiększenia pensji lekarzy miejskich tak w środkowych guberniach Cesarstwa, jak również w północno-zachodnim i południowo-zachodnim kraju. W tym celu ma być wyasygnowana suma około 50,000 rs.

× Ks. Mesczerski komunikuje w «Grażdaninie» fantastyczną pogłoskę, że «w ministerstwie Temidy otrzymano rozkaz przedstawienia natychmiast, nie tracąc ani minuty do rady państwa projekt środków celem poskromienia zanadto uniewinniającego sądownictwa i że rozkaz ten wydanym został przez samego naczelnika sądowego wydziału i wszyskie «zatorpiloś».

× Dzienniki donoszą o powstaniu jakoby projektu «ddania spraw kryminalnych sądzonych dotąd z przysięgami, jednemu sędziemu i zmniejszenia liczby sędziów w wydziałach kryminalnych w celu zwiększenia z otrzymanych oszczędności pensji innych członków sądów».

× Słychać, że w ministerstwie sprawiedliwości powstał projekt wprowadzenia pewnych zmian w obowiązującej ustawie sądowej. Zmiany dotyczące mają przede wszystkim sądów przysięgłych i nienarzędności sędziów.

× Niedawno w wyższych sferach państwowych roztrząsana była kwestya, jakie sprawy, mające znaczenie ogólnopństwowe, powinny być sądowne przez komitet ministrów i jakie podawane być powinny na rozpatrzenie rady państwa; przyczem wyjaśnionem zostało, że na rozpatrzenie rady państwa powinny być podawane wszystkie sprawy o środkach charakteru prawodawczego, również sprawy, odnoszące się do kwestyj ogólnych gospodarstwa państwowego i społecznego, z którymi są w związku jakiegokolwiek straty pieniężne skarbu państwa. Do sfery działalności i zarządu komitetu ministrów odnozą się wszystkie sprawy wyższej administracji, nie mające znaczenia ogólnych prawodawczych środków, ale wymagające uczestniczenia przedstawicieli wszystkich galezi zarządu państwowego.

× Dzienniki moskiewskie obiega pogłoska o zmianach zajęć mających w administracji wschodniej Syberji, a mianowicie o tem, że general-gubernator Ancecin opuszcza swoją posadę, i że jednocześnie ustanawia się general-gubernatorstwo amurskie, którego naczelnikiem ma być mianowany baron Korz; wachodnio-syberyjskie general-gubernatorstwo ma być zniesione.

× Minister marynarki Szestakow ma podobno odbyć podróż do portów wojennych oceanu Atlantyckiego. «Now. Wr.», podając te pogłoski, nie bardzo wierzy w wykonanie tego projektu, w obec tego, że koszt podróży ministra na okrocie wojennym wyniósł co najmniej 400,000 rs., a flota oceanu Atlantyckiego oraz porty Władystok i Nikolajewsk (na Amurze) są zbyt drugorzędnej znaczenia. Zdaniem wymienionego dziennika byłoby użyteczniej użyć tej sumy na wybudowanie nowego okrętu dla tej samej floty.

× Całe duchowieństwo mahometańskie kraju cesarstwa rosyjskiego, z wyjątkiem zakaukaskiego, prowincji taurydzkiej i prowincji zachodnich, podane jest władzy rady mahometańskiej w Orenburgu, tworzącej rodzaj synodu muzułmańskiego. Członkowie tego synodu wybierani są tylko przez mullah guberni kazńskiej, a reszta duchowieństwa muzułmańskiego w Rosyi nie ma prawa głosu w tych wyborach. Podobny stan rzeczy nie mógł naturalnie zadowolić większości ludności mahometańskiej w Rosyi, otóż, jak donosi «Now. Wr.», obecny mufta orenburski, p. Tewkelew, zwrócił się do rządu z prośbą, by duchowieństwo kazające miało prawo wybierać jednego tylko członka rady, a mułlowie innych guberni cesarstwa i wódch innych. Prośba ta została przychylnie przyjęta.

× Rada państwa na ogólnem zebraniu przyjęła znaczną większość głosów projekt budowy elewatorów rosyjsko-amerykańskiego towarzystwa.

× Istnieje projekt, jak zapewnia «Now. Wrem.» reorganizacji czarowego wydziału i komisji do spraw włościańskich. Reorganizacja ta pozostaje w związku z wytworzonym niedawno departamentem senatu, jakoteż z dążeniem do zjednoczenia w jednym urzędzie wszystkich spraw dotyczących kwestyi włościańskich. Ministerstwo uważa za potrzebne znieść rzeczona komisję i wytworzyć we właściwym oddziale specjalny urząd do spraw włościańskich Królestwa polskiego.

× Z wprowadzeniem nowego prawa karowania lasów, pisał «Pietier. Wied.», wszystkie postanowienia o bezwarunkowem wzbudzeniu wyrabiania lasu i ograniczeniu praw właścicieli lasów, mają być postawione do uznania miejscowych instytucyj ziemskich, z tym warunkiem, że zatwierdzenie wyroków należęcych w każdej guberni do zarządu gubernalnego. Strony interesowane będą mogły podawać skargi na wyroki ziemstw i zarządów gubernalnych do senatu.

× Dzienniki donoszą, że pojawił się nie-bawem rozporządzenie orzekające, iż skoro w towarzystwach kredytowych lub kasach zaliczkowo-wkładowych zauważonem zostanie zmniejszenie się kapitału obrótowego o jedną czwartą, ma być w przeciwną tygodnia zwołanem zgromadzenie ogólne, celem pokrycia braku; jeżeli zaś pokrycie w ciągu dalszego tygodnia nie nastąpi, należy przystąpić do niezwłocznej likwidacji.

× W marcu przypadają losowania następujących papierów publicznych krajowych i państwowych: 5% o biletów bankowych 2 emisji, 4 1/2% pożyczki komandytowej umorzenia długu państwowego, latów likwidacyjnych Królestwa polskiego, pożyczki premjowej 2 emisji, 3 pożyczki wach-dobrych, 5% obligacyj konsolidow. 2 emisji. Jednocześnie przypada raz-razem wylosowanych obligacyj 1 pożyczki wach-dobrych, 5% obligacyj konsolidow. 2 emisji, 1 i 2 pożyczki komandytowej um. r. z. długa państwowa, oraz kuponów 2 pożyczki premjowej, 5% o biletów bankowych 2 emisji i 3 pożyczki wach-dobrych.

× Dzienniki petersburskie donoszą, iż połączenie departamentów poczt i telegrafów nastąpi jeszcze w r. b., połączenie zaś urzędów pocztowych i telegraficznych miejscowych, t. j. gubernalnych, powiatowych i wiejskich rozpocznie się w r. 1885 i ma być ukończonem do r. 1890. Na czelo połączonego departamentu stanie jeden dyrektor i dwóch jego pomocników, jeden do spraw pocztowych, drugi do telegraficznych.

× Z inicjatywy ministerstwa dóbr państwa, jak donosi «Pietier. Wied.», podczas tegorocznej wakacyj letnich studenci zakładów naukowych rolniczych oddają się na wyświeżkę po Rosyi w towarzystwie profesorów, dla obrabiania się z wladciwiciami granowcami i klimatycznymi rozmaitych okolic państwa. Mini-

starstwo dóbr państwa wyszczynio na ten cel specjalny kredyt. Przejazd koleją dla biorących udział w wydoce będzie bezpłatny.

× Najwyższym reskrytem admirał Lesowski uwolniony został od posady przysługującego w kossyli dla przejścia i dopełnienia ustawy morskiej. Najstarszy Pan wyraża szczerzy żal, że słabość admirała pozbawia flotę nadziei, aby powierzona mu sprawa przez niego samego dokonana została.

× B. poseł rosyjski w Pekinie, p. Bützow, na teraz nie będący w czynnej służbie, mianowany został poselem przy dworze greckim w Atenach, a radca poselstwa rosyjskiego w Paryżu, hr. Piotr Kapnist, posem w Hadze.

× Gubernator suwalski Zinowiew mianowany został gubernatorem piotrowskim, na jego zaś miejsce otrzymał nominację wice-gubernator kielecki Subotkin; as. kol. Konczewski mianowany został hon. sędzią pok. okr. witkomierskiego, gub. kowieńskiego; ucz. sędzią pok. s. o. sędzię sęd. pow. sierpeckiego okr. piotrowskiego okr. spady z etatu p. o. sęd. sęd. i ucz. pow. mozyrskiego gub. mińskiej Winogradow kandydatem na posadę sądowną przy prokuratorze kowieńskiego sądu okr.: do uczestnictwa w re-wizyjnym pow. zarządzie do spraw włościańskich, gub. witebskiej zaproszony został hon. sęd. pok. hr. Pitingof, na miejsce uwolnionego od tej posady hon. sęd. pok. Wiliubacha; ze spisu wykreślonym został z powodu śmierci hon. sędzią pok. okr. wileńskiego generał Zubincze.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— W tych dniach odbył się w obecności Najjaśniejszego Pana przegląd wojsk gwardyjskich, znajdujących się w okolicach Petersburga. Z powodu dość znacznego mrozu projektowano początkowo odłożyć paradę na inny dzień, tymbardziej że nie-kiedy oddziałom wypadło podążyć do Petersburga z 40 wiorstowej odległości, a następnie powracać do obozu. Ponieważ jednak mroź żelaz, przeto wojska pociągnęły się do miejsc zebrania i przegłąd odbył się w oznaczonym dniu. Obecnie gazety donoszą, że we wszystkich oddziałach zamiejskich pułków kawalerskich, które wczesnym rankiem pośpieszyły do Petersburga, były wypadki odmrozenia. Pomiędzy chorymi są i oficerowie. Porucznik 1 pułku ulanów Rosenschild-Paulin odmroził sobie nogę w takim stopniu, że amputacja na nieszczęście stała się konieczną.

— Od dnia wczorajszego (od piątku) — jak donoszą dzienniki petersburskie — u wrót wszystkich zarządów policyjnych miasta Petersburga wywieszono zostało ogłoszenie o zabójcy podpułkownika Sudiejkina, Degajewa. Oto jest tekst obwieszczenia: «Dymisjonowany sztab kapitan Sergiusz Petro-wicz Degajew obwinionym jest o zabójstwo, w d. 16 grudnia 1883 r. podpułkownika Sudiejkina. Naznacza się 5,000 rubli za dostarczenie policyi wiadomości, któreby dawały możność oznaczenia miejsca pobytu Degajewa, doprowadzily do jego aresztowania. Zaś 10,000 rubli wypłacone zostaną temu, kto wykrywszy miejsce pobytu Degajewa, weźmie współdziałanie w zatrzymaniu zbrodniarza». W środku tego obwieszczenia znajdują się naklejone sześć fotograficznych portretów Degajewa, z których, na trzech przestępca jest w czapce barankowej a na trzech drugich bez czapki. Na tych kartkach przedstawiony on jest w trzech postaciach: z wąsami, z wąsami i brodą, bez wąsów i bez brody. Pod fotografiami wydrukowano: wzrostu małego, chudego, ciemny blondyn». Wnosząc z karteczek — dodaje «N. Wr.» — zabójca ma nie więcej nad lat 30—35.

— W pewnych wpływowch kołach petersburskich poruszona została myśl, ażeby ze względu na polityczne znaczenia jubli-

leaszu arcyb. Zubki wyostowad doń adres. Projekt ten wprowadzono w życie, jubilat wprowadził adres się nie doczekał, bo jak wiadomo, nagie smari, ale sam dokument nie stracił nic ze swej wartości. Przycycaamy z niego następujący wyjątek: «Nastąpił wreszcie czas zniwa... a cicho i spokojnie oswoobiliście półtora miliona ludu rosyjskiego od ciężkiego jarzma Rzymu i wprowadziliście w rodzinna, bratnią, ogólnoro-syjską rodzinę naszą, jako równoprawnych członków matki nas wszystkich, naszego kościoła prawosławnego. I wy, wysoceprzewielebny pa-terzu, ze zgasiem arcykapłanem, mieliscie słodką pociechę czytać z dziękczynną modlitwą i lżą rozrzewienia słowa: oderwani przemocą, przyłączeni miłością», narz-kosione 25 marca 1839 r.. Adres ten podpisał między innymi: Kornilow, ks. Miez-czerski, Filipow, hr. Ignatiew, Semionow, Gilarow-Platonow, J. Połowski, Wyszengrad-ski, ks. Krapotkin, Gedeonow, Nowosielski, Galagan, Gotowcew.

— Dochodzi nas wiadomość z Warszawy, że konkurs na projekt rozszerzenia kościoła ś. w. Aleksandra został rozstrzygnięty. Pierwszą nagrodę (1,000 rs.) otrzymał p. Józef Dzierżoński, drugą (600 rs.) p. Stefan Szylar, bawący obecnie w Rzymie, laureat tutajszej akademii sztuk pięknych, trzecią (400 rs.) p. An. Krysiński.

— W obecnej chwili bawia w Petersburgu margr. Zygmunt Wietopolski, prezes dróg z nadwiślańskiej i terespolskiej p. St. Kronenberg, wice-prezes drogi z. dąblińsko-dąbrowskiej p. Jan Bloch i delegaci komisji gorzelnianej: z Królestwa p. Aug. Ostrowski i p. Przetulski. Delegaci komis. gorzeln. z gub. mińskiej p. Ciundziwiecki, i z mohyl. p. St. Wojnicz-Sianożekki dziś w sobotę opuścili Petersburg.

— Spór, wynikły pomiędzy zarządem miejskim a gradonaczalnikiem, z powodu rozchodu 3,000 rs. na puzgrze Turgenjewa, rozpatrywany był przez senat rządzący. Senat, jak donosi «Sud. Gaz.», zatwierdził uchwałę rady miejskiej.

— Jeneralny konsul rosyjski w Gdańsku donosi, że w woz trzodcy chlewny z Rosyi do rejencji poznańskiej, został wzbromiony od dnia 7 (19) r. b.

Z WARSZAWY.

Projekt ochrony lasów. Wiadomo, że w r. 1878 na zjeździe leśników w Warszawie, wybrano komisję, złożoną z techników leśnych, prawników i właścicieli lasów, pod przewodnictwem prof. Aleksandrowicza, któremu polecono wygotować projekt ustawy ochronnej tak dla lasów prywatnych, jako też i instytucyj w Królestwie. Ustawa ta, nad przygotowaniem której komisja pracowała przez dwa lata, odesłana została do opinii Towarzystwa leśnego w Petersburgu, z inicjatywą którego zwołanym był w owym czasie kongres leśników. Obecnie dowiaduje się «Kur. Codz.», że prof. Aleksandrowicz otrzymał od Tow. leśnego w Petersburgu projekt ustawy z powrotem ze stosownymi uwagami, które mają być podlane do rozpatrzenia na mającym się odbyć niebawem zebraniu leśniczem. Komisja czynności swoje w tej ważnej sprawie skończy jeszcze w b. poście, poczem gotowa ustawa przedstawiona będzie w oryginalne głów. naczelnikowi kraju i w odpisie, posłana do Tow. leśnego w Petersburgu, które przyobiecowało dołożyć wszelkich starań, ażeby jak najrychlej otrzymała sankcyę państwa.

Zaprzeczenie. Poślakom o zakupieniu przez wiedeńki «Ländrbank» znacznych kupu i węgla w okolicach Dąbrowy górnoej, puszczonym i wykazkanym przez dzienniki petersburskie, wyraża «Kuryer Warszawski». Dziennik ten, opierając się na źródłowych wiadomościach, twierdzi, iż żądany tego rodzaju planów «Ländrbank» nie ma i 2-dnych kroków w tym względzie nie przedsięwzięł. Bank ten ma być wprawdzie dwie kopie, i «Macji» i «Pianizek», lecz nie dla siebie, tylko do p-wnego kons. reym. z granicznego, które zamierza p-w. wad w nich eksploatować węgla na szereg szkół.

Z dróg k. Praybity i Petersburga generalny inżynier Kiewicki obraduje obecnie z zarządem drogi terospolkiej nad nabieżem drugiej pary dróg pomiędzy Łukowem a Warszawą; wotyby rozstrzygną się prawdopodobnie w początkim wiozno r. b.

Wybory. W roku bieżącym będą się odbywały wybory do władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego w następującej kolej: w Warszawie 20 kwietnia, w Siedlcach 2 maja, w Lublinie 6 maja, w Kielcach 12 maja, w Radomiu 16 maja, w Kaliszu 23 maja, w Piotrkowie 28 maja, w Plocku 4 czerwca, w Łomży 6 czerwca, wreszcie w Suwalskach 10 czerwca.

Z uniwersytetu. Wydział lekarski uniwersytetu warszawskiego, na ostatniej sesyjce sejmowej, powierzył w stopniu lekarskim (cum eximia laude) pp. Henr. Frydgo, A. Ogiewiczę, Józ. Piotrowskiego, Ant. Wł. Sękowskiego i Piotra Stojanę.

Posiedzenie Tow. wioślarskiego. W sobotę, 1 marca, odbyło się doroczne posiedzenie Towarzystwa Liczba zgromadzonych członków wyniosła 250. Posiedzenie z-galił prezes p. J. Rzewicz, odwołując o przyjęciu protektoratu nad Towarzystwem przez Jeer-Ad. Hurko. Następnie wybrano na przewodniczącego zebrania jednolistość p. Kozłewski. Odczytano sprawozdania z działalności Towarzystwa. Komisji rewizyjnej i komiteta. Ogólnie zebranie jednolistość zaakceptowało wszystkie trzy sprawozdania. Poruszone następnie wniosek podwyższenia składek, do wysok. sz. rs. 4 k. 50 kwartalnie, został większością od-zacony.

Posiedzenie Towarzystwa muzycznego. Głównym przedmiotem obrad ogólnego zebrania członków Tow. Muz., odbytego 2 marca, była kilkakrotnie poruszana przez miejscową prasę kwestya tanow. PP. Górski i Kieczyński głosowali za wykreśleniem tej innowacji z programu działalności Towarzystwa. Po wyjaśnieniach pp. Noskowski, J. M. Kamińskiego i Marka, ogólne zgromadzenie nie znalazło w potępianych tańcach nic takiego, coby godności samego Towarzystwa ubliżać mogło, niemaj jednomyślnie wyraziło wotum zaniańcia dla komiteta. Po zatwierzeniu się z kwestya budżetowa, p. Noskowski odczytał memoriał komisji, dotyczący otwarcia zatwierdzonej przez władzę szkoły muzycznej przy Tow. Muz. Otwarcie takiej, w zasadzie przyjętem zostało.

Fabryka parowozów. W Sosnowicach, stacyi granicznej kolei warszawsko-wiedeńskiej, powstaje, jak donosi «Kur. War.», fabryka parowozów kolejowych. Na nowe przedsiębiorstwo złożyły się kapitały zagraniczne.

Z PROWINCYI.

CHOLEM gubern. lubelskiej. «Cholmsko-Warsz. Eparch. Wiest.» w sprawie hr. Lubieńskiego pisze: «Narodówka» wiadomia o konfiskacie majątku hr. Lubieńskiego za jego polityczno-religijne agitacje w siedleckiej gubernii pomiędzy bytymi unitami. O działalności owego agitatora donosiliśmy wielokrotnie w czasie. Obecnie warszawska oficjalna gazeta potwierdza wiadomość o potajemnym agitacji hr. Lubieńskiego, co zostało wykrytym podczas właściwego śledztwa. Nie potwierdza się tylko wiadomość «Narodówki», gdyż ogłoszono, że habrabiemu rozkazano wyjechać z majątku Jabłon (radzyński pow.) i zamieszkać, gdzie mu się podoba. Środek taki chyba nie zdola osiągnąć celu zamierzonego: dwór hrabięgo tak jest wytwosowany, że dalej poprowadzi rozpoczęte dzieło, pod jego kierownictwem z Warszawy, gdzie zapewne hr. L. osiedlić się nie ominię. Tu są niezbędne bardziej stanowcze środki, aby raz zakończyć działania politycznych agitatorów. Przaytem hrabia, nie jest jedynym w siedleckiej gubernii; dobrzy też wielu sprawdził czynności w kwestyi unitów wielu, bardzo wielu panów obywateli—szczególnie austryackich poddanych...

LUBLIN. «Lab. губ. Wied.» donoszą, że kurator warszawskiego okręgu naukowego, wywoławszy z doniesienia dyrektora lubelskiego gimnazjum żeńskiego, że polowójster m. Lublina, major Sarkow, «wpółcałk zawsze szczerze rozporządzeniem zwierzchności naukowej, co do czuwania nad uczniami po za mianami szkoły i domu, przyjmując z całą uwagą wszelkie doniesienia zwierzchności gimnazjum lubelskiego i że w ogóle speniał zawsze wszystkie rozporządzenia, co do studentów wyższych zakładów naukowych, odwieczających Lublin, nie oszczędzając sobie przy pelnieniu nałożonych nań przez polityę obowiązków, prosi naczelnika gubern. lubelskiej wyrazić majorowi Sarkowowi szczerze awan-

niać wdzięczność za gorliwość i poświęcenie działalność przy czuwaniu nad uczniami sę.

PEOCK. O oryginalnym sprawie karnej opowiada «Korespondent plocki»: Powien quasi—podagog, poszukający satysfakcyi od byłego swego ucznia, osmiolletniego chłopca, za dzieciną jego krańbrzość, powzał malca do sądu o obelgę! Rzecz trudna do uwierzenia, a jednak zupełnie prawdziwa. Sędzia pokoja nie znając wieku pozwanego, zwykłą drogą proceduralną oznaczył termin dla sprawy i oskarżonego nad wezwał. Niedawno więc przed kratkami sądu w Plocku stanął osmiolletni malc w towarzystwie przerażonej matki, jako obwiniony. I p. podagog jako oskarżyciel, dopominający się wymierzania najsurowszej kary, co najmniej więzienia, za usatę obelgę! Sędzia, w którym podziw równał się zapewne obrzydzeniu, ale nie na obwinionego, umorzył sprawę na zasądzie art. 10 punktu 2 ustawy karnej. Malc wrócił więc cało do domu z wielkim żalem swego oskarżyciela, który pragnął osądzić go w kryminalne.

Z POD WIELUNIA piszą do nas: Że się u nas na wsi dzieje; nietylko zimny nie było, ale jeszcze z powodu fatalnych zbiorów zeszołocnych, już dziś ludziska mają przednó wek. Jeszcze do siewu, a tymbarziej do zbioru bardzo daleko, a tymczasem obecnie już po grochu i kartofle na pozywienie trzeba jeździć o mil kilka do Czesochowy. W tej ciężkiej potrzebie, trapiącej ludność naszych okolic, znikąd nie widać ratunku, chyba budowa kolei z Gorkowic do Wieruszowa, oczekiwanej oddawna. mogłaby nam skutecznie pomódz, lecz dożąd nic o tem nie slychać. A szkoda, nasz zapadły zakątek wiecej się ozuyił: mogłyby otwarte zakłady przemysłowe, o których dziś z powodu braku komunikacyi marzyć nawet trudno... W. M.

WILNO. Wileński korespondent «Sow. Izw.» opowiada o nowych «czynach bohaterkich» wyższej władzy katolickiej w kraju zachodnim. Metropolita (?) rzymsko-katolicki wydad, podług słów korespondenta rozporządzenie, zabraniające drukowania po rosyjsku historyi św. starego i nowego testamentu dla dzieci rzymskich-katolików, uczących się w zakładach naukowych kraju północno-zachodniego. Wileński biskup rzymsko-katolicki wymaga od uczniów i nauczycieli religij, aby prowadzili wykład po polsku, sam zwraca się do uczących się w języku polskim, oświadczając, że księża nie mają prawa brać żadnej książki w języku rosyjskim, jako herezyckiej, chyba z pozwolenia jego lub papieża, i ku ogólnemu zgorszeniu wystawił swoje powiersia, z nadpięciem polskim: «ka. Kar. I. Hryniewiecki biskup wileński 1893 r.» nawet w sklepach żydowskich. Mówiąc o mowie generała Kachanowa, dziennik poleca jego uwadze sprawę tę, która mogła by szczygólnie potwierdzić jego słowa. Roboty jest w kraju tym bardzo dużo, między innymi, przywrócenie mały (sic) zamkniętych szkół rosyjskich i walka z politycznymi intrzykami w rodzaju wyz wymienionych?

KOWNO. Stan zdrowotny gubernii pozostawia wiele do życzenia. Korespondent «Wiek» donosi, że choroby epidemiczne coraz częściej pojawiają się zaczynają. Tymczasem, po wszech szczególnie, o pomoc lekarską trudno. Lekarze skoncentrowali się w ludniejszych miastach, zapominając zupełnie o prowincyi, gdzie felczyerzy praktykują swobodnie i wyzyskują ciemnotę ludu. W Kownie jest np. 60 lekarzy, co jak na kilkunastociętyśmienne miasto, stanowi liczbę zbyt wielką, a ztąd też widać nie ma odpowiedniej praktyki. Co zatem postrzymuje ich od przeniesienia swej działalności na prowincję — trudno odgadnąć.

Z BIAŁEGOSTOKU piszą do nas: Gdy ze wszystkich stron dochodzą nas wieści o licznych balach i zabawach w ubiegłym karnawale, u nas było cicho i spokojnie. Powszechnie odrętwienie towarzyskiego zycia na chwile przetrwała fantowa loterya, urządzona w salach miejskiego klubu na korzyść tutejszego Towarzystwa dobroczynności. Oddawna miasto nasze nie zdobyło się na podobną, a do tego z równie zycznym celem podjęta zabawa, a jednak loterya zdołała zgromadzić zaledwie kilkadziesiąt osób. Mimo to wszystkie rezultaty okazały się względnie bardzo dobre i do jakiego Towarzystwa wypłynęło na czysto około 400 rs. Ofary pojedynczych osób wyniosły po 50, 25 i 20 rubli. Fr. Gł.

Z ZAMOŃCIA POD MINSKIEM GUB. piszą do nas: W ostatniej korespondencyi donosiliśmy o słowach kruchach

emigracyjnych ludu w powiecie ihumenskim, a teraz doroczny kilka awag z powodu tych smutnych sjawisk na wiejskim partycularzu naszym. Niejednokrotnie wypowiadaliśmy zdanie, że lud pomimo uwłaszczenia i szerokiego pola do zarobków nie korzysta normalnie z położenia ekonomicznego ani też nie podniósł poziomu swej moralności. Kierunek taki prowadzi włódcianina na pochylność, popycha do stawiania fałszywych kroków, a pouczające tego dowody mamy już dziś przed oczyma. Na razie bankrutstwa ciągle wiejskich właścicieli, kazali obywatelom chwycić się środków ostatecznych, byle się utrzymać przy ziemi; jakoz w ostatnich dwóch dziesiątkach lat cięto sumarycznie lasy w całym kraju. Były to wyjątkowo szczęśliwe czasy dla robotników, gdyż ze wszystkich stron potrzebowano rąk do pracy. A było zjadł je czerpać, ponieważ całe młode pokolenie rożniwszy się, stworzyło nowe pokolenie i nowe drobne gospodarstwa. Lud więc czyto zajęty służbą w gospodarstwach dworskich, czy zarobkowaniem w lasach, czy też u siebie znajdował obfite środki do zycia, a łatwy sposób zdobywania pieniędzy wywołal lekkie ich traktowanie i zupełne zapomnienie o jutrze. Odwrotnięto od oszczędności, zaczęto po wszech zatracać patryarchalne obyczaje, przestrając się kuso, światkować pod ładą pretekstem i tracić czas drogi na hulanki i biesiadach. Niedawno więc przez witebskiego towarzystwa rolniczego p. A. Jelowicki, w referacyi podany do kola obradowego wykazał jak zgubnym jest to ciągle świętowanie ludu naszego. Marnotrawstwo to potęgowały inne jeszcze przyczyny. Dawniej mieliśmy wprawdzie żydów po wioskach, ale ponieważ nie leżało w interesie dziedzica osadzić ich odrazu kilku, co zresztą każdy arendarz sam zastrzegal w umowie z dziedzicem, więc jeden szynkarz miejscowy, nie wywiał tak zgubnego wpływu. Po zniesieniu praw dominalnych rzeczy się zmieniły i dziś istnieje zupełnie swobodna konkurencyja szynkarzy w wioskach. Tam gdzie niegdyś był jeden arendarz, siedzi obecnie kilku, i każdy stara się taniocścią wódki przyciągnąć konsumentów. Ponieważ wszyscy konkurenci szynkują tajemnie, więc każdy z nich dyskretnie milczy o drugich, ale zato w walce o byt wynalęzli sposoby w rodzaju np. podpalenia przeciwnika, na czym nieraz i cała wiesć cierpi. Rozwój szynków potajemnych niezmiernie przyczynił się do rozwielenienia się pijanstwa wśród ludu i w dalszym ciągu do zakładania tajnych browarów, a zwiększenia defraudacyi w jawnych. Kraj pokrył się siecią tej zgubnej propagandy, w której, ze wstydem przyznajemy, i nie jeden obywatel miał udział pośredni lub bezpośredni, ale wszakże główna inicjatywa idzie od żydów, przy współdziałaniu rozpójonego ludu. Tajemne browary ciągle są otwierane po miasteczkach, wioskach, w odlinnych chutorach, nawet w niedostępnych bagnach i lasach naszych, jak to niedawno miało miejsce w Sawinie, w okolicy Szacka w pow. ihumenskim. Ujemne te czynniki ujawniły swój zgubny wpływ na lud szczególnie teraz kiedy po latach urodzajnych nastał rok bardzo ciężki, a rozmaite okoliczności przytłumiły całkiem handel zewnątrzny; kupcy lesni nie zbyt chętnie kupują resztki materiałów drzewnych; kupcy zbożowi również ograniczają swe operacye; wyczerpały się więc wszystkie źródła zarobków dla ludu, który nagle pozostał bez pieniędzy i produktów, bodaj nawet bez nasion potrzebnych, przyszła chwila krytyczna, chwila próby, niespodziewana dla włódcian, chociaż przepowiedziana przez trzeźwo patrzących ludzi. Co do emigracyi ludu w ihumenskim; to nie pojawiała się ona tutaj jak *Deus ex machina*, wszędzie bowiem lud zasokoczony nieurodzajem, roi o jakichś bajecznym *Eldorado* za morzem... Niedawno jeszcze donosily pisma, iż wielka partya ludu wymigrowala gđies z powiatu mozyrskiego a w krótko potem o gđowie i chłodzie dziesiątkowani biedacy musieli powracać, zawiadłszy się w ilnyszach swoich. Są to skutki nietylko wyminionych czynników ujmynych, lecz i tego

chaosu społecznego, który jednocześnie z uwłaszczeniem nastąpił... A. Joleki.

∞ Z WITEBSKA pisać do nas: W dniu 16, 17 i 18 b. m. odbywały się w Witebsku posiedzenia pociągowe sjażdżące członków Tow. Rolniczego gub. witebskiej. Szczegółowe sprawozdanie o przebiegu posiedzeń podamy w przyszłym N-rze. Dziś zaznaczamy tylko, że przy wyborach, w miejsce następującego dobrownie członka zarządu p. Mohucznego wybrany został p. Konstanty Butenjew większością 29 głosów przeciw 4.

∞ Z POLESIA pińskiego pisać do nas: Powszechne narzekania na brak miejsc w średnich zakładach naukowych znajdują odgłos i w naszej krainie odłudnej: i u nas ludziska skarżą się ciągle, że oświata stała się od pewnego czasu dostępną tylko dla wybranych losu, mogących sięgnąć po nią sposobami starymi — a zawsze skutecznymi środkami, o których już wróble szczeniobicia na dachach. Zresztą budżet naszej szkoły realnej jest bardzo ograniczony. W r. uczniu bowiem wileńskiego okręgu naukowego znajdujemy następujące pozycje: 1) wpisowe uczniów wynosząca rs. 7.140. 2) miasto ofiarowuje rocznie rs. 3.000. 3) procent od ofiar prywatnych wynosi rs. 2.060. 4) skarb państwa asygnuje rocznie rs. 10.417. Łącznie więc etat pińskiej 7-io klasowej szkoły realnej wynosi rs. 23.617. Środki więc, jak widzimy, są bardzo skromne i znacznie nawet mniejsze niż innych szkół realnych w kraju: etat naprzykład szkoły wileńskiej wynosi 47.063 rs., białostockiej 35.341 i t. d. Liczba uczniów, uczeszcujących do zakładu, wynosiła w r. 1892/3 — 203; tak szczerze grono wychowawców jest skutkiem niedostatku funduszy, nie mogących wystarczyć na otwarcie klas rolniczych. Z ogólnej liczby 203 uczniów, polaków było 74, ruskich 60, nareszcie żydów 69. W obec takiego stanu rzeczy ziemianie polescy z upragnieniem oczekują zapowiedzianego już dawno w Mozyrzu gimnazjum, zamiast teraźniejszego progimnazjum sześcioklasowego. To ostatnie w r. 1874 zostało awansowane na 6 klasowe z 4 klasowego, dzięki staraniom i ofiarności niektórych z miejscowych obywateli. Przejdźmy do szkółek ludowych. Powiat piński posiada ogółem 32 szkółki, rozrzucone na ogromnych przestrzeniach o kilka i kilkanaście wiorst jedna od drugiej, a prawie połowa z nich nie posiada nauczycieli. Przyczyną tego jest zapewne zbyt małe wynagrodzenie za pracę nauczyciela ludowego, co sprządza nietylko brak ich, lecz i z drugiej strony obniża wymagania, i zmusza do powierzania szkółek w ręce wątpliwej wartości osób. Powyższe warunki naturalnie nie przysparzają uczniom szkół ludowych... Rozporządzenie ministerstwa oświaty, pozostawiające ziemianom, rozporządzającym więcej niż 50 działy ziemi, prawo urządzania szkółek dla dzieci włosińskich, częściowo mogłoby zarządzić złemu. Każdy ziemianin może posiadać w swej szkółce nie więcej niż 30 chłopców w wieku od lat 14 do 19; winien dawać prztem całkowite utrzymanie uczniom i gaże dwóm nauczycielom, wybranym przez rząd i pod kontrolą jego pozostających. Chłopcy wciągnięci 5 miesięcy od 15 listopada do 15 kwietnia poświęcać się powinni jedynie nauce, resztę zaś czasu, czyli 7 miesięcy, obowiązani są bezpłatnie pracować na korzyść właściciela majątku, w sferze gospodarstwa rolnego. Korzyści z tego rodzaju szkół mogłyby być bardzo znaczne, bo obok wykształcenia elementarnego, chłopcy, zajmując się w większym gospodarstwie, byłiby w stanie spozycykować dla siebie w przyszłości to, co jest w nim nierzeczywistym. Jest jednak obawa, że organizowaniu podobnych szkółek staną na przeszkodzie stare nawyki i strach obywateli: włościanie nie zaprzęgni oddawać do nich synów 14—19 letnich, bo chłopcy tego wieku zarabiają zwykle od 15 do 25 r. rocznie, ziemianie znowu nie okazują jak dotąd wielkiej chęci do popierania w ten sposób oświaty ludowej? Z bieżących faktów życia towarzyskiego niema nic godnego do zapamiętania, z wyjątkiem chyba tego smutnego objawu, że znana odczuwa ziemian

powstańskich nie przypada jakos do smaku obywatelom poleskim... Z. D.

∞ Z POLESIA MOZYRSKIEGO pisać do nas: Ciekawa rzecz, jak się zaszczepia i rozwija na naszym Polesiu, wprowadzane obecnie sądy przysięgłych. Nasz gród powiatowy jest położony na samym krańcu mającego około 800 mil kwadr. powiatu, znaczna większość miejscowości jest odległa od niego o kilkanaście, lub kilkadziesiąt mil, i miejscowości te po większej części oddzielone są rzekami, brodami, lub co gorzej błotami, trudnemi do przebycia, zwłaszcza, że w wielu miejscach komunikacja i drogi znajdują się dotychczas w stanie pierwotnym i o robieniu, lub naprawie takowych nikt nie myśli. Dość wspomnieć o tem, aby powziąć pojęcie z jakimi trudnościami będą związane przepawy naszych przyszłych sędziów przysięgłych na kadencje sądowe. Jedna tylko para zimowa, właściwiej pora saunej drogi mogłaby być dogodniejsza dla tych, co dla odbycia świętej społeczno-obywatelskiej powinności, o kilkadziesiąt mil jakich będą musieli po poleskich bagnach i brodach dostawać się do powiatowego przybytku Themty. Warto, żeby należały władze zwrócić na to uwagę. Dodawszy zaś do tego ciemnotę, brak wszelkiego umysłowego i społecznego rozwinięcia, szczególnie w głuchszych zakątkach i w skutek tego apatyę i obojętność wiejskiego ludu na wszystko, co się nazywa *bonum publicum*, łatwo przedstawić sobie, czemu się to u nas stać może instytucja przysięgłych dla polskich kryminalistów i różnego rodzaju winowajców, na których w naszym głuchym zakątku nie zbywa i zbywać, jak sądzę, nie będzie, nawet po przeprowadzeniu drogi żelaznej, której budowy w naszym powiecie nie rozpoczynano, lecz z nadejściem wiosny rozpocząć. Ale i rozpoczęcie takowej trwoży niemało poleskiego gospodarza, gdyż robotnika już i obecnie drogiego, nauceznanca nie sposób będzie się doszukać i opłacić. R. Z.

∞ Z POLESIA rzeczyckiego pisać do nas: W styczniu r. b. (18 i 28) w lasach Chornickich i Wielkoborskich, należących do jednego z zamożniejszych obywateli naszej guberni p. K. Prozora, odbyły się coraz rzadziej w naszych czasach dwa świetne polowania na niedźwiedzi. Aby powalić kudłacza, króla dawnych puszczy naszych, trzeba nie lada męstwa, zimnej krwi i celnego oka. Licznie zgromadzeni na wspomniane łowy dobrowolnicy i strzelcy w przeciągu 3 niepełnej godziny położyli 7-miu niedźwiedzi. Polowanie było się bez żadnego wypadku, choć nieraz trzeba było dobić ranionego zwierza kordelasma K.

∞ MOHYŁÓW PODOLSKI. «Kijewlanin» donoszą: Na porządku dziennym u nas kradzieże, złodziejstwa, rabunki. W ostatnich trzech dniach badano w policyi niejakiego Borucha Berzinka i jego towarzyszy, обвинionych o grabież domu Moszki Kryczyńskiego. Rozwiązaniem sprawy interesowało się miasto całe, ale rzecz cała skończyła się na tem, że i Borucha i jego towarzyszy wypuszczono na swobodę... W dniu 1 marca panu Ejsmont otwiera tu prywatny czteroklasowy zakład wychowawczy dla panien. Wątpliwe przychodzi, czy instytucja mieć będzie powodzenie, skoro i 7 klasowe gimnazjum żeńskie, niedawno tu otwarte, zaledwie się trzyma na nogach dla braku uczennic. Godną jest podziwu okoliczność, że kiedy dla dziewcząt Mohyłów posiada aż cztery instytucje wychowawcze, to dla chłopców, niema ani jednego.

∞ ŻYTOMIERZ. Do jednego z miejscowych księży, jak donosi «Kijewlanin», zjawila się katolicka z prośbą, z powodu wyjścia jej za małżonkowskiego, o wydatki na metryki. Prosił tej, jakkolwiek zupełnie prawnej, ksiądz jakoby odmówił; udała się wtedy do drugiego — to samo, przyczem groziła jej wszelkimi możliwymi mekami w piekle, na jakie tylko zdobyć się mogła wyobrażenia księdza (!). Niewiadomo, czemu by się skończyła ta historia, gdyby się nie zjawili na pomoc... Jeden z miejscowych urzędników i groźąc wydobyciem świadectwa z pomocą bandarów nie osiągnął celu: Podobnych faktów jest zapewne niemało; mało tylko wychodzi na jaw. Tym faktem przynajmniej do pewnego stopnia objaśnić można to stwierdzenie, że wypadki małżeńskie katolickie z prawosławnymi i z odwrót, pojawiają się tylko jako rzadkie wyjątki...

∞ Z KIJÓWA pisać do nas: Główny kieracz szerszego politywania, Jan Licznik, za

stąpię pracowników, na tak gęsto rozsiadanych w naszym kraju fabrykach cukrowanych, zwrocił nareszcie należytą uwagę pracodawców. Wybrana podczas kontraktów tegoż roku, z łona kijowskiej sekcji rosyjskiego towarzystwa technicznego komisja, ma nam przedstawić wkrótce rezultat swych calorocznych starań — projekt ustawy stowarzyszenia pomocy pracownikom rozmaitych instytucji przemysłowych, jakowy projekt uzyskał już uznanie większości flarów naszego przemysłu. Podług projektu ustawy nazwanego stowarzyszenia, mającego na celu zabezpieczenie przyszłości swych członków rzeczywistych (pracowników) prócz ostatnich, do składu towarzystwa wejść mają w charakterze członków honorowych, to jest bez prawa udziału w prerogatywach stowarzyszenia, i pracodawcy, właściciele — administratorowie rozmaitych przedsiębiorstw przemysłowych a nawet i przemysłowo-handlowych i czysto handlowych. Kapitał stowarzyszenia ma się zatem utworzyć z peryodycznych opłat członków rzeczywistych w ilości 10 proc. otrzymywanej przez nich gaży i takichże opłat członków honorowych, wnoszących do kasy towarzystwa sumę równą sumie wniesionej przez swych podwładnych. Po upływie dopiero 25 lat, za wyjątkiem wypadków przedczesnej śmierci lub odbierającej możliwość pracy — choroby, każdy z rzeczywistych członków ma się spodziewać stałej emerytury dla niego lub jego rodziny; jednorazowe zapomogi ustawa uwzględnia w wypadkach nadzwyczajnych. W jednej z zesłorocznych moich korespondencyj donosiłem już o mającej się otworzyć przy biurze kijowskiego towarzystwa rolniczego, stacyi i kontroli, a raczej o *o e e n y n a s i o n*, pod kierownictwem członka rady towarzystwa rolniczego p. Władysława Kamińskiego. Stacya ta od dni dziesięciu jest już otwartą i usilnie pracuje nad doświadczeniem nasion nadesłanych dla mającej się wkrótce otworzyć (12 lutego) pierwszej kijowskiej wystawy nasion. Program badań nasion na kijowskiej stacyi doświadczalnej jest takiz, jak i na wszystkich tego rodzaju stacyach europejskich. Może też i nasi rolnicy, dowiedziawszy się ile nieznanych szkód przynoszą rolnictwu nadużycia i fałszerstwa nasion, dopielniane często mimowoli przez dostarczających nasiona handlarzy i pośredników wskutek nieznamościi swego fachu lub sprzedaży tego co dostają od innych, nie mówiąc już o nadużyciach umyślnych, a z drugiej strony, gdy zwrócą uwagę, jakie korzyści przyniosły rolnictwu stacye oceny nasion, i jak w skutek tego nawet najlepszy gospodarze za granicą pomimo specjalnego wykształcenia i ztąd poważnej znajomości nasion, bacząc jedynie jak wielką dla podniesienia rolnictwa ma wagę dobór nasion, nigdy nie nabywają takowych bez zbadania na stacyi oceny, może też i nasi gospodarze pospieszą posilkować się stacyą otwartą teraz w Kijowie. *Trzaska.*

∞ KIJÓW. Przed tygodniem przeszło odbyło się posiedzenie towarzystwa rolniczego, z którego korespondent «Wiek» następujące daje sprawozdanie: Po odbyciu balotowania na nowoutwórzających członków, p. Kamiński, zajmujący przy towarzystwie stanowisko kierownika stacyi oceny nasion, zdał sprawozdanie z podróży, którą podjął w celu zbadania stacyi doświadczalnych w innych miastach. P. K. prawdziwie pociągającym a popularnym wykładem dla słuchających ziemianom wskazywał ogólne nietylko co do dobroci nasion, możliwości ocenięcia, środków i sposobów, za które mi idąc nie mogą być w pole wyprowadzeni, ale co większa, właściwy pogląd na konkurencyę amerykańską, proponował skuteczne przeciw tejże środki, podnosząc mianowicie za niedbaność tu produkcyję czemienia. Powołując się na zaślgniętych uczonych zagranicznych, których stacye w swej podróży zwiedzał, referent wysoko podniósł zalety dra Sempolowskiego w Warszawie. Zgromadzenie jednomyślnie oświadczyło podziękowanie za jego pracę i sprawozdanie, a na wniosek jednego z członków p. K., postanowiono zaprosić dra Sempolowskiego na członka korespondenta towarzystwa kijowskiego. Następnie zabrał głos prezes, ka. Repnia w kwestyi organa cukrowego. Użyteczna ta rozprawa, wprowadzona do Kriłowca przez A. Rodkiewicza przed kilkoma laty i przez tegoż upo-

ważniejszą, znalazła w ka. Repinie możnego i wytrwałego protektora. Szpawozława nie ograniczył się na przedstawianiu własnych doświadczeń, ale powołał się i dosłownie przełożył sprawozdania innych członków, którzy w listopadzie 83. jacy w roku zeszłym rozebrali nasienie sorka przez towarzyszy rolnicze z Ameryki sprowadzone, takowe nadesłał.

KIÓW. Na ostatnich zebraniach ogólnych akcyonaryuszów cukrowni w kraju poludniowo-zachodnim ustanowiono, jak donosi «Kur. War.», następujące dywidendy: dla cukrowników fabryki turbowickiej 30%, kraśnoolelekiej 12%, szchedrowieckiej 30%, szpakowieckiej 30%, gródkowski 25%, zaropowieckiej 30%, konorowskiej 20%, romanowskiej 11%. Zebrania akcyonaryuszów innych cukrowni odbywają się w dalszym ciągu w Kiowie.

Z BERDYCZOWA. Architekt beryczowski Grejm, który pozwolił na wybudowanie carku w warunkach, będących główną przyczyną katastrofy podczas pamiętnego pożaru, został oddany, jak donosi «Odes. Wiest.», pod sąd przez ministerstwo spraw wewnętrznych na zasadzie art. 341 kod. kar. za nie użycie swej władzy. Prokurator sądu okręgowego, według słów gaz. «Zaria», wniósł projekt, aby również poddać do sądu odpowiedzialności b. berdyczowskiego oberpolmistrza, a obecnie cztygińskiego sprawnika Szybanowa, komisarza 2 cyrkuła Szokowskiego i komisarza 3 cyrkuła Jerodina, który był dyżurnym w czasie katastrofy i niekiedy zdał, gdy znowu jego została silnie oparzona. Zarząd gubernialny przedstawił powyższy wniosek do decyzji zjednoczonej komisji «sprawstwie» wydziału pierwszego i kasacyjnego ds. spraw kryminalnych.

WLNICA. W mieście naszym, pisze korespondent «Kijewlanina», jest łaźnia, w której dopuszczane są zadziwiające nieporządki. Nie ma tam oddziałów dla mężczyzn i kobiet, ale dzieci i dorosli myją się wazycy razem w jednej ogólnej sali. Krzyk, hałas, bezczesność, wszystko to jest cierpienie ze względu, jak mówią, że właścicielem łaźni jest żyd, i że dla niego Sodoma ta jest dogodną. Żydzi jednak do tej łaźni nie uczęszczają.

Z RYGI piszą do nas: Przyjeźdźni z Rygi, przechodząc ze środka miasta do Kaisergartenu, w zdziwieniu dostrzedz mogą na Elisabethstrasse przed domem N. D. wprawy w chodnik kamień grobowy rycerza z napisem średnio-wiecznym: z kościoła pochodzący. Miało być podobieństwo pamiętek przeszłości (nawiasowo wspominając przeciwie prawom obowiązującym), byc cechą wyższej kultury, która tak się niemy przechwalają? Czy może podobny los czeka kilkadziesiąt grobowców biskupów, komturów, mieszczan i rycerzy, które usunięte z tunu ryckiego (Domst. St.) zalegają krużganki i podwórza? A. R. St.

Z KAZANIA piszą do nas: Dnia 31 stycznia wystrzałem z rewolweru zakończył życie jeden z lepszych miejscowych muzyków Gabrielli. Jest to 13-letnie samobójstwo w tym miesiącu. Samobójstwem miesiąc się rozpoczął — samobójstwem się zakończył! I dziwnie, umierali nie starzy, schorzali, którym życie zaczętych było, a przeciwnie, w półrozwiniętą młodzież, pełną sił i zdrowia... Jestto prawdziwa epidemia, która powinna stać się przedmiotem poważnych badań medycyny i psychiatryi. W przeciągu całego przeszłego roku w Kazaniu statystyka nie podaje tylu samobójstw, ile obecnie w jednym dopiero miesiącu. Nie ma wątpliwości, że tylko chore i osłabiony organizm społeczny może stanowić tak podatny grunt do szerzenia się owej psychicznej zarazy. Jakież podobki skłaniają zwykle do samobójstwa? Niestety! taką podobną najczęstszą jest brak środków do życia, widać to z ostatnich faktów. Tak więc znaczna część winy spada na samo społeczeństwo. Zamiast zakładać towarzystwa amatorsów psów, które zyskały prawa obywatelstwa w każdym niemal zakątku tutejszego miasta, niechby pomyślano o towarzysztwie dobroczynności, o pomocy biednej młodzieży, przeważnie uczącej się i dostarczaniu biedakom możności pracy, to byłoby może skuteczny i doraźny środek zaradzenia złemu. Tymczasem «przetegowane psy» w eleganckich obrotach, wśród białego dnia szarpia i kasają przeobdów. Do smutnych nowin tutejszej miejsciny zaliczyć muszę wieść

o niepowodzonej stracie, jaką Kazan poniósł ze śmiercią profesora Frezego, znakomitego psychiatry i dyrektora szpitala obłąkanych. Jemu zawdzięcza miasto posiadanie jedynego w swoim rodzaju, na wódr zagranicznych urządzonego, zakładu dla cierpiących umysłowo. Nie ochłoneliśmy jeszcze po tej stracie, gdy miasto obiegła pogłaska o śmiertelnej chorobie znakomitego naszego astronoma, profesora Maryana Kowalskiego. Z guberni kazańskiej dochodzą wieści o powalczym niemal głodzie z powodu zesłanych niewrodzajów; masa wieśniaków przeto obiegła ulice miasta, prosząc prawa gwałtem o jałmżnę. Kończąc paru słowami o amatorskim teatrze polskim, który się tu odbył d. 5 b. m. Sala stosunkowo niewielka, była przepelniona publicznością, nb. nie tylko polską. Na scenie odegrano trzy jednoaktówki: «Po drodze», «Z rozpaczy» Gawałewicza i «Tatusz pozwolił». Amatorzy wywiązały się wybornie ze swych ról. Po przedstawieniu tańczono do białego dnia. Nieja.

ODESA. Żydzi odescy, mieszkający tu za paszportami austriackimi, otrzymali byli w roku zeszłym, za wstawieniem się konsula austriackiego, zwolnienie od przepisu z dnia 19 maja 1882 r., na mocy którego prawo handlu w obrębie państwa rosyjskiego przysługuje cudzoziemcom możezowego wyznania jedynie za pobraniem świadectw 1-ej gildyi. Zwolnienie to, jak się obecnie dowiaduje «Now. Telegraf», cofnięciem zostało, a minister finansów, na zapytanie w tej mierze general-gubernatora odpowiedzialnie kategorycznie, że żydzi austriaccy stale i ściśle stosować się muszą do okólnika z d. 19 maja, wymagającego od obokrajowców tego wyznania patentów handlowych 1 stopnia.

ASTRACHAN. Z komunikatu urzędowego w sprawie nieszezęśliwych rybaków, u nieszezęśliwych do morza, dowiadujemy się, że: «23 z m. «naprzeciw siola Tiszowa gub. astrachanickiej, oderwana została przez silny wiatr od brzegu masa lodu, na której znajdowało się 147 rybaków z narzędziami i koni. Ludzie ci zostali 26 z m. przeniesieni przez wiatr ku północno-zachodniej części nadbrzeżnego lodu, w odległości 150 wiorst od siola Tiszowa i zdążyli wyostać się na wybrzeże morakie, a ztamtąd wrócili szczęśliwie na miejsce swego zamieszkania. Narzędzia zaś rybackie w ilości 2,670 sici i 18,000 innych rozmaitych przyrządów, trzy konie i jedne sanie zginęły w morza.

BAKU. «Now. Wr.» otrzymuje z Baku pod datą 8 lutego wiadomość o zdarzeniu zasługującym na uwagę, a o którym wspomnieliśmy już poprzednio. «Pod Astrachaniem — głosi to zawiadomienie — oderwał się kawał lodu, na którym znajdowało się około 150 ludzi i wszyscy zostali u niesiecia i na szczytynie z m. morza kaspijskiego. Ponieważ cała kaspijska flota zimuje w Baku, gubernator astrachanicki zorganizował do bakińskiego o pomoc t. j. o wywołanie statku na ratunek i poszukiwanie. Gubernator bakiński zgłosił się niezwłocznie do naczelnika floty z prośbą o wpłynięcie i otrzymał odmowę o motywowaną brakiem kredytu na wypadki podobnego rodzaju. I twierdzi to właśnie flota wydatkująca rocznie na utrzymanie swoich urzędników przeszło 600 tys. rs. Na szczęście, towarzyszywo «Kawkaz i Merkurij» znalazło się w tej sprawie bardziej ludzko i wysłało statek na poszukiwanie nieszezęśliwych. Zdjac nam się, dodaje «Now. Wr.», że komentarze nie są tu potrzebne.

KRONIKA POWSZECHNA.

ODCZYT D-ra KOZŁOWSKIEGO. Na ostatnim posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu, na którym przewodniczył p. Wl. Bentkowiak, w zastępstwie chorobą złożonego prezesa, p. S. Kozłmiana. P. dr. Włodzimierz Kozłowski czytał sprawę o zarodkach krytyki literackiej w Lwowie 1773—1815. Uprowadzimy, że rozprawa ta nie wznosi się ponad poziom wypracowań szkolnych, że też jedynie ledź pozyskania sobie koniecznej dla dalszego postępu doświadczonej rady przedłożył ją, się ośmiela, na wstępie w kilku słowach nazkładał metody krytyczne Janina, Clatchaubrianda, Gervinusa, Tainea, Deschanelia i Fechnera, wymienił «Literaturę Poznańską» K. Ruchowickiego, aby błysnąć z niej wzór, dojdąc do konkluzji, że dzieła trzeba sądzić w swiżank z życiem autorów i z duchem epoki, że też jedynie przygnębienie ówczesnej literatury galicyjskiej przez ucisk zwrotny, jest w stanie

ją od potępienia uratować i względna dla niej miara porządek. Po wstawianiu głównych pytań poruszonej opinii publicznej pod względem politycznym i jego związku ze stanem naukowym, zastanowił się przelotnie nad przyczynami powstania, które w literaturze tego okresu w Galii widzi. Wedle republikanizmu notatek z wykładów na uniwersytecie lwowskim na poszatka bieżącego stulecia przedstawił formalizm «Verdummungssystem», germanizacyjną dądnosc trudu, ciśnie pole produkty i konsumpcji literackiej, następcie za przytoczeniem kilku anektod, ilustrował idyotyczną surowość cenzury austriackiej. Przechodząc do wpływa Warszawy na Lwów, ocenili ogólnie ówczesne zapamiętywanie na piękno, porównał je do tych, jakie panowały w literaturze francuskiej XVII i XVIII wieku, rozbił też pokrótce atakę rymotwórcza Boala, naskłoniwał wpływ encyklopedyzmu ówczesnego i krytyki Voltaira na pisarzy tego okresu we Lwowie. Później zaś na podstawie niewydatnych w większej części korespondencji i pamiętników podał charakterystyki polityczne, literackie i społeczne ówczesnych pisarzy, wykasując, w jaki sposób w listach i rozmowach swoich dzieła oceniali. Po oceniu listów z tej epoki, odrzynał prelegent postacie kaszelana i kaszelanowej Kuropatnickich, ka. Jablonowskiej, wojewodziej bralwaskiej, Kaźmierza Rzewuskiego pisarza polnego kor. i jego poglądów na reformę społeczną i na dzieła Montesquieu, Rulhiera, Rousseau i Voltaira, długo się zatrzymał nad Albertem hr. Mierem, jedynym sarkastycznym krytykiem z zawodu, którego do La Harpa przyrównywał. Potem zaś zastanawiał się nad wpływem Rousseau, Bernadina de St. Pierre i Prevost d'Exiles, na Wielhorskiego, kuchmistra litewskiego; wydatkali wpływ salonu księżnej Lubimskiej, marszałkowej wielkiej kor., który naśladował *bureau d'esprits* pan Geoffrin lub Tencin, wskazał też na profilę pompatycznej figury hr. Stanisława Dunina Borkowicza, autora podróży do Włoch, na mecenasa Danierzkowskiego w stosunku do literatury, i na pangerizm krytyczny Wincentego Kopystyńskiego. W końcu zaś scharakteryzował obronę romantyków ze stanowiska patryotycznego w listach pani Teoflii z Stadnickich Krasickiej z Dubiecka, podał też ogólnie cechy ówczesnego smaku i trykowego sposobu oceniania dzieł wedle przelotnych wrażeń, który nie był jeszcze krytyką, ale dopiero jej zapowiedzią. Odczyt ten interesujący jest, o ile nam wiadomo, następnym większym rozmiarów rozprawą, jaką dr. Kozłowski ma zamiar napisać o literaturze galicyjskiej w sposób podobny, w jaki przed kilku laty p. Kaźmierz Jarochoński skreślił obraz literatury poznańskiej w pierwszej połowie 19 stulecia.

ROZCINKA OSTATNIEGO ZAJĘCIA KRAKOWA, przez wojska austriackie z generałem Castiglione, przypadała w poniedziałek 3 marca, nasunęła «Gazecie Krakowskiej» kilka interesujących wspomnień: «Tego samego dnia, a nawet o kilka godzin wcześniej weszli i rosyanie, a dopiero 7 marca prusacy. Zbliżający się termin rewolucyjny krakowski 1846 r. spowodował tu już w przeddzień wybuchu 18 lutego, załogę austriacką z generałem Collinem, która jednak po wybuchu i krótkiej kilkogodzinnej walce z powstańcami ustąpiła za Wisłę. Po dziesięciu dniach wróciła, gdy rząd powstańczy wraz z siłą zbrojną opuścił miasto. Właściciele wcielonei wolnego miasta Krakowa z jego okręgiem ogłoszonym zostało dopiero 16 listopada w myśl jego, za wartej w Wiadniu między pełnomocnikami dwórn wiedeńskiego, berlińskiego i petersburskiego. Ogłoszenie to przytacza na wstępie siemianście trazy «zwiażywszy», czyli siemianście różnych powodów, z pomiędzy których do najważniejszych zalicza, że «fakcja zbrodnicza w umówionej godzinie rzuciła się do broni, rozpoczęła kroki nieprzyjemnie i wydała proklamacye do powazecznego rokoszu wywołujące — tudzież, że ciastnienie wolnego miasta Krakowa w przeciągu lat dwudziestu, nie tylko spokojności i pomyślności tegoż i bezpieczestwu graniczących z nim krajów zagrażało, ale nadto obalenie porządku traktatami 1815 r. ustalonego, miało na celu.

STATYSTYKA KSIĄZEK. Ruch wydawniczy polski za przeciek czasu od 24—31 grudnia był bardzo niewielki. Do zanotowania mamy z literatury poważniejszej Jeske-Choińskiiego «Epopa rycerska niemieców» 200 egz. i Dom'a «Kobieta i wiedza» w 1000 egz.; książek religijnych wyszło 3 w 6000 egz.; beletrystycznych 2 w 2500 egz., w tej liczbie Kraszewskiego «Noc majowa» w 1500 egz.; książek dla dzieci 2 (Zaleska, Mayne-Reid) w 4000 egz.; podręcznik szkolny (Ollendorf) w 2000 egz.; książki medycyna i (Grodzki) w 1500 egz.; brosz. ekonomiczna i (odbitka z «Echa») w 200 egz.; kalendarz i («Gwiazda») w 2000 egz.

WLAD. KLUGIER. Nauka polska posiadała dotkliwą stratę skutkiem zgonu w San-Ramo Władysława Klugiera. Znany podro-

talik urodził się w Krakowie w r. 1849. Praco jego w zakresie nauk dotychczas drukowane były nakładem biblioteki kórnickiej w Paryżu, z tych na szczególną uwagę zasługują: «Wykład hydraulicznej i teorya maszyn wodnych». Po zakończeniu umiejętności inżynierskich w Paryżu udał się w r. 1874 do Peru i tam kierował budową dróg żelaznych. Od r. 1877 wykładał na uniwersytecie w Limie hydraulikę. Ostatnią jego większą pracą był «Wykład wytrzymałości materiałów i staloci budowl. Jego listy z Peru budily w swoim czasie powszechne zajęcie. Klęgię przepisywa swoje zbiory antropologiczne ofiarował Akademii krakowskiej. Padł on ofiarą choroby piersiowej, której nabawił się w Limie. Szczęśliwość to cierpiemy z «Kur. Warsz.»

HR. KRYSZTOF OSTROWSKI, zmarły przed kilką miesiącami w Lausanne, w Szwajcaryi, przekazał procenta od zysku swego szego majątku w kapitałach na stypendya dla młodzieży polskiej, pobierającej nauki w politechnice Zurichskiej. Egzekutorem testamentu jest hr. Władysław Plater, założyciel muzeum Rapperswilskiego, koremu spadkodawca pełną przyznaje godność oznaczenia liczby i wysokości stypendiów, oraz wybór uczniów między zgłaszającymi się o stypendya.

Ł ODCZYT IWANA DE WESTYNE. W Paryżu odbył się niedawno odczyt p. de Westyne («O Rosyi»). Korespondent «Now. Wr.» straszcza najcharakterystyczniejsze następstwa, nazywając całą prelekcję wiązaną niemiecznych anegdot, dowodzących najpełniejszej nieznajomości stosunków rosyjskich. Pan de Westyne mówił pomiędzy innymi, że Rosya zajmuje prawie połowę kuli ziemskiej (88 stopni geograf.), zboża ma obfitość, lasu ogromne przestrzenie, węgiel obryźnie pokłady, topazów i szmaragdów góry całe, a pośród tego wszystkiego obraca się rosyjanin, wiecznie pijący, wiecznie obmagający się na wodę, nigdy nie nie robiący, nie umiający korzystać ze swoich przyrodzonych bogactw, jak gdyby one rzeczywiście przeznaczone były do wspólnego użytku, skoro cywilizowane ludy zaczęły potrzebować rezerwowego kapitału. Z trzykrotności podróży po Rosyi p. de Westyne wyniósł przekonanie, że rosyjanie nie nie robią — *ils ne font jamais rien.*

WYSTAWA OBRAZÓW MATEJKI. Dnia 2 marca otwarta została w Krakowie, w Sukiennicach wystawa obrazów Matejki, która od pierwszej chwili obudziła w publiczności niezwykłe zajęcie. W przepięznie udekorowanej sali wystawione są cztery obrazy mistrza: «Skarga», dopiero co przez Penthera odrestaurowany, «Wernyhóra», ostatnie dzieło Matejki i dwa portrety, o ile się zdaje, dzieł mistrza krakowskiego.

PREMIUM «MEDYCYN». Celem zachęcenia kolegów na poli nankowem pracujących do ogłaszania drukiem swych poszukiwań lub spostrzeżeń, redakcyja «Medycyny» ustanawia stałe, coroczne premjum w ilości rs. 150, za najlepiej pracę w ciągu roku w «Medycynie» ogłoszoną. Stosownie do tego pierwsze premjum udzielone zostanie autorowi najlepszej pracy w temże czasopiśmie, od dnia 1 stycznia 1884, do dnia 1 stycznia roku przyszłego, t. j. 1885 umieszczonj. Blizsze szczegóły podane zostały w N-rze 3 «Medycyny» z dnia 19 stycznia r. b.

«NIEDIELA» O SIENKIEWICZU. «Niiedela» zwraca uwagę na nowelkę Siienkiewicza «Wódz» przelomowaną z «Kraju» w stylizowanej książce «Dziela», nazywając ją prawdziwą osobą tego poezytu. Opowiadający treść «Niiedela» zaznacza, że Siienkiewicz nigdy nie poświęca prawdy dla efektu, w czem, według zdania gazety, zbliża się do rosyjskich pisarzy, wyróżniając się w poróżd innych polskich i francuskich belletrystów. Gazeta przytacza słowa Merimé, powiiedziane do Turgenjewa o Paskinie: «Wasza poezya szuka przedewszystkiem prawdy, a piękno wynika z niej same przez się; przeciwnie, nasz poeci idła zupełnie odmienną drogą: dbają przedewszystkiem o efekt, dowód, blaak — a jeśli prztem zdarzy się sposobność nie obrażać prawdopodobięstwa—wtedy biorą je na dadek.»

KRONIKA HANDLOWA.

Jeden z głównych warunków umożliwiających rozwój kredytu handlowego jest jawność, której podlegać winny niektóre stosunki, zachodzące w świecie handlowym. Wprawdzie istnieje zwycaj rosyjskiania cyrkularzy, publikacji w gazetach i t. p., lecz ponieważ jest to forma przyjęta przez swycyzka, a nie prawem określona, tym samym nie odpowiada swemu celowi. Zagranicą, gdzie tradycya handlowa wytworzyła niektóre formy jawności i gdzie poczucie honoru kupieckiego głośnie korzeni zapisać się w Rosyi, potrzeba prawno-politycznego uregulowania nie-

których stosunków handlowych, doprowadzila do zatwierdzenia przez prawodawstwo krajowe — rejestru handlowego, odpowiadającego najpełniejszemu wy wymienionej potrzebie. Na wstrzeżenie w Niemczech rejestru handlowego, r. r. s. N. Tur, opracował statuty dla podobnych ksiąg, które przy trybunałach handlowych lub sądach sędziów pokoju przechowywanymi być mają i do których, w rodzinach biurowych osoby zainteresowane zgładzać będą miały prawo. Projektowany rejestr handlowy zawierać ma 3 oddziały: rejestr firm, będących własnością pojedynczych kpców, towarzyszy handlowych i rejestr udzielonych prokur. Księgi to mają być wprowadzone do tych miast, kupiectwo których o nie domagał się będzie. Wypisywanie różnych zmian, zaszytych w stosunkach handlowych, nastąpi dopiero po zrobieniu odpowiedniej publikacji w jednej z gazet wychodzących w stolicy. A dla osób trzecich zamieszkających na prowincyi jest ono obowiązującym od dnia, w którym gazeta tamże nadejdzie. W razie nie zameldowania w odpowiednim terminie zmiany zaszyty w stosunku handlowym, winna osoba pociągnięta zostaje do odpowiedzialności sądowej i karana do wysokości rs. 500. Każdy kapiec 1 lub 2 gildyi, jest zobowiązany zawiadomić odpowiedni urząd o otwarciu domu handlowego, podać firmę, pod którą handlować zamierza, złożyć swój podpis, a w razie założenia filii uczynić odpowiednią zmianę. Pojedynczy kupiec może użyć jako firmę tylko swoje imię i nazwisko. O każdej zmianie, zachodzącej bądź pomiędzy spółnikami, bądź pomiędzy szefem a prokurentami swymi, odpowiedzialna uwaga w rejestrze handlowym uczyniona być winna. Co się tyczy praw udzielonych prokurentowi, to stosownie do prawa handlowego niemieckiego, prawne pojęcie prokury, a nie treść udzielonego pełnomocnictwa — takowe określa. Te same przepisy stosują się do towarzyszy handlowych, akcyjnych, komandytowych i t. p., które zameldować winny; datę zatwierdzenia statutow, firmę towarzyszy, kapitał akcyjny, jak również i obligacyi, zmianę ustawy, nazwisko członków zarządu i t. p. Podobno rz. r. s. N. Tur projekt swój rozszerzył do przejścia osobom kompetentnym, którzy bez wątpienia postarają się przyczynić do wprowadzenia rejestru handlowego do Rosyi. W ten sposób solidni kupcy uniknąć będą mogli strat, na które narazeni są dzięki łatwości przepisywania fikcyjnego firmy, w razie zamierzonego bankructwa, na imię żony, przyjaciela lub osoby podstawionej.

Część akcyj koleji nadwiślańskiej, znajdujących się w rękach firmy L. Kronenberg w Warszawie, przeszła przed niedawnym czasem na własność syndykatu, otworzonego w Berlinie pod egidą Nationalbank für Deutschland, która postanowiła wprowadzić ją na giełde berlińska pod kursie 60%, co się równa cenie 97 rs. 20 kop. za jedną sztukę wartości nominalnej stu rubli. Kolej Nadwiślańska wybudowana została w r. 1877, na przestrzeni 507 wiorst, w kierunku od Miawy przez Warszawę do Kowia, i oprócz tego posiada galęz idącą od Lublina do Zamociska. Kapitał akcyjny wynosi 6,588,100 rs., obligacyji zostający w posiadaniu rządu r. met. 18,498,450. Akcye cięższą są gwarancyją rządu w wysokości 5% rocznie z 1/2% amortyzacye, były wydane z początku na walutę metaliczną, lecz w r. 1877 nastąpiła konwersya na ruble kredytowe po kursie 1 rs. 18 kop. za 1 rs. met. W r. 1881 ogólny dochód drogi dochodził do 2,950,000 rs. w r. 1882 — 3,586,000, w r. 1883 około 3,388,000 rs. Ze akcye kolej nadwiślańskiej przedstawiają bardzo korzystną lokacye, dowodem jest fakt, że w Berlinie znalazły zaraz nabywców i awansowały o 1/2% w cenie.

Dobre sposobile nie, trwające od dłuższego już czasu dla ruskich walorów zagranicy nie tylko że utrzymało się w ubiegłym tygodniu, lecz zrobiło dalze postępy, dowodem czego znaczne poprawienie się cen wszystkich papierów. Główne przyczy, które spowodowały wytworzenie się haussy były — zmiana polityki zewnętrznej, t. j. zbliżenie się do sojuszu austro-niemieckiego, dalej znaczna obfitość swobodnych kapitałów (dyskont prywatny w Berlinie wynosi 2%) i w końcu przyjmowanie przez bank państwa niemieckiego w zasaw rosyjskich papierów. Nabywcami, jeżeli wierzyć «Berl. Bors. Cour.», są do tej porj spekulanci, gdyż publiczność zagraniczna nie nabrała napowrót, zaufania do stosunków wewnętrznych zachodzących w Rosyi. Kurs wekslowy raptownie awansował do 33%, w skutek wyższych takacyi nadchodzących z Berlina, jak również i małego zapotrzebowania remitentów, wstrzymujących się z pokryciem swych zobowiązań. Arbitraz dostarczył papier na zagranicę, zapas złotych znajdujących się w banku państwa jest jeszcze znacznym, i owa te źródła zamieniają chwilowo jedno główne wywóz, który oddawna już istnieje zaprzestali. W Odesie samj leży za 25 milj. rs. złarna i nie znajduje nabywców. Okręty nadchodzące tamże z zagranicy i przywożą

węgiel, którego alndy i powoda obawy nowego chił asaniamie powiększenia, wznoszą napowrót z balastem. W innych portach nie lepiej się dzieje. I dla tego zwykla obawa, tak zwana Meinungs-Konkurs nie oparla na słodkiej podstawie, a lo langsam strząsnąć się nie będzie w stanie i ustapi miejsce dawnym spekulantom, jak tylko wietrzyk zmienzonego usposobienia spekulatorów z zagranicy nadciądnie.

W czwartek notowano na giełdzie: Londyn 23 1/2%, bankowe bilety pierwszej emalji 97, innych do 95, renta złota 184 1/2, wchodnia pożyczki 93 1/2, pierwsze losy 217 1/2, drugie 211 1/2, pomimo zbliżającego się elagnienia, konsolidowane obligacye 141, miejskie 85 1/2, ziemskie metal. 140 1/2, papier 84 1/2, wileńskie diegie 93 1/2, krótkie 93 1/2, kijowski 95 1/4. Akcye banków: prywatnego 292, dykontowego 460, ruskiego 276, wileńszawskiego handlowego 311, centralnego 45, wileńskiego 404, kijowskiego 435. Główne towary: 261, kurak-kijowski 266, caryńskie 100, rybskie 68 1/2, południowo-zachodnie 94 1/2, obligacye transkaukaskie 90 1/2. Złoto 8 rs. 33. Wartość rubia kredytowego = 0,6186 kop. met.

Wartość:	Na 3 miesiące.	à rus
Funta sterl.	10 rs.	10, 10 = 10 rs. 19, 11
Marki	—	49, 11 = — 49, 11
Franka	—	84 = — 85
Guld. austr.	—	40, 11 = — 40, 11

Poprawienie się kursu wchłowego wespół z niezadawalającym wiadomościami nadchodzącymi z zagranicy, przyczyniły się do pogorszenia usposobienia na rynku zbożowym do tego stopnia, iż kupujący absolutnie brakują. Żyto w podróży po 8 rs. 80 k., pszenica 11 rs. 75 k., owies 4 rs. k. W Rydze trochę lepiej: żyto 1 ra. 1 k., owies jęleki 79 k. W Warszawie: pszenica wyborowa 1 ra. 40 k., żyto 1 ra., owies 92 k.

Początek kontraktów kijowskich odznaczał się wielkim zażęciem szczególnie w oddziale kukurydzy, i dopiero w środku zeszłego tygodnia nastąpiła zmiana ku lepszemu. Kupowano mączkę na dostawę po 6 rs. 5 k., rafinadę z dostawą do Moskwy po 6 rs. 90 k. Rynek petersburski i moskiewski odznaczały się brakiem kupujących. Za mączkę płacono niecałe 6 rs. za pud, około 5 rs. 90 k. Rafinada chtëlniej po dawnych cenach znajdowała nabywców.

A. Rp.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

M. Sz. Podług zasięgniętych przez nas informacyi posady leśników rządowych nie wakują obecnie ze służby guberni, a młodzież akademicka tutajże oczekuje na posady po lat paru; — wrócić będzie musiela, czekać będzie trzeba. Co się zaś tyczy wychawców instytutu w Nowej Aleksandryi, to ci nie korzystają z żadnych praw w Cesarstwie i tem samem na posady rządowe wcale liczyć nie mogą. — Zyciel. Pytasz pan, czy «wyrażenia: kraj przywiślański użyliśmy przez ironję?», a jeśli tak, to dlaczego niema cudzoziemców?.. Alci panie, głybżymy tak wszystkie ochieili objaśnić, zabrakłoby w naszej drukarni cudzoziemców i kropek.

J. K. C. P. w E. Bazza pan się zwrócił z reklamacyją swą do redakcyi «Wieku».

P. K. Cz. w S. Korespondent, o którego pan pytasz, zachęcał sobie incognito, tyczenia więc pańskiemu zadacie uczynić nie możemy.

S. Szreniawski. Dziękujemy. Pomiścimy w przyszłym N-rze z konieczności zmiannami.

B. T. Uszanujemy dobre chęci są, pana, ale postrędnictwa podjąć się nie możemy.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI.

Na rodzinę Omulewskiego: M. Rogowska rs. 25, Skopowski rs. 5, E. F. rs. 4, Studenci policyi z Charkowa rs. 3, Konstanty Szuszyński rs. 2, Zagowski rs. 3, Władysław Telegijski rs. 1, Piotr Czajkowski rs. 1, Ryszard Zamajski rs. 1, Achilles Janicki rs. 10, E. Janicka rs. 5, za pośrednictwem p. Achillesa Janickiego nie-dano rs. 35, a manioencie, K. Nazimow k. 55, B. Dobrowolski rs. 4, S. Dobrowolski rs. 1, L. Anskenti k. 50, P. Lahan k. 50, A. Sid Marian Kozorowski rs. 2, K. Nazimow k. 40, Z. Siedlecki gub. Paweł Łapinski k. m. Kodnia k. 45, Antoni Kucyk ze w Rudna k. 30, Jan Jaroszewski z Lubanki k. 30, Oberw. ehr. gub.: M. Oliechowicz rs. 1, L. Mianik k. 50, W. Dobrowolski k. 50, I. Liehlet rs. 6, P. Piskorski rs. 1, Mat. Lipykow rs. 3, Kapłani grecko-rosyjskiego wyznania: W. P. Łosiński rs. 5, A. Bezczaba w. 1, obywatel M. Uszkow rs. 3, W. S. Dobrowolski rs. 3, P. Dobrowolski rs. 1, A. Dobrowolski rs. 1, Julia Dobrowolska rs. 1, Raszem z poprzednimi s. 667.

Na pomnik Syroziński: Antoni Wojnicz-Sianożęski rs. 1, Ryszard Zamajski rs. 1.

DOMIESZNIENIA.

Gazety Rolniczej N 9 wyszedł z druku i zwiara: Znaczenie hodowli VI, p. Karola Filipowicza.

Carostwie, napisal Dr. Szeszawy Kudalka. — Falszowanie nabialu i kontrola nabialowa, napisal Dr. K. A. Lesser. — Obrady w interesie rozwoju gornictwa gospodarczego, podal dr. Tadeusz Kowalski. — Listy z Petersburga, p. Wladyslaw Przychodko. — Z Midzyska litewskiego, p. Jakoba Narkiewicz-Jodko. — Z obcych Janow. — Wiadomosci bialskie. — Poradki gospodarskie. — Skryzka do listow. — Sprawozdanie targowe o zbozu i produktach. — Ode i nek: Cielkie czony. — Opowiadanie p. Juliana Letowickiego. — Dodatek: Karjer polityczny zawiera: Glowne zasady gospodarstwa wiejskiego napisal Dr. Tadeusz Kowalski. — Hodowla koni w miedzy, gospodarstwo p. Michala Cyska. — Jak poprawiac laki? napisal Jozef Wyszczelkowski, inzynier kultury. — Gawedy peszelskie p. Jaroslawa Zientarskiego, XXVI. — Co sluchac? — Rady gospodarzkie. — Do czystelnikow. — Sprawozdanie targowe na Pradze. — Ode i nek: Z pamiatki roku ekonomie przepisal Faustyn Biez.

Tygodnika Ilustrowanego 2661 wyszedl z druku i zawiera: Niezaradni, powiesc T. J. Jela. — Przegląd literatury nadobnej czeskiej, III, p. W. Czejwskiego. — Dubrownik, szkice z podróży p. A. Donimierskiego. — Kronika tygodniowa, p. St. M. Rz. — Przegląd polityki zagranicznej. — Dbanek les (podanie ludowe). — Sprostowanie. — Gesti i ganki, komedya w pięciu aktach Michala Bałuckiego. — Kalecica mowy, p. L. S. W. Ze swiata obcego. — Kore-pонденca Tygodnika Ilustrowanego z Roitnicy, p. Feliksa Niemojewskiego. — Szachy. — Składki. — Rozmaitosci. — Dodatek: Dzieci głodu, nowela, p. A. de Alarcon (sk. D.). — Ryciny: Dbanek les, ilustrowal Pawel Tuman. — Stado kowi, podług akwareli J. Koszaka. — Odpocznak przed karczma, kopja obrazu Pocięty. — W popiele, rysunek Kedzierskiego.

Niwy zeszyt 221 wyszedl z druku i obejmuje: Salon klub. — Rys historyczny kwestyi agrarnej w Irlandji. V. Ostania reforma prawodawcza w praktycznym zastosowaniu, napisal Kazimierz Waliszewski. — Przegląd literacko-artystyczny. — X. Najnowsze wydawnictwa ludowe, skryzł J. Z. z Miłosci. — Balada jakich wiele, p. T. Jeske Chońskiego. — Sprawy białskie, XVIII, p. Jacka Sopolce. — Ruch naukowo-literacki. S. Niedole dzieciece. — Wydane staraniem Miłośników dziecięcego wieku, p. H. W. — Ka. Władysława Knapińskiego, S. T. K. K., to jest autorem dzieła o nadsładowaniu Chrystusa, p. J. G. — Miscellanea. Z prasy periodycznej i z kroniki bibliograficznej.

Ateneum, zeszyt marcowy wyszedl z druku i zawiera: Kuźnica kołtatajowska. Studium historyczne, p. Władysława Smoleńskiego. — Peszymizm w społeczeństwie, p. Witolda z Kaliny Lasotę. — Współczesna Rumunja, I, p. T. T. Jela. — Ignacy Chodźko. Szkice literackie, p. W. Z. Kościelkowska. — Początki chrześcijaństwa. II. Osoby i fakty, p. I. Radziwiłłowski. — Zmieszanie i pojęcia o stosunkach gminnych, p. Juliana Zapickiego. — Literatura grozińska, p. Artura Leota. — Ruch polityczny, sprawozdanie i wiadomości literackie: 1) Pamietnik fotograficzny, Tom III, Warszawa 1883, ocedni Jozef Nussbaum. 2) Sprawozdania szkół średnich galicyjskich w r. 1883—84. 3) Wörterbuch der litauischen Sprache von Friedrich Kurelat I. II. Theil. Litauisch-deutsches Wörterbuch Halle a. S. 1883. — Wrażenia literackie. — Z chwili obecnej.

DZIAŁ LITERACKI.

NĘDZA.

Ja jestem Nędza — i ja dziś przychodzę,
W balowej wrzawie żebrać kęsa chleba...
Nie chcę przeklinać w boleści i twrodzie,
A pragnę błagać zmiłowania nieba!
Mnie, zrozpaczonej i zboliałej srode,
Maluczej kości w uczy waszaj trzeba —
Man że wam w oczy rzadzić moje życie,
Ja — paryasowe wszystkich dziejów dziecie?

Zkąd jestem rodem? — Ztamtąd, gdzie w obłoku
Gwiazdzistych szlaków niema ni biekłotów —
Ztamtąd, gdzie biała, smutna, ze iza, w oku,
Głódowa mara wola z-nad granitów —
Abym ginęła u przepaszi stoku —
Ziamtąd, gdzie dusza rośnie z bólu zgrzytów
A rezynająca duszy jest nauka —
Ja jestem Abia zabitego wanka!

Jestem sierota z raju wypędzona!
Na wielkim świecie Nędza niema domu...
Na mojem czole jak przekleństwa pioną
Piętna pogardy i znamiona orona,
A z tą przybitą do skroni koroną
Przez wszystkie wieki przesłania pokrjono —
Aż naraz głos wasz zastarłem do mnie wola,
Bym tę koronę już zrzuciła z czola!

Jam w tyle mocy jeszcze nie bogata...
Gdy na mym karku wieki budowano.

Ja, głódowa slaga feudalnego kasa,
Stalazm milazca z twarzą, potem ziana,
A kiedyś mdlała, niewolnica swiata,
Znowu de pracy gwałtem male wzkraszano —
Aby budował dalej grzbiot mój krowy
Dumę tyranji i majestat slawy!

Dzisiaj hosanny śpiewacie nademną —
Nędzy, co rodu smatną miała cnotę,
Tę, że w nagosci swojej była ciemną,
Wlewiacie w duszę prąd promienie złote —
I chcecie ze mną żyć i ginąć ze mną,
Bym zapomniała meczastw mych Golgotę —
I mnie mówicie, żeście pogrzebali
Naród diłatego, boście mnie zdeptali!

Ja jestem ową podeptaną marą
I zmartwychwstania szukam ideału...
Przychodzę do was z melancholją starą,
Co śpiewa skargi w bólu a bez szalu —
Psychodzę do was z miłosierdzia czarą
I w paluchach pragnę wnać się kręgi
I wasze dla mnie wyśnać chcę przysięgi!

Ale nie myślcie, że chcę szkarłat zdzierać
I poić oko w zrabowanym blasku!
— Ta, która z głodu umiała zamierać,
Ta, która marla wśród rozwalin trzasku,
Ta, która pragnie kości z bału zbierać,
Rozkosznych biesiad nie pożąda blasku —
Nie chcę ja złota z wszystkich zórz promieni,
Chcę tylko jednej gwiazdki pośród tienia!

Nie jestem bowiem, jako one nędze,
Co na swych piersiach rozdzierają szaty,
Co z swoich mózgów buntu anuj przedzę
I w swoich rękach dzierzą lont skrzydlaty —
Co w wargardzie życia i w śmierci przysiędę
I w obłąkaniu podpalają swiaty,
Co stoją groźne z wzechniznaczenia gestem —
Patrzcie mi w oczy: czyliż taką jestem?

Czyż nie widzicie, że nie do stóp ściętej
Białym aniołom w katedralnej nawie?
Że leżąc krzyżem, bluźnierstwem nie strzelę,
Choć i mi serce iza zapywa krawie? —
O powiedz, smutny Nędzy archanielu,
Jak się ja modle w bólu i niesławie,
I jak ja błagam prawdy życia zdrowej
Was, zachowawcy wiary Chrystusowej!

Dajcie mi miłość! Z wielkich dzwonów bicia
Niech ukłonię dla omdalęj spłynie —
Dajcie mi światło! Z nocny upowicia
Niech wleci promień jak ptak na ruinie —
Dajcie mi życie! Wkrzeszcie mnie do życia,
Ikrę zbawienia rozpolajcie w czynie —
Niechaj nie będę naga i bezczelna
A niechaj stoję jak w nieśmiertelna!

Dajcie mi pracę — a budować będę
Filary sławy znojną, czarną ręką!
Dajcie mi szkołę i prawdy legendę,
Niech ją wyspiewam cichą mą piosenką!
Dajcie mi szpital, gdy umieram śledę
Na głuchej drodze, przygnębiona męką!
Dajcie mi wolność i powróciecie dla mię
Wydarte z czoła ciałowiczedzwa znamię!

Przez krew, co wieki wrzala w moich ranach,
Przez ból, co w blade rzucal mnie letargi,
Przez śmierć, co w dziłkach do mnie szła orka-
nach —
Niech was nie twrozą te rozpaczy skargi,
Niech was nie razi postać ta w łachmanach...

Albowiem kiedyś, cudem omdłonna,
Jak obrzym siłna, jak bogini rosła,
Ja waszym walkom dumne dam ramiona
I pójde w szturmie naprzód na kształt posta,
A kiedy zmruko opadnie zasłona
Ja będę godła zwycięstw waszych nieśla!...

Włodzimierz Ściebelski.

DWIE MASKI.

«Les Deux Masques, par Paul de Saint-Victor.
Tome III. Paris, Calmann Lévy, 1883»

(Dalszy ciąg).

II.

Tom trzeci studjów znakomitego krytyka francuzkiego, z natury trzeci swej, nie-

tylko s powodu braku wykończenia, musiał stanąć niżej od swych poprzedników. Gdy w pierwszych częściach, autor wstuchiwał się w dźwięki niemiartelna, przemawiającego greckiego piękna wyrasem do całej ludzkości, tutaj, z wyjątkiem kilku karteł, poświęconych Szekspirowi, widokres się zacieniła w granice rozwoju jednego kraju i literatury, badając postęp teatru francuzkiego od średniowiecznej onego kolebki aż pod koniec minionego stulecia. Dwa wszelako warunki odjęły pośmiertnej p. de Saint-Victor spuściznie zbyt wyłączny charakter jednostronnych badań. Najprzód sam rodzaj jego umyśłu ogarnia zwykłe szerszy zakres, aniżeli tego obrany przedmiot żąda, a powtórze pobożne ręce przyjąłoby wygarnęły z teki zmarłego wszystko, co przygotował i zebrał, tak, iż pod firmą historyi teatru francuzkiego znalazło się tu miejsce na wyścieczkę w dziedzinie muzyki i medycyny, na zbrocenia ucuciuwale lub parantezy archeologiczne, na opisy i głębszych myśli walek. Czytelnikowi przez to zadna nie stała się korzywka, owsem, ta rozmaitość kłnyctwych zaledwie przedmiotów, stanowi jednę przynęte więcej i bardziej uwagę przykuwa, aniżeli gdyby się autor był ograniczył na wyczerpujących studiach ojczystych utworów i piśmiennictwa.

I tak np. w wstepu historyi nowocześniejszej sztuki znajdujemy pelen werwy opis tego dzwianczego swiata glupców, festum futurum, które kościół znosił cierpliwie przez czas dlugi, a które napelnialo swietynie jednodunowa, glonąją i szalejąca wrzawa. Uroczytostą ta, zmieniająca na kilka godzin porządek hierarchiczny duchowienstwa, wyznosząc najizszych spośród niego na najwyzsze stopnie, różnie po różnych miastach bywała obchodzona. Góziennegdzis przekształcona i przechrzczona mianem «Świeta osłów», jeszcze szaleńsze przybierała cechy. Tu autor zastanawia się nad zmianą pojec o niektórych rzeczach lub stworzeniach Bozych; i tak np. osiół, z którego wyrobiliśmy sobie dziś godło szpetnej glupoty, niegdys symbolizował moc i urodę. Wszakże Homer przyrównywał bohaterskiego Ajaxa do osła, podobienstwo z koniem przysadzając troziwemu Parysowi. Wschód cały otaczał pewnem uszanowaniem to domowe zwierze. W Starym Testamencie raz po raz ono szczytnie wspomnianem bywa; jakób na łożu śmierci porównywał jednego z synów swoich do silnego osła, Deborah wspomina starszych Izraela, jadących na gładkich osiicach, Job slawi wolność swobodna osła dzikiego. A z pośród zwierząt w bibliji wspomnianych, jeden tylko osiół raz ludzkim odzywa się do Balaama głosem. W Nowym Testamencie rola zepelniejęcego dziś do ostatecznych granic ponizenia zwierza, jeszcze większymi przywilejami upozona. Osioł rozgrzewa tchnieniem swem Boze dzieciątko w betleemskiej szopce, unosi uciekającą do Egiptu Przenajswiętszą rodzinę. Zbawiciel na oslicy wjeżdża do Jerozolimy. Średnie wieki osobnem też uczuciem otoczyły stworzenie, opronione takimi wspomnieniami. Lud upatrywał w czarnym krzyżu, znaczącym barki osie, pieczęć upamiętniającą usługi oddane Panu nad Pany, i niby herb wyściępnia na ramuku Chrystusowym. Mniemano, że co roku, w nocy Bozego Narodzenia, osioł ludzkim głosem rozmawia z towarzyszem swym wolem. Nigdy nie zoczyasz osięj głowy wśród potworów lub paszczy fantastycznych, zdobywających ryny starych kościolów. Tradycya opiewała, że osiolek, na którym Chrystus wjeżdżał do Jerozolimy, po mece Pańskiej opuścił Palestynę i suchą nogą przebywszy morze, przywdrował do Werony, gdzie przez dlugie lata pamięć jego chowano, i swiętaczem kolegdowaniem lud prostacy ogarniali i tego najniższego świadka Bozych tajemnic wcielena.

Póki myśl wiary ożywiała te wbychu ludowych radości, kościół je znosił i na nie pozwalał, sbronil ich dopiero, gdy wystuzone pokolenia zatarły pierwotne cechy uroczytostei, mających na celu, choćby przelotne wywyższenie maluczkich.

Z świątyni wygnana nowoczesna sztuka wypadła na ulicę, gdzie ją wkrótce ogarnęło błoto grucich konceptów postępowstwa. W tym błocie niekiedy błyśka perła dźwięku, ale śliski więcej niż pereł. Te zaś rzadkie klejnoty zbierał mieli później skwapliwie wykultni plazar złotego wieku Molier, czy la Fontaine. Nieraz się bowiem zdarza, iż genjusz przyjmuje jałmużnę z rąk szaleństwa.

Tymczasem zmienia się postać naszego widzenia, świat dawny znika niepewrotnie, gąsni światne obrazy feudalne, błędna rycerzka i legendowe postacie. W XV wieku milną wszystkie głosy podnioslejsze, dawne rozwiewają się ideały. A tymczasem chłopski rozum, gminny dowcip, dotąd odnieśliemiony lub stłumiony zbyt wysokim nastrojem ogólnym, nareszcie odpowiednią sobie znajdują atmosferę, puszcza korzenie i pączki, jakby natrafwszy na rolę i nawóz sposobny, wśród pospolitego poziomu ludzkości. Rodzi się w tych warunkach stara francuska komedia, zbiór sprzeczności, pomieszczenie wyobrażeń i dźwięków, pieśń i szyderstwo w parze tu śpiewają, dowcip francuski zaczyna spływać iskrami na te kuglarzki niemal sztuczki. Ale to gruba strawa, i szlachetniejsze umysły lakną niebawem podnioslejszych wrażeń. Wtedy to tragedia klasyczna w ręku Kornela i Rasyne odradza się wspaniale.

Od pogromu naszych klasyków w pierwszej połowie bieżącego wieku nawykliśmy z znużoną pogardą odwracać oczy od arcywzorów rodzaju, zwłaszcza w francuskim języku. I autor «dwóch masek» zbyt jest związany z romantyczną szkołą, aby fanatycznie wskrzeszać dawno zgaszone uniemia i zapęły. Ogranicza się na podniesienie kilku wybitniejszych piękności, a zwłaszcza bierze assumpt do nowych wkróczeń w to zaczerpnięta starożytność, która jest właściwą dziedzina rozmiłowanego w niej umysłu.

Odświeża jej nieśmiertelne wzory i ostentownie, nawet gdy podziwia utwory ojczystych poetów, zawsze przechodzi mi waskazywać, ile pierwowzór zmalował i zacienił się w nowożytnym nachmieniu.

I tak tragedye Rasyne błędna i błakna wobec Homera i Tacyta, z których zaczerpnięte treści, a natchnienie Kornela, choć zawsze podniosłe, przynosi z sobą osłabnięte echo rzymskich dzieł i hiszpańskich pieśni. Zamiast nicować wszystkie dzieła poetów, autor tylko na wyznacznym się zatrzymuje, głównie podnosząc momenta, przewodnie charaktery.

Kornel jest twórcą wielkiej sztuki w Francji, dał teatrowi polot i nastroj wyższy, za pomocą najszczytniejszych czynników, porwujących ludzkość ku wyższemu celom, *excellentior*. Miłość i niewiast kornelowskich dramatów jest tylko jednym z kształtów bohaterstwa, pewnym *Sursum corda*, nawołującym do szlachetnego poświęcenia lub wysilenia. Płomień to ofiary, zapalający się na szczytach duszy, wre on, oczyszczająca, wyrwana nieśmiertelne jęki, ale wyłącznie tylko z duszy bohatera; serce ich zbyt wielkiem jest, aby się do ostateczności poświęcać. Miłość u niewiast Kornela nad śmierć bywa silną, nigdy słabą jak życie nie stawa. Złota tragedye jego są raczej abstrakcyjne, uczucia zbyt subtelne, osoby dramatyczne gubią się w kwintesencjach rozumowania. Ale piętno wielkości zostaje, a kto chce, wielkość tę u samego zmierzyci źródła, niech za krytykiem podąży na drugą Pirenejską stronę, i rzuci okiem w karty *Romancera* kastylijskiego, w ową bezimienną Iliadę, nekropole prawdziwą dawniej Hiszpanji; tam spoczywają uśpione dusze niezwykłych rozmiarów, namietności o wspaniałym zakroju, serca twarde a czyste jak diament; tam leżą pod krzyżem czy zawojem istne olbrzymi prawości i męstwa. Postać Cyda, to uosobienie Hiszpanji, tej idealnej Hiszpanji, która walczyła z Islamem, pod niebem widzeniami rozstrakonem, na ziemii blyskającej mirażami, gdy jeszcze podwójne zapęły wiary i miłości ojczystej spiszawa siłę w jej żyły wiewiały. Wtedy to Hiszpanja dociegła szczytu swych

przeznaczeń; została ona silna i prostoduszna, dopóki spylała pod namiotem obosowym, co noc do nowej walki z Azaelem koranu budzonas.

Jakaś moc od niej odchodzi z ustąpieniem półkłężyca. Gdy nie stało już wroga, aby ją utrzymać w stanie podniesionego niebezpieczeństwem uniemia, Hiszpanja stopniowo zapada w leniwy sen dumy swej i klimatu. Złote powiey Nowego Świata do reszty odjęły jej hart duszy.

Wolała odtąd snuć o przeszłości, zamiast snuć dalej jej tradycje. Po dwuwiekowym uśpieniu nie spotrzyła się, iż złota wezglowie, na jakim spoczęła, zamieniło się w Jobowe śmiecie. Z płaszcza szkarlatnego zostały już tylko szmaty, kość Cyda przedzierną się z chudego Rossynanta, i dawny ideał Romancera zniknął pod ośmieszeniem walczących z wiatrakami błędnych rycerzy.

Sliczna ta karta o Hiszpanji stanowi ozdobę rozdziału, poświęconego Kornelowi; w Rasyne znów najeklektyczny ustęp coka nas w starożytność, gdy z powodu tragedyi Brytannika, autor szeroko mówi o wyzwoleńcach, też pladze cesarskiego Rzymu, która rzuciła całą falę niewolniczego plebienia na łono wolnego ludu, zatrutego tą przymieszką, niby czarna szlachetnego napoju, metami bezspusta. «Stworzony przez cesarów, wyzwolonec uczestniczył w bezkarności twórców swoich. Despotyzm po wszystkie wieki upodobał sobie z błota dobierać ulubieńców. Na pierwszym stopniu tronu cesarów bizantyjskich, lub sultanów kogóż nam historia okazuje? dozorę harem, muzyka, wioślarsza Bosforu. Tyran zawiera tylko małuczkim, reką swą wyniosionem: jak ów król starożytnej gadki, w ziemi kopie doły, aby składać nisko tajemnice swoje. Moznaby spisać całą dynastje serwilistyczną wyzwoleńców, idących w parze z cesarami Rzymu. Przez blisko trzy wieki purpura cesarstwa z onego liberyą zlewa i łączy».

Tacyt wychyla się tu z każdej karty, brzmi tu ów jego śmiech smutny i suchy, jak zgrzyt żelaza po szkle, powracający stale, ilekroć mi przychodzi zapisać wspomnienie jakiejś niekczemności lub zbrodni. U Rasyne znika i wielkość i gorycz, która tragizm, ale zostaje szlachetność, a nadto pod maską starożytności mkną postacie czarowne dworu Ludwika XIV. Poeta zawsze pozostaje w Wersalu, choć niby akcyę do Jerolimy lub do Rzymu przenosi; bohaterki jego, to francuskie księżniczki, których serdeczne katusze w tragedyi rozwiązują się mieczem, a w rzeczywistości nieraz za kratami Karmelu szukały osłody i ochrony przed burzami życia. Etykieta dworska, prawidła wykintności stulmują u Rasyne okrzyki serc rozdartych, niemniej stwarza on, a raczej kopjuje z życia cudne postacie współczesnych piękności, odzianych w ideał starożytny. Trzeba znać wiek i dwór Króla Słońca, aby ocenić znaczenie właściwe tych pojętych typów, zapalających dwie odległe epoki dzieł ludzkich.

Luźność uryków, podanych przez wydawców, wplota tu z powodu religijnych dramatów Rasyne, a mianowicie rozgrywającej się w świątyni jerozolimskiej Atalji, opis kościoła św. Piotra w Rzymie, który tu w kilku przytoczonym słowach, jako próbka stylu autora: «Pomnę, znalazłem się pewnego wieczora w kościele św. Piotra, oświeconym mistycznym blaskiem stu lamp płonących wokół grobów apostołskich. Uroczyste kōńczyło się nabożeństwo, woń kadzidła i wosku napełniała świątynię, głos organów, stłumiony przestrzenia, brzmiał poważnie w oddali. Ciche modły rozproszonych w ogromie przybytku wiernych, ziewały się w szmer nieużyty, na podobieństwo owych brzęków i dźwięków, drgających w powietrzu nad polami i łąkami w dniu pogodnego lata. Zachodzące słońce potokiem światła oblewało wnętrze starzy bazyliki; strugi blasków płynęły promieniami po wspaniałej posiadce, zatrzymując się u progów zaciemnionych kaplic bocznych. Marmury, mozaiki, złocenia cudownego nabierały życia w tem salamyanniu się światła i cieniów. Apostolowie, prorocy, dzwice, sybille, męczennicy, patryarchowie, na otarach i po ścianach rozpre-

żeni, zdawali się poruszać i nachylać ku sobie, w uosobieniu obcowania świętych powszechnego kościoła. Powietrze purpurowych nabrało blasków, lampy migotały, samozmilczenie i cisza modliły się wyciszenie. Od czasu do czasu wspaniała postać kardynalska, w szkarlatnej szacie, przesuwała się na krawędzi świątyni, niby przypomnienie dawnych arcykapłanów. Wschodni nad konfesją baldachim uzupełniał pojęcie tego zgodnego, doskonałego, harmonijnego ziania się dwóch Zastaw, dwóch Testamentów w jednym idealnym pomniku. Wzrostło mi się zdało być cudowną wspanialością, świetnością, niebiańskim weśsem i pięknem. Kolory zlewały się w słońcu, marmury radowały się nieśmiertelnością, kopuła wstępowała w niebo!»

Świętyn ten ustęp zamyka rozdział wypełnione Rasyne, kościół św. Piotra uplastycznionym komentarzem do arcydzieła poety, tej Atalji chrześcijańska lutnia oddanej, rzymska świątynia rozjaśnia badaczowi znaczenie francuskiej tragedyi w obu dziedach ludzkich upatrjuje on wspólną jednolitość budowy, szlachetność ozdób, szerokie pogodzenie symbolów, wielkość z piękniem złączoną i tę nieskuczoność, przysięgniętą miarą, w której się oko zagłębia, tak, jak duch ludzki w zgłębianiu Bożej myśli tonie.

(Dokończenie nastąpi).

PO ZA KRAJEM.

Chenery. Bal Towarzystwa Literackiego «Concordia». Prasa opozycyjna i arcyksiążę Rudolf. Sprawa Mackay-Meissner.

Potężny niegdyś, a dzisiaj znaczenie podupadły na znaczeniu «Times» utracił niewadno swego głównego redaktora p. Chenery, który kierownictwo dziennika objął po słynnym i rzeczywisty potężnym Delanie. Zmarły redaktor był z powołania językoznawcą, słynnym z wyborowej znajomości języków wschodnich. Wydawał on o nich wysoce cenione przez świat filologiczny prace, co mu zjednało katedrę języków wschodnich w Oxfordzie. Z ulubioną tu swoja specjalnością nie rozstał się do śmierci (pamiętam iż ogromna praca naczelnego redaktora, wymagała niezwykle obszernego zakresu wiedzy pochłaniającej czas prawie bezpodzielnie), i w ostatnich nawet latach, obok prac publicznych wydawał jeszcze studia nad mało znanymi klejnotami ze «karba wschodniej fantazyj. Chenery jednak nie był dziennikarzem, ani uapobienia ani z talentu i podczas jego zarządu «Times» zwolna lecz stopniowo tracać zwykłą swą żywotność przestał nacieszyć był ową wyrocznią i bezwarunkowo w wielu rzeczach powaga, jaką był przed kilkunastu laty. Upadek ten «Times» jest faktem pożytecznym, nie naruszającym wcale rzeczy już niezaprzeczanej, że prasa w ogóle jest dzisiaj potęgą. Z «Times» punkt ciężkości przesunął się tylko w innym kierunku, a właściwie przeszedł na cale masy dzienkarstwa, stanowiące razem potęgę, z którą i najpotężniejszą liczy się muszę. Wiedzial zapewne o tem arcyksiążę Rudolf przyjmując w p.zystępie liberalizmu zaproszenie na bal stowarzyszenia dziennikarskiego «Concordia», skłi dającego się z przedstawicielami austriackiej prasy i to przeważnie opozycyjnej. Na balu tym, na którym królowi aktorzy-wiednie-kie i kilku państwowych i zagranicznych dygnitarzy, arcyksiążę doszedł do szczytu liberalizmu, nie tylko bowiem rozawiał z przedstawicielami gazet opozycyjnych jak Tagge-ab-ut, Neue Presse i t. p., lecz z nimi tylko wyłącznie, nie zwracając prawie uwagi na mocno tem zapewne uwrażając redaktorów rządowej przychylności. Dla nas szczególniejszy interes przedstawiała rozmowa następcy tronu z Fraszosem; okazuje się z niej że arcyksiążę zna do doskonała tchnące wywoki polskofobji i niemniejszą ignorancją i bezczelnością utwory tego pisarza, a ton z jakim o tych dziełach z ojem ich rozmawiał powinieneby może w znacznej części odrzędzić zapatrzonych w miaromane jego galicyjskie sympatyje i krytyczniej patrzeć na pokładane w nich nadzieje.

W prasie paryskiej wciąż karmionej i podawanej miejscowemu skandalom, lecz nigdy niezaoyonej i racjonalnej się z apetytem wiecznie głodnym na kładząc nową dala ofiarę lub bohaterkę, jeszcze nie przeobraziły echa skandalu w *Cercle de la rue Royale*, gdzie przy stole gry, prowadzącej prądami tylko przedstawicielami znakomitych rodzi francuskiej arcyokracji, wylączonych góci tego strykatyckiego klubu, zrobiono niepodważalne i fatalne odkrycie, że

karty które mi grano były znaczone. Sprawa ta, dotąd dokładnie nie wyjaśniona, była w Paryżu ogólnym przedmiotem zajęcia, dopóki kronika dnia świętego nie dostarczyła strawy. Obecnie jest nią majestatem stannego malarsza Meissoniera z bogatą amerykańką, panią Mackay, która z osobistą sprawą, wieść z różnych stron i punktów widzenia przez organa prasy paryskiej, urosło do wielkości popularnego interesu dnia i urosło do ogólnej szermierki prasowej. Zajęcie to rzeczywiście jest ciekawem. Meissonier styła z wybornych maleńkich obrazków i wysokich cen, pomiędzy których chętnych znajduje nabywców. Pani Mackay zaś słynna jest z bogactwa i piękności w stanie, niestety, przekwitła. Piękna amerykańka zamówiła u Meissoniera swój portret, który tenże z własną mu prawdą wykonał i umieścił na wystawie dzieł swoich, ściągając niedawno liczną publiczność. Gdy jednak przyszło do odbioru portretu, pani Mackay zażądała poprawek. Meissonier odmówił i cenę z góry nieumówioną oznaczył na 70000 franków. Wszystko to razem tak obrzyło amerykańkę, że wprawdzie portret przyjął i zapłaciła, lecz następnie własną ręką zniszczyła, jak utrzymują złośliwi, nie chcąc mieć ciągle przed oczyma wyzieraającego z ram obrazu *meinto*, iż gdziekolwiek jej są już tylko wspomnienie. Gazety podchwyciły to zajście, pojawił się list w „Gaulois” następnie odpowiedź Meissoniera, następnie na ten odpowiedź wyzwanie syna malarsza, zamiast starego już ojca, następnie nowy list artysty zalańbujący sprawę, dalej w „Figaro” obrona artystów francuskich przez p. Wolffa, obrona kłopotu amerykańskich w „Gaulois” i tak dalej i dalej, w całej prasie i publiczności podzielonej naturalnie na partje Meissonierzystów i Mackayistów, a roztrząsających tę sprawę na wszelkie możliwe sposoby.

Po za temi bieżąciami wypadkami dnia wspomnieć musimy o ważnej dla francuzów nowej książce k. Didon „des Allemands”, pracy poważnej, poprzedzonej przez autora długimi studjami w różnych uniwersytetach niemieckich nad niemcami w ogólności. Książki podobne są bardzo dla francuzów pożyteczne, zwłaszcza gdy o ich politycznych antagonizmach dowiadując się z prac poważnych i bezstronnych analityków mieli pojęcie w nich nabierac z szowinistycznych deklaracji okazujących anegdotycznymi wiadomościami, za co wszystko raz już wypadło dobrze zapłacić.

Ilustracja podobnego rodzaju źródła poznawania zagranicy (znanomością której francuzi w ogóle nie grzeszą) była kilka dni temu ogłoszona publiczna prelekcja o Rosji. Prelegent, były reporter kilku dzienników, p. Woestnye za rysował przed słuchaczami fantastyczny obraz cesarstwa, który pozostał mu w pamięci z kilkunastu lat niej podróży. Jako próbę znajomości zwyczajów podajemy tu zdanie prelegenta, że rosyjanie „przez cały rok bez przerwy wszyscy chodzą w futrach”, a o sposobie traktowania przedmiotu najlepsze pojęcie da ustęp następujący: „Kiedy Bóg stworzył ziemię—powiada prelegent—przewidział, że ludzkość przed jej późniejszą wyczerpie jej bogactwa. Potrzeba im dać jeszcze jakiś kraj dla rezerwy, — rzekł do siebie Stwórca i stworzył Rosję, którą obdarzył obficie wszelkim bogactwem dla późniejszego ogólnego pożytku. Stworzywszy rosyjanina Pan Bóg zapytał go, czy zadowolony jest ze swego kraju i czy nie życzy sobie jeszcze czego. „Proszę, na wódki! — odpowiedział zapytany. Anegdota ta. — panowie i panie—daje nam najlepsze pojęcie o Rosji i rosyjanach.”

Do wypadków dnia zaliczyć też należy w Paryżu nowy wybór dwóch członków do akademii, tak, że wszystkie czterdziści krzesła są już obecnie zajęte. Wyборы odbyły się tym razem bez wielkiego interesu, wiedzianno bowiem nie przód że walki wyborczej prawie nie będzie i obaj kandydaci zostaną na pewno wybrani. Jednym z tych nowych akademików jest były dyplomata, a następnie znakomity inżynier, twórca kanału suezkiego i znakomity Ferdynand Le-seps, drugim, niedawny rywal przy wybraniu Edmunda About, a dzisiaj prawie jednogłośnie wybrany poeta F. Coppée. Najciekawszym szczegółem z przebiegu jego wyborów jest to, że pomiędzy nieobecniymi członkami akademii, którzy za głosu odmówili znajdujemy imię Wilkera Hugo.

X.

Nowe książki

(nadane do redakcji „Kraju”).

Antoniowa Edwardsa Odyńca. Listy z podróży (z Warszawy do Rzymu). Tom I. Wydanie drugie. Str. 360. Gebethner i Wolff.

Wydanie drugie opisa tej podróży, czytane tak chętnie przy pojawianiu się, dowodzi, jak

żywo interesuje nas wszystko co się tyczy osoby Mickiewicza. Obecnie wyraził dopiero tom pierwszy, zawierający w sobie opis podróży Odyńca do Petersburga, a następnie wraz z Mickiewiczem przez Niemcy, kończąc na Karlsruhe. We wspomnianych tych, sylwetka Adamsa, szklowana z widoczną miłością i uwielbieniem, kaže nam żalować, że tak mało w naszej literaturze posiadamy w podobny sposób podanych wiadomości. Z poufnych rozmów widnieje jasnie stosunek młodego mistrza do współczesnego mu ruchu literackiego w kraju, jego wysokie wykształcenie i głębokość poglądów artystycznych. Dla czytelników jednak, znających z dzieł mistrza wszystkie jego zalety, najciekawsze są rysy z życia czysto prywatnego, uzupełniające w niezmiernie sympatyczny sposób posagowa postać Adamsa. Są to szczegółowy stosunek jego do przyjaciół i kolegów, jego „namiętności towarzyszyckie i niektórych ogólnych zasad życia. Listy mają w ogóle cechy wspomnień osobistych, więcej zajmują się wrażeniami odebranymi od ludzi, przesywających się w nich z kolei, jak przesywały się w podróży. Do najcharakterystyczniejszych osób z tej części podróży, zawartej w tomie pierwszym należą David d'Angers, Wilhelm Schlegel, nie mówiąc już o Goethe, pobytowi bowiem w Wejmarze i całemu jego towarzystwu, w którym widocznie nasi poeci mylnymi byli gośćmi, poświęcono najwięcej i najbardziej interesujących wspomnień.

Jan Gnatowski. „Listy z Konstantynopola”. Str. 285, wydanie „Gazety krakowskiej”.

O ile poprzednie listy noszą na sobie charakter osobistych i towarzyszyckich wspomnień, o tyle „Listy z Konstantynopola” pisane są we wręcz przeciwnym kierunku. Poświęcone są one wyłącznie opisowi Konstantynopola i Bostoru, jego zwyczajów i odrębności i wspomnieniom z jego przedziałami obyczajnym w poetyczną formę. W opowiadaniach tych, obok własnych spostrzeżeń, służyły też autorowi za materiał prace innych podróżników, a zwłaszcza Edmunda de Amicis, na którego chętnie się powołuje. Wykonanie artystyczne, tak pod względem pięknego języka, jakoteż żywej zdolności opisowej wyróżnia się bardzo wybitnie z pomiędzy podobnego rodzaju utworów.

Jan Zacharyasiewicz. „Jedna krew”. „Pomyłka serca”. Str. 195, Gubrynowicz i Schmidt.

Dwa te niewielkie opowiadania, znany autor osnuł na pewnego rodzaju nieporozumieniach, służących mu często za kanwę do niewielkich rodzajowych obrazków. W „Jednej krwi” z łatwością i humorem opowiada szereg *qui pro quo* młodego aspiranta na don-żana, o całej pracy nadaje charakter większej humoreski. „Pomyłka serca” zaś, oparta również na podobnego rodzaju nieporozumieniu, dała poeci autorowi do zręcznego naszkicowania kilku swoich postaci, z których major Olsza i stary wiarus Sob wyróżniają się większą werwą. Obie powieści noszą na sobie cechę anegdotyczną i jako takie czytają się łatwo.

TYGODNIK POWSZECHNY,

pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone.

W ZAWIERA:

Krok dalej. Powieść w trzech tomach, p. E. Lubowickiego — Pogadanka p. Quisa — Drzewa, (wiersze) p. Józefa Kotelskiego. — Wspomnienie szkolne, Leonarda Sowińskiego. — Listy szwajcarskie, p. B. Sulligera. — Koncert. Nowela p. Stanisława Grudzińskiego. — Poselstwo Jagielly, prośbą o rękę Jad. ię, p. Borzywoja. Zjazd i owo, p. M. Brutusa. — Złote listki. — Kronika polityczna. — Notatki literackie. (Spółczesna Bułgaria. — Z. W. Koch. — Pierwszy nauk). — Rosmaitości (Teatr i sztuki piękne). — Literatura i nauka. — Wynalazki i odkrycia. — Statystyka. — Różne. — Zadanie znałowe. — Odpowiedzi redakcji. — Zadanie konikowe. — Ryjny: Mat. B. Dolotosa. Kopy. z obrazu Gui do Reni. — Za wrobia. Rysował S. Witkiewicz. — Poselstwo Jagielly, prośbą o rękę Jadwigi. Rysunek W. Gersona. — Jenerał Karol Gordon. — Dodatek: Zebrak Łukas. Powieść z życia wiejskiego, napisal po chorwacku August Szeno. Przetłum. Bronisław Grabowski.

Do zadania wysła się prospekt 25 na okaz bezpłatnie.

Wszystcy prenumerotorowie otrzymują w roku bieżącym bezpłatnie oledruk z obrazu mistrza Josefa Brandta „Towarysze pancerni”.

Cena Tygodnika: w Warszawie, rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwart. rs. 2 i miesięcznie kop. 67; na prowincji z przesyłką rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6 i kwartalnie rs. 3.

Polski Magazyn Opawia Zabawowa

Wielki się na nauku D. S. Nowa, 26 4. Ceny, przysposob. (208-12-7)

Najnowsze Wydawnictwa
KSIĘGARNI
Gebethnera i Wolffa

W WARSZAWIE.

- Gawalewicz Marian. Komedje jednoaktowe i monologi. Serya I. 1 20
- Kraszewski J.-I. Wileczek i Wileczkova. Opowiadanie historyczne z końca 18 wieku. 1
- Myriel Jerry. Syn przemysłka. Powieść oryginalna, 2 tomy 2
- Odyńca A. E. Listy z podróży (z Warszawy do Rzymu). Tom I, wyd. 2 1 50
- Przyborowski W. Flower, powieść historyczna z XIV w. 1 20
- Rapański Wincenty. Olszeczki. Obraz dramatyczny w V aktach z prologiem i epilogiem — 80
- Sabi-Bej. Krwawy dorobek. Powieść z życia szlachty macedońskiej 1 50
- Szopenawita Feliks. Z czarnej godziny. Powieść z niedawnego przeszłości 1 20
- Trippin Anela. Syn księżniczki. Powieść obyczajowa 1 50
- Dubiecki Marian. Obrazy i studia historyczne. Serya I. Treść: Jan Długosz, pierwszy dziejopis polski. — Osadcy ziemi Mandu w XVII wieku. — Gniazdo hetmańskie. — Czarniecki w Danji. — Miłość wieków ubiegłych. — Jeden dzień z życia Piotrkowa w XVII w. 2
- Sohrer Jan Dr. Historia literatury polskiej, według 6 wydania oryginalnego niemieckiego przełożona, w osobnych przypisach uzupełniona i w diale literatury słowiańskiej znacznie pomnożona, p. Bronisława Zawadzkiego. 2 tomy 6
- Spencer Herbert. Wstęp do socjologii, tłum. z oryginalna H. Goldberga, dr. fil. 2 40
- O wychowaniu moralnem, umysłowem i fizycznym, przetłum. Michał Siemiradski. Wyd. 3 1 20
- Struve Henryk. O nieśmiertelności duszy. (Odbitka z „Wieku” — 40
- Wypisujący książki za rs. 5, kosztów przesyłki nie ponoszą. (104-3-1)

Jest do sprzedania folwark czternasto włokowy w glebie piennej, z wielką ilością łąk, woiny od serwitutów, położony w guberni suwalskiej. Blizsze szczegóły udzieli, Antoni Kapczyński Rejent, w Se-rojach, gubernia suwalska. (174-3-3)

KAWIARNIA I CUKIERNIA
na rogu Wrocłeskiego i Ekoteryńskiego propektów d. Lichaczewa.

Polskie pieczywo, baby, placki, mazurki, gorące paczki. Herbatka, kawa, czekolada w wybornym gatunku. Cukierni, lody, chłodzące napoje. Polskie gazety. Sumienne wypełnianie wszelkich obstałkówek. (92-4-2) Nonfrat.

Pizzicato Polka L. Dellibes'a, z baset. i Sylwia (z repertuaru Alfreda Grünfelda). Cena egzempl. kop. 30.

Brunetka Polka K. Rosalskiego, Cena egzemplarza kopie 20.

Wysył nakładem Redakcyi „Echa Maryzkiego i Teatralnego” i są do nabycia w Redakcyi (Senatorska 18) i we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. (40-6-5)

(321-5)



PLUGI R. SACKA
ORYGINALNE

Samochody i wieloskobowe
poleca
ALFRED GRODZKI
w Warszawie

JAKO JEDYNY REPREZENTANT
NA CAŁE PAŃSTWO ROSYJSKIE.
Katalogi ilustrowane na żądanie bezpłatnie.
Adres: ALFRED GRODZKI, Warszawa.

ZAKŁAD LECZNICZY
GUSTAWA ZNIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ordyn. aspi. Kalinkinińskiego dla chorób wewnętrznych, noskórnych, organów płciowych, i kanału moczowego. Wielka Sadowa (Bolesława Sadowa) 75, m. 2. Ambulatorjum otwarte codzi. od g. 11 rano do 1 pop. i od 5-7 wiecz. (102-12-1)

Nakładem Księgarni i Składu Nut pod firmą
JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE

wyższe do druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach całego p. t.:

"OGRODY PÓLNOCNE"

(123-9-1)

JÓZEF ASTRUMIŁŁY.

Wydańc siodmą przerobione i pomnożone przez Wł. Tyńskiego b. profesora botaniki i ogrodnictwa wyższej kraj. szk. roln. w Dublanach 3 t. Wilno 1883, rs. 4.

Tom I zawierający: **SADOWNICTWO** (oddzielnie) rs. 1 kop. 50
 II **OGROD WARZYWNY** oraz rośliny lekarskie 1 . 50
 III **OGROD OSOBYNY** hodowla roślin i kwiatów cieplarnianych i warzono-
 sowych. Kalendarz ogrodnictwa 2 . —

33. WIELKA MORSKA 33.

HERMAN & GROSSMAN

(Centralny Skład w WARSZAWIE ul. Mazowiecka, 14).



Wyłączna sprzedaż instrumentów **Bechsteina, Blüthnera, Fiedlera** i wielu innych pierwszorzędnych firm europejskich i amerykańskich.

Najświetniejsze organy amerykańskie **Estey i Comp.**
 od rs. 150 do rs. 1,800.

Spłata miesięczn. ratami od rs. 40 bez za-
 liczki za poręczeniem. (7-12 6)

Pianina od rs. 450 do 800, **Fortepjany** od rs. 550 do rs. 1,800.

Osobny skład instrumentów do wynajęcia. Dogodne warunki. Wielki wybór.

33. WIELKA MORSKA 33.

Wydawnictwo **S. Lewentala** w Warszawie, Nowy-Swiat № 39.

Z dniem 1 kwietnia r. b. zacznie wychodzić pod kierunkiem literackim

P. Maryi Konopnickiej

i przy współdziałaniu najznakomitszych literatek i literatów polskich

Pismo Tygodniowe Ilustrowane dla Kobiet

p. t.:

„ŚWIT“

wraz z dodatkiem wzorów robót i ubiorów kobiecych.

Na drodze trudnej, na którą wступujemy, potrze-
 bne nam jest życzliwe poparcie kobiet polskich. O nie
 też upraszamy gorąco, zapewniając, że za swej strony
 zrobimy wszystko, aby „Świt“ stał się wybra-
 nikiem idealnych dążeń wieku naszego, do ziszczenia
 a wcielania w życie tego co dobre, piękne, spraw-
 dliwne.

„Świt“ wychodzić będzie co tydzień, we wtorek,
 w objętości dwóch wielkich arkuszy, w formacie i na
 papierze większym naszych ilustracji. Jeden arkusz
 o 8 kolumnach, poświęcony będzie literaturze, nauce
 i sztuce; drugi zaś, o tyluż stronach, gospodar-
 stwu domowemu, kuchni i modom. Próg do do-
 łączone będą tablice kroju i mody kolorowane bez
 żadnych oddzielnych dopłat. Mody oraz wzory robot

(89-6-3)

zamieszczane w najznakomitszym dzienniku modnym,
 wychodzącym w Paryżu p. t.:

„Revue de la Mode“

Jedynie ze wszystkich pism polskich „Świt“ poda-
 wać będzie.

Cena prenumeraty wynosi w Warszawie: rocznie
 rs. 7 kop. 20, półrocznie rs. 3 kop. 60, kwartalnie
 rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.

W Królestwie i Cesarstwie wraz z przesyłką po-
 zostawa: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie
 rs. 2 kop. 50.

Prenumerować można u Wydawcy. Nowy-Swiat
 № 39, oraz we wszystkich znaczniejszych księgarniach.
 Prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie.

S. Lewental.

Założona w r. 1850 Fabryka Machin

WŁADYSŁAWA MENCEL

W BIAŁO-CERKWI.

Plugi wszelkich systemów, zagraniczne i swego wyrobu.

Konnie belaste wypielące oszkie, nowego systemu i rządowe do buraków, dla spełnienia

i wyrywania chwastów na pomoc w ca. nabierz opłatki, szybko obracającego się zapośrednicznym trybów.

Najnowsze silniki amerykańskie cylindrowe rurowe i rządowe Ulpsone już po osta-
 teln konkurencie w Moskwie; odznaczają się nadzwyczajną dokładnością wykonania. Niegodzone jedynym wiel-
 kim srebrnym Medalem w Moskwie Progres № 1 rurowy dla wszelkich bez wyjątku najdrobniejszych i
 najgrubszych nasion. Progres № 2 przewadza dla pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa. 15 Rządowy dla
 wszelkich bez wyjątku nasion, oprócz buraków.

Silniki Burakowe „Triumph“ 6 18 rządowe nowej konstrukcji s. r. 1883 z zagarniaczami ruchomymi.

Młocznice starych i nowych, na sil od 1 do 8 koni, stałe i przesuwalne, nowej konstrukcji
 s. r. 1883. Główna poprawa saliwy na tem, że jedna i ta sama młocznica, stosownie do woli, można młócić
 bębnowo starym lub nowym, oba bębny i do nich należne kłopiać łatwo się przemieszczają w tymże
 samym staaku; wymiatające od 2 do 10 kop w godzinę.

Wielkie konne i ręczne, s. podziwiać na spony, różnych i najlepszych systemów.

Cenniki i katalogi wysyła się na żądanie. (647)

DOKTOR JOCHELSON.

Wosniński prosz. dom Kitara 23, m. Schwinca,
 pierwszego i kobiece choroby. Przyjmuje codziennie od
 8 do 12 rano i od 6 do 8 wieczorem. (21-53-7)

Skład Maciejowskiemu rekomenduje się świeża kie-
 laszka z Litwy i Polski różne Wędliny, Kiel-
 basy, Sery i Masła, oraz proponuje obywatelom
 wielkim dostawać ma racjonalne produkty. Ceny
 przystępne. Trójkąt sm. 15 i Stożary z 6. (100)

WYBIEŻE Z DRUKU

i jest do nabycia w księgarniach cennik III dzieła p. a.

Najlepsza Metoda

do nauczenia się

JĘZYKA NIEMIECKIEGO

w 8 mies. bez naukiela

przez

(61-6-3)

P. REUSSNERA.

Cena całego dzieła rs. 2 k. 60 (pocztę rs. 2 k. 90),

Oddzielnie kurs nitazy k. 60, kurs wyższy rs. 2.

Metoda angielska tegoż autora k. 75 (pocztę k. 85).

SKŁAD GŁÓWNY

w księgarni **GEBETHNERA i WOLFFA,**

**Kantor Nauczycielski
 ZAŁĘSKIEJ**

w Warszawie, Niecała № 4.

Pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczy-
 cielek i bon różnej narodowości; takowe na żądanie
 sprowadza z zagranicy. (42-52-6)

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKI i Ska

w Warszawie

ulica Marszałkowska, № 63.

Wielki wybór mebli wykutynych i skro-
 mnych, nowych i używanych, roboty dekor-
 cyjnej; podług ostatnich żurnali, oraz najem za-
 sowy z kompletnym urządzeniem całych apar-
 tamentów. (61-52-23)

Wielka Podjaczka, № 22.

LECZNICA

CHOROBY ZĘBOWE I JAMY USTNEJ.

Przyjęcie chorych z uczestnictwem doktorów i
 dentystów rano codziennie od 10-jej do 2-jej i w wie-
 czo, wieczorem codziennie od 7-jej do 9-jej z wyjąt-
 kiem świąt. Opłata za leczenie, plombowanie i wsta-
 wianie zębów wcale stałej takry. (628-10-10)

FABRYKA MASZYN I OLEWÓW

A. WIERZONNA

w Białymstoku

rekomenduje Plugi, Brony, Obrypniki, Sieczkarnie,
 Szarpacze, Młocznice z przetrząsaczami, Młecze, Wiał-
 nie, Poppy, Tartaki, Foluzne, Maszyny dla fabryk su-
 kna i młeczenia kości, dla górskiej i młynów, Turbi-
 ny, a także Nagrobki i Ogrodzenia. (312-50-26)

W formacie zwiększonym bez podwyższenia ceny

ILUSTRACJA WARSZAWSKA

„Biesiada Literacka“

redagowana przy współdziałaniu pierwszorzędnych sił
 literackich i artystycznych.

Premlum bezpłatne portret olejny Ks. P. Skar-
 gi. Cena prenumeracyjna: w Warszawie rocznie
 rs. 6 k. 50, półrocznie rs. 3 k. 25, kwartalnie rs.
 1 k. 63; na prowincji i w Cesarstwie rocznie rs.
 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Portrety olejne Adama Mickiewicza i Jana
 III Sobieskiego dla prenumeratorów Biesiady po
 rs. 1 k. 50 każdy. Na porto i opakowanie jednego
 lub kilku razem kop. 50.

Adres: Władysław Maloszewski, Wydaw-
 ca i redaktor „Biesiady Literackiej“, w Warsza-
 wie Chmielna 8. Prospekt i numer okazowy na
 żądanie przesyłają się bezpłatnie. (79 6-4)

PRZECIWKO BÓLOM

ZĘBÓW

pomocy udziela o każdej porze dnia i nocy
 dentysta A. SACHS, rzęd Woźnienskiego pr.
 i W. Sadowej, № 45-58, m. 13-9. Po ce-
 nach nader umiarkowanych plombuje i wsta-
 wia zęby sztuczne, poręczając za trwałość
 takowych. (34-53-7)

**STAN RACHUNKÓW
PETERSBURSK. MIĘDZYNARODOWEGO BANKU HANDLOWEGO**
PO DZIEŃ 31 STYCZNIA 1884 ROKU.

**KSIĘGARNIA
LEONA ASSA**

w Wilnie

Kamkowa ulica dom W-go Odochowskiego
polecę własnym nakładem wydane, a w wszystkich
księgarniach do nabycia będące, dzieła po znacznym
zniżeniu cen.

Cena
pier-
wotna, Jana
r. k. r. k.

- Baliński M.** Pamiętniki historyczne do
wyjaśnienia spraw publicznych w Pol-
sce XVII wieku 1 -- 40
- Beranger P. J.** Piosenki, przekł. W.
Szykowski i W. Korotyńskiego, z por-
tretami i ilustracjami autora 1 80 -- 50
- Chłot K.** Rozprawa o romansach. Ułom-
ny franc. -- 80 -- 30
- Mowa pogrzebowa** po ś. p. Śniadec-
kim p. ks. L. T. -- 35 -- 20
- Dowodnie odpowiadali** rebrane s Bi-
blii, soborów, ośców śd. na zarazy
Beranger P. J. Korotyńskiego, po-
mieszczone w 6 rozprawach angli-
kańskiego biskupa Lusomb'a; ułoż-
ył A. Zelony Dómaczył ks. J. Ko-
wicki Z. K. -- 60 -- 25
- Dziesięć literówek** p. autorkę w Imię
Boże, wydanie nowe poprawne i po-
mnożone 17 powiastkami -- 60 -- 20
- Pisma** proza i wierszem, p. autorkę
w Imię Boże -- 30 -- 15
- Śniadecki J. O** tryumfie wychowa-
nia dzieci, wydanie nowe -- 75 -- 40
- Złoty ołtarzyk** mniejszy, zawierający
nowy zbiór modlitw od kościoła rym-
sko-katolickiego wiernym zaleconych -- 50 -- 30
- Toż samo w różnych oprawkach od k. 45 do rs. 11 td
- Szykowski W.** Chaska w lesie, dwa-
cetu dramatyczne części II -- 60 -- 20
- Dane** Gawędy, opowiedział panna Kor-
ska i p. Mark w plekie -- 50 -- 30
- Gawędy** i rymy ulotne poczet V 1 20 -- 60
- Niemce** od źródeł do ujścia, pamiętnik
podróży, Zygmunta Litewskiego wicem-
za Kowna do Królcwa -- 70 -- 50
- Noelg** hetmański, gawęda na tle hi-
storycznym -- 70 -- 40
- Przyczyki** do historii domowej w
Polsce, (Samuel Korecki, Adam Tar-
ko, Bogusław Radziwiłł) -- 35 -- 20
- Starosta** Kopaniński, wizerunek w Son-
nenburgu, ustęp z pierwszych lat pa-
nowania Augusta III -- 75 -- 50
- Wycieczki** po Litwie w promieniach
od Wilna, (Troki, Stokliński, Jedno,
Panie, Niemież, Miedniki etc. 2 t. 2 70 1 20
- Zofja** Książniczka słuska dramat hi-
storyczny z XVII wieku, w 4 akt.
5 odsłonach -- 70 -- 40
- Szweczenko T.** Kobara, z matro-
zyjskiego spółszeń Władysława Szy-
konia -- 90 -- 45
- Jednorazowie** wypisujący wyżej pomienione dzie-
ła kosztów przykroki nie ponoszą.
- Księgarnia powyższa przyjmuje przenie-
szone na wszystkie pisma peryodyczne w kraju i zagranicę wy-
chodzące, dostarcza książki wszelkiej treści i we
wszystkich językach bez względu, gdzie i u kogo wy-
dane po cenach katalogowych. Także jest zawsze za-
opatrzona w naukowe podręczniki gimnazjalne we
wszystkie zakłady naukowe służące i t. d. (87-3-2)

ZYGMUNT TRENTOWSKI

Adwokat przyjeżdża przy Izbie Sądowej Kijowskiej,
były notaryusz Sądu w Nieżynie.
Mieszka w Kijowie, ulica Wielka Włodzimierska
№ 20. (93-8-3)

STAN OBCHYNY.

Kasa (bilety Banku Państwa i drobna moneta)

Rachunki bieżące:

1. W Banku państwa i jego filjach

2. W prywatnych instytucjach bankowych:

a) w petersburskim towarzystwie wziętego kredytu

b) w prywatnym banku handlowym

c) w banku dyskontowym i zakładowym

d) w woźniako-kamk. handlowym banku

e) w filji warsz. banku handlowego

f) w raskim dla zewnętrznego handlu banku

g) w kijowskim banku przemysłowym

Skup weksli i niemniej jak z dwoma podpisami

Skup wylosowanych papierów cennych kupon. bież.

Skup solis-weksli z ubezpieczeniem w akcyach:

Przez rząd nigwarantowanych

Pożyczki na zastaw *)

1. Państwowych i przez rząd gwar. pap. cennych

2. Udziół, akcyj, obl. i list. zast. przez rząd nigw.

Należące do banku asyguracyj górnych zarząd., złoto i
srebro w stabsch, drobna moneta

Papier publiczne, należące do banku:

1. Państwowe i przez rząd gwarantowane

2. Udziół, akcyj, obl. i listy zast. przez rząd nigw.

Należące do banku traity i weksle na domy zagran.

Korespondencje banku:

1. Na ich rachunkach (loro conti):

a) Kredyty zabezpieczone:

Papierami gwarantowanymi

niegwarantowanymi

Towarami

Zobowiązaniami handlowymi

b) Kredyty blankowe

2. Na rachunkach banku (nostro conti):

a) Summy do dyspozycji banku

b) Weksle u korespondentów

Rachunek zarządu z filją

Zastawy

Weksle protestowane w r. 1884

Wydatki bieżące od 1-go lipca 1883 r.

1881 r.

Weksle protestowane

Odstawy, odłożone do rezerwy w i półrocze 30,000 --)

Wydatki do zwrotu

Posiadłości nieruchomości

Summy przechodnie

STAN BIERNY.

Kapitał wpłacony banku

Kapitał rezerwowy

Wkłady:

1. Na rachunki bieżące

2. Bez terminu

3. Terminowe

Korespondencje:

1. Na ich rachunkach (loro conti):

a) Summy do dyspozycji korespondentów

b) Weksle w komis

2. Na rachunkach banku (nostro conti):

Summy, należące się im od banku

Rachunek banku z filją

Akceptowane traity

Niewypłacona za akcje wydawca za r. 1873-82

Prz. było za pierwsze półrocze 1883 według sprawozdania

Otrymane procenta i komisy od 1 lipca 1883 r.

Procenty zaliczone na 1884

Summy przechodnie

	w Petersburgu.		w filji ki- jowskiej.		RAZEM.	
	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
Kasa (bilety Banku Państwa i drobna moneta)	369,924	23	171,538	37	541,762	60
Rachunki bieżące:						
1. W Banku państwa i jego filjach	2,668,652	89	1,435,000		4,103,652	84
2. W prywatnych instytucjach bankowych:						
a) w petersburskim towarzystwie wziętego kredytu	101,031	56				
b) w prywatnym banku handlowym	803	29				
c) w banku dyskontowym i zakładowym	1,334	84				
d) w woźniako-kamk. handlowym banku	165,297	38				
e) w filji warsz. banku handlowego	790	70				
f) w raskim dla zewnętrznego handlu banku	234	90				
g) w kijowskim banku przemysłowym			269,492	67		
Skup weksli i niemniej jak z dwoma podpisami			10,000			
Skup wylosowanych papierów cennych kupon. bież.	7,281,298	46	2,601,014	03	9,882,312	49
Skup solis-weksli z ubezpieczeniem w akcyach:	888	22			888	22
Przez rząd nigwarantowanych			50,000			
Pożyczki na zastaw *)					50,000	
1. Państwowych i przez rząd gwar. pap. cennych	6,147,188	41			1,846,185	57
2. Udziół, akcyj, obl. i list. zast. przez rząd nigw.	6,350,732	62			99,265	
Należące do banku asyguracyj górnych zarząd., złoto i srebro w stabsch, drobna moneta			12,497,921	03		
Papier publiczne, należące do banku:			1,044	42	155	03
1. Państwowe i przez rząd gwarantowane	1,913,257	14			128,245	88
2. Udziół, akcyj, obl. i listy zast. przez rząd nigw.	251,637	65			5,406	73
Należące do banku traity i weksle na domy zagran.			2,164,894	79		
Korespondencje banku:			932,510	45		
1. Na ich rachunkach (loro conti):						
a) Kredyty zabezpieczone:						
Papierami gwarantowanymi	6,501,728	98			39,928	
niegwarantowanymi	2,678,969	46			616,207	42
Towarami					272,884	74
Zobowiązaniami handlowymi	1,502,270	56			13,146,052	91
b) Kredyty blankowe	1,101,756	47			393,307	26
2. Na rachunkach banku (nostro conti):			1,834,725	47	192,005	16
a) Summy do dyspozycji banku	4,310,334	62			128,079	92
b) Weksle u korespondentów	264,585	19			4,926,004	91
Rachunek zarządu z filją			4,604,919	81		
Zastawy	258,115	01			258,115	01
Weksle protestowane w r. 1884	25,990				25,990	
Wydatki bieżące od 1-go lipca 1883 r.	15,000				15,000	
1881 r.	122,251	77			47,212	82
Weksle protestowane	22,332	60			10,993	42
Odstawy, odłożone do rezerwy w i półrocze 30,000 --)	44,080	9			44,080	90
Wydatki do zwrotu	11,037	48			858	36
Posiadłości nieruchomości	261,558	27			11,965	74
Summy przechodnie	512,118	38			261,558	27
			49,099	66	561,218	24
STAN BIERNY.	43,898,756	85	8,087,697	51	51,986,454	36
Kapitał wpłacony banku	13,000,000				13,000,000	
Kapitał rezerwowy	1,535,836	44			1,535,836	44
Wkłady:						
1. Na rachunki bieżące	13,898,443	04			5,287,698	68
2. Bez terminu	114,414	88			114,060	
3. Terminowe	2,382,741	14			1,031,560	
Korespondencje:	16,425,099	06				
1. Na ich rachunkach (loro conti):						
a) Summy do dyspozycji korespondentów	10,104,977	61			807,721	45
b) Weksle w komis	639,754	28			193,914	78
2. Na rachunkach banku (nostro conti):	10,741,731	89			11,746,428	12
Summy, należące się im od banku	314,809	05			200,078	82
Rachunek banku z filją			258,115	01	514,687	87
Akceptowane traity	204,958	56			258,115	01
Niewypłacona za akcje wydawca za r. 1873-82	15,633	65			226,715	15
Prz. było za pierwsze półrocze 1883 według sprawozdania					15,633	65
Otrymane procenta i komisy od 1 lipca 1883 r.	1,512,178	03			1,616,837	85
Procenty zaliczone na 1884	145,713	17			145,713	17
Summy przechodnie					186,792	33
(643-1-1)	43,898,756	85	8,087,697	51	51,986,454	36
*) W tej liczbie pożyczki do zwrotu na żądanie (on call)	10,254,916	03	1,835,000	57	12,089,916	60

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ „ROSYA“

w Petersburgu, Wielka Morska, № 13,

Z KAPITAŁEM ZAKŁADOWYM W ZUPEŁNOŚCI OPLACONYM

Rs. 4,000,000.

Niezależnie od ubezpieczeń na życie przyjmuje ubezpieczenie od pożaru wszelkiego rodzaju zabudowania gospodarskie i ruchomości w majątkach pp. obywateli. Oprócz miast gubernialnych i powiatowych, posiada agencury w majątkach, w których sami pp. obywatele są agentami towarzystwa „Rosya“.

Pp. Obywateli, życzących sobie otrzymać dokładne wiadomości o warunkach ubezpieczenia, jako też o otrzymywaniu agencury Towarzystwa w guberniach: Wileńskiej, Witebskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej i Mohyłowskiej, zechcą dokładne swoje adresy nadesłać do Oddziału Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosya“ dla kraju północno-zachodniego, w mieście Wilnie.

KURYER GODZIENNY

pismo społeczne, polityczne i literackie

(Wychodzi w Warszawie codziennie, nie wyciągając niedziel i świąt, (oprócz Dnia Narodzenia i Wielkiejjasy).

Niezależnie od codziennego foljotnu, w osobnym dwa razy tygodniowo wychodzącym dodatku do „Kurjera”, drukowane są powieści w takiej formie, że po skróceniu, mogą być oprowane w osobne książki. Wyłącznie prenumeratorowie „Kurjera Godzienia” mogą nabywać nowe stereotypowe odbicie

ENCYKLOPEDYI POWSZECHNEJ

(TREŚĆ WIEDZY LUDZIEJ)

W 12^{TY} TOMACH Z 2^{MA} SUPLEMENTAMI

za cenę niepraktykowanie niską,

a mianowicie: tom objętości 30 arkuszy druku w wielkiej ósemce za k. 60, z przesyłką pocztową k. 75. Dla nabywców nieprenumerujących „Kurjera”, cena tomu Encyklopedyi w Warszawie wynosi ra. 1 kop. 25, na prowincyi ra. 1 kop. 50.

Nowo-prybywający prenumeratorowie „Kurjera” mają prawo do nabywania Encyklopedyi począwszy od tomu I w ratach miesięczn. tak w Warszawie, jak i na prowincyi. Co miesiąc wychodzi tom jeden.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie:		na Prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcznie	rs. k. 50	Miesięcznie	k. 75
Kwartalnie	rs. 1 * 50	Kwartalnie	rs. 2 * 25
Półrocznie	3 * 30	Półrocznie	4 * 50
Rocznie	6 * 30	Rocznie	9 * 50

Za odosłanie do domu dopłaca się k. 5 miesięcznie.

Cena Kurjera wraz z Encyklopedyą:

w Warszawie:		na Prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcznie	rs. 1 k. 10	Miesięcznie	rs. 1 k. 60
Kwartalnie	3 * 30	Kwartalnie	4 * 80
Półrocznie	6 * 60	Półrocznie	9 * 60
Rocznie	13 * 20	Rocznie	19 * 20

Adres Redakcyi: CZYSTA, № 6.

(117-2-1)

Wydawca: HIPOLIT ORGELBRAND.

„MEDYCYNĄ”

CZASOPISMO TYGODNIOWE

dla lekarzy praktyków

redagowane i wydawane przez D-ra GUSTAWA FRITSCHEGO

W WARSZAWIE.

Wychodzi w każdą Sobotę i zawiera:

- 1) Spostżezenia kliniczne oraz z praktyki prywatnej.
- 2) Sprawozdania z prac naukowych zamieszczonych w czasopismach lekarskich.
- 3) Przegląd bibliograficzny ważniejszych dzieł lekarskich tak w kraju jak i zagranicą wydanych.
- 4) Korespondencje z rozmaitych ośrodków naukowo-literackich.
- 5) Sprawozdania z posiedzeń Towarzystw naukowych
- 6) Wiadomości z higieny, medycyny publicznej i statystyki lekarskiej.
- 7) Wiadomości bieżące krajowe i zagraniczne.
- 8) Wspomnienia pośmiertne etc.

(121-1-1)

PRZEDPŁATA WYNOŚI:

W Warszawie ra. 5 rocznie. Na prowincyi i w Cesarstwie ra. 6 rocznie. Można też przedpłate półrocznie uiścić.

Adres Redakcyi: w Warszawie, Al. Jerozolimska № 34.

Отъ Правленія С.-Петербургскаго Международнаго Коммерческаго Банка.

Правленіе Банка, на основаніи § 61 Устава, имѣть честь пригласить гг. акціонеровъ въ Общее Собраніе, имѣющее быть въ субботу 31 Марта 1884 года, въ 3 часа пополудни, въ собственномъ домѣ Банка (Английская набережная, № 6), присовокупляя, что въ Собраніи этомъ предьявлены будутъ на обсужденіе гг. акціонеровъ слѣдующіе предметы:

- 1) Отчетъ за 1883 годъ.
- 2) Избраніе членовъ Правленія и Совѣта, согласно §§ 38, 50 и 51 Устава.

Къ сему Правленіе считаетъ должомъ обратить вниманіе гг. акціонеровъ на то, что для дѣятельности постановленій Общаго Собранія требуется присутствіе не менѣе 40 акціонеровъ (§ 62 Устава) и присовокупляеть:

1) Что право голоса по именнымъ акціямъ акціонеръ получаетъ лишь по прошествіи мѣсяца со дня перевода тѣхъ акцій на его имя по книгамъ Правленія (§ 56 Устава), и

2) Что владельцы акцій на предьявителя, для права присутствованія на Общемъ Собраніи, лично или чрезъ повѣренныхъ, должны, согласно § 57 Устава, представить свои акціи за мѣсяць до назначеннаго для Собранія дня, т. е. не позже 29 февраля включительно:

- Въ Петербургѣ — въ правленіи банка.
- Въ Кіевѣ — въ отдѣленіи банка.
- Въ Вѣнѣ — въ И. К. привилегированномъ кредитномъ обществѣ для торговли и промышленности.
- Въ Берлигѣ — въ правленіи учетнаго общества.

(118-1-1)

Poroszę się już dotarcia kompletnych dzieł
KAROLA DARWINA
wychodzących bezpłatnie jako przelom przelom Przeglądu tygodniowym. Cena Przeglądu kwartalnie ra. 2 k. 50, półrocznie ra. 5, rocznie ra. 10, a przez
W połowie marca wydał sensacyjny roman

MOTORY ŻYCIA

napisany przez Józefa Bogomna, na 12 słocznów socjologicznych, dedykowany Włodzimierzowi Spanowiczowi. Roman ten nie był drukowany w żadnym z pism. Cena za 4 tomy ra. 2, z przesyłką ra. 2 k. 30.
Wyszły z druku: Słowaoki Juliusa Agrylanusa, tragedia z pomniejszych papierów wydana kop. 12. Bykowski Jakas Piotr. Powieść z czasów rzezi humanistycznej, cena ra. 1. Dyrasinski Adolf. Nowelle wiejskie, cena ra. 1 kop. 50. Dr. Józef Polak. Przewodnik losowiny (poradnik domowy) cena kop. 60. Na przesyłkę kop. 10 dołączyć należy od rubla. Katalogi rozmowy gratis. Adres: Redakcja Przeglądu Tygodniowego, Warszawa, Czysta № 2. (113 2 1)

Tanie zbiorowe wydanie powieści Elizy Orzeszkowej

tom drugi za miesiąc Luty wyszedł z druku i zawiera:

„Z ŻYCIA REALISTY”

Tom pierwszy taniego zbiorowego wydania powieści Elizy Orzeszkowej, miłości w sobie powieści p. t.: „Ostatnia miłość”.

Cena ra. 1; dla prenumeratorów tylko k. 65. lub „Tygodnika romanów i powieści” za k. 65. Prenumerator może w wydawcy, Warszawa, Nowy-Swiat № 39, oraz we wszystkich księgarniach księgarskich. Prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie. Na przesyłkę pocztową i opakowanie należy przelać po kop. 5 za każdy tom. W roku 1884 wydanie tomów dwanaście. (124-3 1)

Edymplarze wykwiintnie oprawne znajdujący się na składzie, za oprawę należy dopłacić po kop. 45 do każdego tomu.

S. Lewental.

ADWOKAT przysięgły DEUGOSZ, w Odesie, ulica Kuznieczna, dom Krasowskiej. (119-3-1)

50 dziesięć ziem sprzedaje się w połud. Krymie 10 werst od Sewastopola, 4 w. od stacji kolei Belbek; blisko morza na rzece Kaszy bez budynków wśród willi, ogrodów winnie, miejscowości: bardzo ludna i urodzajna, cena ra. 2,700. Petersburg Puszkina ul. № 13, m. 10. (120-1)

Wady naszych Sądów

przez E. JANKOWSKIEGO

Redaktora Ogrodnika Polskiego

Wino 1881, k. 30, (123-10-1)

do nabycia we wszystkich księgarniach
Składy główne: w Wilnie u J. ZAWADZKIEGO
w Warszawie u GEBETHNERA i WOLFFA.

BIBLIOTEKA matematyczno-fizyczna, wydawana pod redakcyą M. A. Baranieckiego z zapomogi kasy tomy naukowe im. Mianowskiego. Serja I tom I. Początki arytmetyki M. Berkmana, kop. 65, ser. I, tom I i II. Wiadomości początkowe z fizyki S. Kramstyka k. 30 i k. 45, ser. III, tom I. Arytmetyka kurs teoret. A. Baranieckiego, ra. 1 k. 70, ser. IV, tom. IV. Geometrya analityczna W. Zajaczkowskiego ra. 3. (122-10-1)

Doktor Sołohub

przebiegł się z n. Wzorajszego do Kółka w kijow. gubern. Skwirsk. pow. mieska w d. Prokofiewa (62-3-3)

Do dzisiejszego N-ru dołącza się:
1) dla wszystkich prenumeratorów Cennik Nasion i Massyn Zakładu Rolniczo-Przemysłowego Hermana Goldenringa i 2) dla prenumeratorów prowincjonalnych prospekt wydawnictw S. Lewentala: a) „Świt” i b) „Biblioteki najcenniejszych utworów literatury europejskiej”.

REDAKTOR I WYDAWCA Bram Piłta.